BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

BIAŁOSTOCCZYZNA



Kwartalnik — Białystok

1987 PL ISSN 0860-4096 4(8)

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

BZGraf. Zam. 144/88 r. 1000 egz. A4 R-3 Cena 100 zł.

Joanna Tomalska-Kosińska

Typologia ikon Matki Boskiej w zabytkach regionu

W poprzednim artykule przedstawiono pokrótce zarys dziejów prawosławia w Polsce północno-wschodniej oraz najciekawsze zabytki malarstwa ikonowego na naszym obszarze. Tekst niniejszy jest próbą rozszyfrowania treści ikonograficznych najczęściej występujących na naszym terenie tematów w wizerunkach Bogarodzicy. Pod pojęciem ikonografii rozumiemy tu, zgodnie z definicją, naukę pomocniczą historii sztuki, zajmującą się klasyfikacją, rozpoznaniem i opisaniem pewnych stałych tematów i motywów w sztuce, szczególnie zaś symboli, atrybutów, emblematów i alegorii. W malarstwie ikonowym, które przez stulecie odtwarzało kompozycje w niemal niezmienionej postaci, owa warstwa ikonograficzna jest dziś niejednokrotnie trudna do odczytania. Odnosi się to w równej mierze do ikon wyobrażających Bogarodzicę, z którymi wiążą się barwne legendy i przekazy, dziś z reguły zapomniane. Przypomnijmy, że wizerunki o charakterze portretowym, zgodnie z obowiązującą doktryną, wiernie odtwarzają rysy modela, jakiekolwiek więc odstępstwa od pierwowzoru były absolutnie wykluczone. Wierzono, iż malarz tworzący ikonę Matki Boskiej, poprzez wierne kopiowanie pierwowzoru, odtwarza Jej portret, *„a kto tego nie czyni i portrety religijne maluje według swej fantazji — bluźni, a jego prawowierność zostanie poddana w wątpliwość”.*

Skąd jednak wzięto opis bądź portret postaci? Co stanowiło ów pierwowzór?

O wyglądzie Bogarodzicy pisze Dionizy w jednej z najstarszych z zachowanych Hermenei, podręczniku z Góry Atos, w części 447: *„Najświętsza jest w średnim wieku; inni mówią też, że była wysoka na trzy łokcie, miała pszeniczną karnację, żółte włosy, złote oczy, duże brwi, średni nos, długie dłonie z długimi palcami, piękną suknię, pokorna, niepozorna, dbała w ubraniu; lubi barwy naturalne w szatach, o czym przekonuje omoforion leżący w Jej świątyni”* (tj. w Kościele Blacherneńskim w Konstantynopolu). Opis Dionizego nawiązuje do starszych przekazów, a między innymi do relacji Nikeforosa Xanthopoulosa, zawartej w jego *„Historii Kościoła”*, ten zaś z kolei powtarza przekaz Epifaniasza z Bizancjum (między rokiem 780 a 813), który jest autorem najstarszej znanej nam historii życia Marii, przy czym, jak wiadomo, korzystał on z tekstów Jana z Tessalonik i Andrzeja z Krety.

Spośród ponad 200 znanych typów wizerunków Matki Boskiej, większość ma tylko zasięg lokalny. Zdaniem jednego z najwybitniejszych badaczy problemu, N. Kondakowa, tylko w Moskwie znajdowało się 46 różnych typów wizerunków Matki Boskiej. Prototypy owych wizerunków docierały do Moskwy z Orientu, Bałkanów, Góry Atos, a także z Europy Zachodniej, w Moskwie zaś otrzymywały własne przydomki. Ogólne znaczenie dla cerkwi ortodoksyjnej ma około 25—30 typów wizerunków Bogarodzicy.

Legenda głosi, że pierwszym portrecistą Bogarodzicy był św. Łukasz Ewangelista; o jego obrazie wspomina ok. 530 r. Teodor Anagnostes. Inne wersje legendy twierdzą, że Ewangelista namalował aż siedem wizerunków Matki Boskiej. Owa praikona miała zostać pobłogosławiona przez portretowaną, która miała przy tym powiedzieć: *„Moje błogosławieństwo zostanie wiecznie z tym obrazem”.*

Wedle innych legend malarz-apostoł nie ukończył malowania wizerunku, gdyż pędzel odmówił mu posłuszeństwa — ikona w cudowny sposób domalowała się sama. Ikonę tę autor miał przekazać do Antiochii wraz z tekstem Ewangelii. W 453 r. cesarzowa, Eudokia (zm. 469), żona Teodozjusza Młodszego, przesłała portret z Jerozolimy do Konstantynopola, gdzie wkrótce zasłynął on cudami.

Z wizerunków Matki Boskiej, które rozwinęły się z legendarnego portretu św. Łukasza, powstały dwa zasadnicze warianty:

1. ikona Matki Boskiej Hodigitrii (Przewodniczki),
2. ikona Matki Boskiej Eleusy (Miłosiernej).

W ikonach tego typu wyróżnia się trzy zasadnicze grupy odmian: bizantyjskie (np. Psychosostria, Peribleptos), ruskie (np. Kazańska, Tychwińska) oraz powstałe pod wpływem sztuki zachodniej (np. Konewicka, Karmiąca).

Wróćmy do pierwszego z wymienionych wariantów — wizerunku *Hodigitrii.* Jego miano związane jest, jak się przyjmuje, z klasztorem Ton Hodegon (lub Tis Hodigitrias) w Konstantynopolu, założonym prawdopodobnie przez cesarza Michała III (842—867). W owym klasztorze miało istnieć cudowne źródełko leczące ślepotę. Mnisi prowadzący doń niewidomych mieli nazwać obraz *„Hodegoi”* — *„Ta, która prowadzi”*, *„Przewodniczka”.*

Zdaniem badaczy motyw Hodigitrii powstał w Antiochii z wizerunków syryjskich i palestyńskich, i już w VI w. należał do często kopiowanych. Archetyp, stanowiący palladium cesarstwa bizantyjskiego, był jednym z naj-



Matka Boska *Hodigitria* (Smoleńska).
Fot. Andrzej Ciulkin

ważniejszych wizerunków w malarstwie ikonowym w ogóle.

Nieznany z imienia pielgrzym zachodni, który w 1183 r. przebywał w Konstantynopolu, podaje w swej relacji: *„Obok Kościoła Sofijskiego* [tj. Hagia Sophia], *opodal wielkiego pałacu cesarskiego, jest klasztor Bogarodzicy, a w nim obraz Hodigitrii"*. 28 maja 1453 r., jak podaje historyk Dukas, ikona uległa zniszczeniu podczas oblężenia stolicy cesarstwa.

Domniemany portret św. Łukasza przedstawia Matkę Boską w półpostaci, w hieratycznej pozie, z Jezusem na lewej ręce; prawa dłoń ułożona jest w tzw. geście *Hodigitrii*, jakby wskazując Zbawiciela i prezentując Go ludowi. Wzrok Marii skierowany jest wprost na widza. Jezus prawą dłoń unosi w geście błogosławieństwa, w lewej zaś trzyma zwój (Ewangelię), co stanowi atrybut obwieszczający nauczyciela. Wierzchnia szata Matki Boskiej, tzw.



Matka Boska Kazańska. Fot. Andrzej Ciulkin

maforion, ozdobiona jest trzema gwiazdkami na znak nieustającej dziewiczości Bogarodzicy.

Motyw Hodigitrii szybko rozpowszechnił się na całym obszarze chrześcijaństwa. Do najstarszych ruskich typów Hodigitrii należy wizerunek Matki Boskiej Tychwińskiej, czczony od 1383 r. W tym właśnie roku ikona miała się objawić nad brzegiem rzeki Tychwinka, gdzie zbudowano później świątynię pw. Zaśnięcia i klasztor. Przez *„objawienie się"* ikony określa się, wedle starych kronik i historii życia świętych, cudowne zdarzenie, dzięki któremu nieznany dotychczas obraz pojawia się jako nowe źródło łaski. Jest to zatem wydarzenie niejako sankcjonujące powstawanie nowych typów lub odmian wizerunków świętych.

Zdaniem badaczy oryginał ikony Tychwińskiej Bogarodzicy mógł być namalowany przez greckiego mnicha imieniem Ignacy, w 1383 r. dla Jurija Dmitriewicza, syna Dymitra Doń-

skiego. Najczęstsze repliki tego motywu pochodzą z XVII i XVIII w. W tym wizerunku charakterystyczny jest układ stóp Chrystusa-Emanuela — Jego prawa noga, ułożona poniżej lewej, odsłania podeszwę stopy. Dość często właśnie tak drobne różnice wyodrębniają poszczególne typy wizerunków.

Odmianą ikony Hodigitrii jest obraz Matki Boskiej Iwirskiej, znanej też pod grecką nazwą Portaitissy (czyli Matki Boskiej Bramnej) z klasztoru Iwiron na Górze Atos. Jest ona zaliczana do trzech najcudowniejszych ikon w republice mnichów. Z wizerunkiem Portaitissy wiążą się liczne i barwne legendy, związane z okresem bizantyjskiego ikonoklazmu. Replika tejże ikony w 1648 r. dotarła, przez archimandrychę Pachomiosa, do rezydencji cara, przywieziona tu z Góry Atos. Car Aleksy Michajłowicz zbudował dla niej osobną kaplicę.

W tym wizerunku Emanuel zwrócony jest w 3/4 w lewo, zaś stopy obu nóg zwisają swobodnie, i w zasadzie tylko te drobne szczegóły odróżniają kompozycję od innych wariantów.

Do najpopularniejszych rosyjskich odmian Hodigitrii należy ikona Matki Boskiej Kazańskiej. Praikona objawić się miała w 1579 r. we śnie pewnej dziewczynce, które wskazała miejsce swego ukrycia. Przeniesiona później do cerkwi wkrótce zasłynęła cudami. Temu wizerunkowi (oraz ikonie Matki Boskiej Smoleńskiej) przypisywano ochronę armii rosyjskiej w 1812 r. Jej historyczne znaczenie porównuje się z bizantyjską Blachernitissą, repliki zaliczają się też do najliczniejszych. Ukazują one Matkę Boską do ramion, przy czym Jej głowa silnie pochyla się ku Jezusowi, ujętemu w półpostaci. Aż dziewięć kopii tej ikony uznanych zostało za cudowne. Od czasów Piotra Wielkiego stałym miejscem obrazu Kazańskiej Bogarodzicy była katedra w Kazaniu.

Wspomniany wyżej motyw Matki Boskiej Smoleńskiej należy do typów wcześniej wykształconych w malarstwie ikonowym. Praikonę miała przywieźć na Ruś bizantyjska księżniczka Anna, poślubiona Wsiewołodowi Czernihowskiemu w 1046 r. Wedle innych przekazów ikona miała dotrzeć na Ruś już w 988 r. Nie są znane żadne kopie obrazu sprzed XIV w. Wielki książę kijowski Włodzimierz Monomach miał tę ikonę umieścić w katedrze smoleńskiej w 1101 r. Pod względem kompozycyjnym ikona smoleńska naśladuje typ Matki Boskiej Iwirskiej, z tym, że Jezus przedstawiony jest wprost.

Ostatnim wreszcie wariantem Hodigitrii, który tu omówimy, jest ikona Matki Boskiej Trójrękiej. Z wizerunkiem tym związane są również liczne legendy, spośród których warto przytoczyć tu tę, która wyjaśnia pochodzenie nazwy motywu. Otóż św. Jan z Damaszku (675—749), z rozkazu cesarza Leona III (717—741) skazany został na obcięcie prawej dłoni (Jan był w okresie ikonoklazmu gorącym obrońcą ikon). Kiedy wyrok został wykonany święty ukląkł przed wizerunkiem Matki Boskiej i pogrążył się w modlitwie; wówczas portret zaczął emanować światłem, wysunęła się zeń ręka i przyłożyła krwawiącą dłoń świętego na miejsce, a ta natychmiast przyrosła. Z wdzięczności Jan oifarował ikonie wotum w postaci srebrnej dłoni.

Pratyp ikony znajduje się w serbskim klasztorze Chilandar na Górze Atos, założonym w 1196 r. Pierwotnie wizerunek miał należeć do św. Jana z Damaszku, później zaś przez 400 lat pozostawał w klasztorze św. Sawy (Sabbas) k.Jerozolimy. W XIII w. arcybiskup Sawa przewiózł go do Serbii, do klasztoru w Studenicy. Gdy w budynku wybuchł pożar, ikona miała się sama uratować, opuszczając monaster na grzbiecie muła. Zwierzę zaniosło wizerunek do Chilandaru. W 1663 r. rosyjski patriarcha Nikon umieścił replikę tej ikony w klasztorze Zmartwychwstania w Nowej Jerozolimie k.Moskwy. Charakterystyczną cechą kompozycyjną motywu jest prawa dłoń (domniemane wotum św. Jana z Damaszku) umieszczona w dolnej części obrazu.

Do grupy wizerunków Hodigitrii należy też obraz Matki Boskiej Supraskiej, znany jedynie z późniejszych kopii.

Drugi zespół portretowych wizerunków Bogarodzicy, których prototypem miał być obraz św. Łukasza, tworzą ikony Matki Boskiej Miłosiernej, noszącej rosyjskie miano „*Umilenije*". Ten typ ikon uwypukla macierzyńską czułość Matki wobec Dziecka. Maria przedstawiana jest tu także w półpostaci, z Dzieciątkiem na lewym (ale czasem także na prawym) ręku, z twarzą przytuloną do Jego policzka. Jezus najczęściej obejmuje szyję Matki. Wariantami Umilenia są wizerunki Matki Boskiej Włodzimierskiej, Dońskiej, Korsuńskiej i inne.

Zdaniem badaczy motyw Umilenia jest równie stary, jak motyw *Hodigitrii;* znane są obrazy Matki Boskiej Miłosiernej pochodzące z V w. z obszaru koptyjskiego. Greckie określenie tematu, Eleusa, pojawiło się w VIII/IX w.

Ikony Matki Boskiej Włodzimierskiej, najpopularniejszego wariantu Eleusy, należą do najstarszych rosyjskich odmian *Umilenija*. Wedle tradycji pra-Włodzimierska miała być przekazana przez patriarchę Konstantynopola, Łukasza Chryzobergesa, księciu Jurijowi Dołgorukiemu. Zgodnie z kronikami ikona ta już w 1155 r. znajdowała się w Kijowie, w 1161 r. zaś dotarła do Włodzimierza, gdzie zyskała swój obecny przydomek. W 1395 r. przeniesiono ją do Moskwy. Wtedy też została uznana patronką księstwa. Oryginał przechowywany dziś w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie jest dziełem bizantyjskiego warsztatu z Konstantynopola z lat 1125—1130.

Portretowana przedstawiona jest w półpostaci, zwrócona lekko w lewo, trzyma Jezusa na prawej ręce, skłaniając ku Niemu głowę. Spod szat Chrystusa widoczne są Jego stopy, ukazując podeszwę prawej, co jest charakterystycznym rysem tego wariantu. Bodaj równie popularną odmianą *Umilenija* są wizerunki Matki Boskiej Fiodorowskiej. Jak chce legen-

da, ikona miała się objawić w 1239 r. w Kostromie (skąd jej drugi, mniej znany przydomek) i została umieszczona w miejscowej katedrze. Wedle innych przekazów oryginał Matki Boskiej Fiodorowskiej przywiózł na Ruś w XIII stuleciu św. Teodor Stratilat. Pratyp obrazu najprawdopodobniej powstał w czasie panowania w.ks. Wasyla Kostromskiego w XIII w., lecz sprzed XVII w. nie znamy żadnych kopii, bardzo częstych w XVIII i XIX w.

Omówione wyżej odmiany ikon portretowych Matki Boskiej nie wyczerpują, rzecz jasna, tematu, lecz są to warianty najczęściej występujące w materiale zabytkowym Polski północno-wschodniej. Warto dodać, że o ile pierwsza z wymienionych grup, tj. *Hidigitria*, należy do wizerunków umieszczanych w ikonostasach świątyń, o tyle wizerunki typu *Umilenije* zaliczyć należy do obrazów domowych, służących raczej kultowi prywatnemu.

Do grupy wizerunków portretowych Matki Boskiej, wykształconych na interesującym nas

Matka Boska „*Znamienije*". Fot. Andrzej Ciulkin





Matka Boska Wszystkich Cierpiących Radość
(Pocieszycielka Strapionych). Fot. Andrzej Ciulkin

obszarze i raczej nieznanych poza nim, należy — obok wspomnianego wyżej obrazu Supraskiego, także wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej.

Obok ikon o charakterze portretowym wyróżnić można cztery grupy tematów maryjnych (z licznymi wariantami):

1. Matka Boska Blachernitissa (Orantka z kościoła Blacherneńskiego w Konstantynopolu),
2. Matka Boska Platytera (Tronująca),
3. Ilustracje hymnów i alegorie,
4. Sceny z życia Marii.

Wizerunki *Blachernitissy* (Theotokos ton Blachernon) bardziej znane są pod rosyjskim określeniem *„Znamienije”* lub *„Miroszkaja”*. Istnieje domniemanie, że temat ten powstał z wizerunku „Matki Boskiej Tysiąca Okrętów”, której archetyp znajdował się w kaplicy Photinosa w kościele Blacherneńskim w Konstanty-

nopolu. Był to marmurowy relief przedstawiający Bogarodzicę z Jezusem na okrągłej tarczy, umieszczonej na piersiach Matki. Z dłoni Matki Boskiej spływała do marmurowych mis woda. Relief ten powstał w IV w. Świątynia Blacherneńska spłonęła w 1434 r., lecz wkrótce zbudowano w tym samym miejscu nową kaplicę. Maria przedstawiona jest frontalnie, w postaci Orantki (z wzniesionymi błagalnie dłońmi). Motyw ten przedstawiano często w kopułach ołtarzowych świątyń. Teologicznie przedstawienie jest portretem Matki Boskiej z ucieleśnionym „Słowem" na piersiach. Ponieważ archetyp motywu nie zachował się, zaś w świątyni Blacherneńskiej znajdowały się liczne ikony określane mianem *Blachernitissy*, pochodzenie ikonografii może być tylko hipotetyczne. Warto dodać, że Blachernitissa uważana była za strażniczkę, protektorkę i zwycięską patronkę imperium bizantyjskiego. Wedle przekazów ikona Znamienia już w 1169 r. miała brać udział w bitwie między Suzdalem i Nowogrodem; jej też przypisywano obronę Nowogrodu przed wojskami Andrzeja Bogolubskiego. Jeszcze jednym mianem tej ikony jest rosyjskie określenia Panagija Wielikaja. Odmianami motywu są wizerunki *Diakonissy* (Matki Boskiej Tysiąca Okrętów) i Matki Boskiej Tamborskiej, które jednakże nie występują na interesującym nas obszarze.

Przedstawienia Platytery, czyli Matki Boskiej Tronującej, znane są już we wczesnym chrześcijaństwie w postaci malarstwa freskowego. Najstarsza znana ikona, przechowywana w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj, pochodzi z VI w. Często tronującej Bogarodzicy towarzyszą stojący obok archaniołowie Michał i Gabriel. Wschód zna liczne warianty tematu; należą do nich wizerunki Matki Boskiej Cypryjskiej i Pieczerskiej, które zalicza się też do najbardziej rozpowszechnionych, Maria przedstawiona jest tu w całej postaci, siedząca na tronie, z Chrystusem na kolanach, którego wskazuje gestem *Hodigitrii*. Najpopularniejszą w rosyjskim malarstwie odmianą *Platytery* jest wspomniana ikona Matki Boskiej Pieczerskiej, w której Bogarodzicy towarzyszą stojący z lewej św. Teodozy (zm. 1074 r.), z prawej zaś św. Antoni (zm. 1073 r.). Ten ostani jest założycielem kijowskiej Ławry Pieczerskiej. Namalowanie oryginału przypisuje się św. Olimpijowi, którego uważa się też za ojca ruskiego malarstwa ikonowego. Według legendy obraz w 1288 r. w cudowny sposób przeniósł się z Kijowa do księcia Romana z Brianska, i uleczył go z ciężkiej choroby. Obecnie oryginał przechowywany jest w moskiewskiej Galerii Tretiakowskiej.

Najbardziej rozbudowaną ikonograficznie grupę wizerunków maryjnych tworzą ilustracje hymnów i alegorie, najbardziej zaś rozpowszechniony temat w tym zespole to ikona Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych (ros. „Bogomater Wsiech Skorbiaszczich Radosti"). Temat ten wywodzi się być może ze znanego w malarstwie zachodnioeuropejskim motywu *Mater Misericordiae*. Jedna z najstarszych realizacji motywu, być może stanowiąca wzór dla późniejszych replik, w 1643 r. dotarła do cerkwi Przemienienia w Moskwie; pod tą ikoną siostra patriarchy Joachima, Eufemia, miała doznać cudownego uzdrowienia w 1688 r. Od tego czasu obraz stał się celem licznych pielgrzymek. W 1711 r. przeniesiono ją do Petersburga, gdzie caryca Elżbieta zbudowała dla niej cerkiew.

Centralną część kompozycji zajmuje stojąca Matka Boska z Jezusem lub bez, otoczona chorymi i cierpiącymi, nad którymi roztacza płaszcz opieki. Motyw ten, jak wierzono, miał szczególnie chronić przed chorobami. Po obu stronach Marii wyobrażeni są chorzy i cierpiący, którymi opiekują się aniołowie. Do spopularyzowania tego tematu u schyłku XIX w. przyczyniło się niewątpliwie cudowne objawienie ikony Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych, jakie miało miejsce w 1888 r. we wsi Kłoczki w pobliżu Petersburga.

Do najciekawszych ikonograficznie tematów należy ikona Matki Boskiej Życiodajnego Źródła. Sam motyw jest pochodzenia bizantyjskiego i pokrywa się z przekazem o cudownym źródełku, które znajdowało się przed murami stolicy cesarstwa. Cesarz Leon I (457—474) miał w tym miejscu wznieść świątynię, która stała się później celem licznych pielgrzymek. Kult cudownych źródeł był w Bizancjum szeroko rozpowszechniony, i podobnie jak rytuał chrztu, symbolizował oczyszczenie.

Centralną część kompozycji zajmuje źródło, przedstawione w formie kielicha; w jego środku umieszczono siedzącą Matkę Boską z błogosławiącym Jezusem — Emanuelem. Wokół źródła przedstawiono patriarchów, królów i królowe, książęta i księżniczki myjących się i pijących wodę. Oprócz nich uwidoczniono też chorych. Kapłan błogosławi wszystkich krzyżem. Przed nim leży związany obłąkaniec; kapitan okrętu skrapia wodą zmartwychwstającego Tessalończyka.

Do bodaj jeszcze popularniejszych motywów należy *„Welon Matki Boskiej"*, znany pod rosyjskim określeniem *„Pokrov"*. Stanowi on ilustrację wizji św. Andrzeja *„Jurodiwego" („Szaleńca Bożego")* w kościele Blachereńskim w Konstantynopolu. Wedle owej wizji stojący ze swym uczniem Epifaniosem Andrzej zobaczył Marię idącą od carskich wrót ikonostasu do ambony i wracającą przed ołtarz z welonem w obu dłoniach, który rozpościerała opiekuńczo nad wiernymi. Legenda, powtórzona przez kapłana kościoła Hagia Sophia, Nikeforosa, nawiązuje prawdopodobnie do starszych przekazów, jakkolwiek jest wątpliwie, czy Andrzej jest postacią autentyczną. Temat ten, znany na Rusi już w XII stuleciu, zyskał popularność w XV w. Niekiedy na ikonach przedstawiany jest też Roman Melodos *(„Słodkopiewca")* pochodzący z Syrii diakon kościoła Theotokos w Konstantynopolu i autor hymnów maryjnych. Stoi on zawsze w dolnym rzędzie postaci w półkolistej ambonie, ze zwojem pieśni w dłoni. Niekiedy przedstawieni są też cesarz i cesarzo-



Matka Boska Życiodajne Źródło. Foot. Andrzej Ciulkin

wa, lecz ich imiona ulegają zmianom (Teofano, Teodora, Helena). W bardziej rozbudowanych ikonograficznie wariantach ikony, rozwinięto wątek dotyczący Romana. Ów diakon otrzymał od cesarza polecenie śpiewania przed nim i całym dworem hymnów, a nie posiadał tej umiejętności. W noc Bożego Narodzenia Romanowi objawiła się Matka Boska i obdarzyła talentem pozwalającym tworzyć hymny. Na ikonach przedstawiana bywa scena, gdy przed śpiącym Romanem pojawia się Bogarodzica, wręczając mu zwój pieśni.

Do tej samej grupy tematów należy zaliczyć ikony z motywem Krzaka Gorejącego, Pochwały Akafista, Zamkniętego Ogrodu, czy też Soboru Bogarodzicy, lecz są to motywy znacznie rzadziej spotykane w materiale zabytkowym interesującego nas obszaru. Pozostała nam do omówienia ostatnia grupa tematów, ilustrująca sceny z życia Marii. W tym przypadku do najczęściej spotykanych motywów należy pięć scen: *Narodziny*, *Ofiarowanie w świątyni*, *Zwiastowanie*, *Zaśnięcie* oraz *Złożenie szat*. Do najciekawszych pod względem ikonograficznym kompozycji należy *Zaśnięcie Matki Boskiej*. Źródłami teologicznymi motywu są trzy homi-

lie św. Jana z Damaszku oraz apokryfy. Jedną z najstarszych realizacji tematu jest ikona z XI w., przechowywana w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj.

Ikona ze sceną *Zaśnięcie* zaliczana jest do rzędu świąt w ikonostasach.

Centralną część kompozycji zajmuje łoże z ciałem Marii, otoczone apostołami, płaczącymi kobietami i świętymi biskupami (Dionizy Areopagita, Tymoteusz i Hieroteusz). Po drugiej stronie łoża stoi Chrystus trzymający duszę Marii w postaci niemowlęcia w powijakach. Niekiedy przed łożem przedstawiony jest Żyd Jefoniasz, który zamierzał przewrócić łoże z ciałem Marii. W tejże chwili pojawił się anioł z mieczem ognistym i obciął mu świętokrodcze dłonie, które przyrosły do łoża. Pierwotnie ten epizod należał do ikonografii *Złożenia do grobu;* dopiero w XV w. pojawił się w temacie *Zaśnięcie*. Motywy ilustrujące *Narodziny Matki Boskiej*, *Ofiarowanie w świątyni* oraz *Zwiastowanie*, spopularyzowane w malarstwie zachodnioeuropejskim, są — jak należy sądzić — na tyle znane, że nie wymagają komentarza ani też pomocy w odczytaniu treści ikonograficznych.

Omówione wyżej motywy malarstwa ikonowego, związane z postacią Matki Boskiej, nie wyczerpują w żadnej mierze tematu; jednakże w skromnych ramach niniejszego artykułu zawarto omówienie tych przedstawień, które najczęściej występują w zabytkach Polski północno-wschodniej.

Jan Siedlecki

Magistrat miasta Brańska przed dwustu laty

Magistrat brański pełnił rozliczne funkcje. Bez pozwolenia urzędu miejskiego żaden mieszczanin nie mógł korzystać z młyna miejskiego, ani też dokonywać wyrębu drzewa w lesie miejskim. Z chwilą gdy zgłaszał chęć i potrzebę dokonania wyrębu drzewa, czy też zmielenia zboża, sprawę rozpatrywał magistrat. Następnie otrzymywał kartkę z urzędu pozwalająca mu na dokonanie wyrębu lub zmielenie zboża. Oczywiście mieszczanie starali się różnymi sposobami ominąć ten niewygodny przepis. 15 listopada 1779 r. Tomasz Szkilewski, leśnik lasów brańskich zaskarżył Jana Zagórskiego, którego przyłapał wcześniej na nielegalnym wyrębie drzewa w lesie miejskim. Jan Zagórski chciał go oszukać; okazał mu bowiem *„nie bilet od magistratu, ale kartkę spowiednią”.*

Każdemu nowo przyjętemu do stanu mieszczańskiego magistrat przydzielał działki w lesie miejskim. Urząd miejski sprawował także nadzór nad tzw. *„kępą miejską wypustną”*. Chodzi tu o łąkę pod miastem i kawałek lasu; łąka była wspólna do użytkowania przez wszystkich mieszczan. Z lasu mieszczanie mogli tylko zbierać chrust bo na wyrąb, jak już mówiliśmy trzeba było mieć pozwolenie. Na tej łące mieszczanie mogli paść swoje krowy. Magistrat opłacał ze składek mieszczan specjalnego pastuszka trzody miejskiej. Z łąki tej mieszczanie nie mogli kosić trawy ani zbierać siana.

Magistrat posiadał kilka budynków. Przede wszystkim stojący na rynku ratusz. Dziś w Brańsku trudno byłoby szukać nawet śladu dawnego ratusza miejskiego. Nie była to jakaś imponująca budowla. W ratuszu brańskim znajdowała się izba sądowa, przy której mieściło się archiwum miejskie, izba szynkowa, a także kilka izb mieszkalnych, natomiast na dole znajdowała się specjalna *„męczennica ratuszna”*, gdzie przesłuchiwano podejrzanych o przestępstwa. Magistrat wydzierżawiał zarówno szynk jak i izby mieszkalne. Z zapisu z 9 września 1783 r. dowiadujemy się, że pisarz miejski Jan Harowicz jest arendownym posesorem ratusza miejskiego i szynku, który się tam znajduje. Jan Harowicz to, jak określa źródło w tymże ratuszu *„zostający gospodarz”*. Gdy w 1782 r. mieszczanin brański, Michał Siedlecki pełnił funkcję radnego, magistrat odnajął mu mieszkanie właśnie w ratuszu miejskim. Do magistratu należało też kilka stodół miejskich, w których przechowywano słomę i siano. Magistrat miał w swojej opiece jatki miejskie, których dzierżawę puszczano na licytację i oddawano tym, którzy byli w stanie więcej zapłacić. Do 1777 r. propinacja była w miastach królewskich wolna tzn. trunki mógł wyrabiać i szynkować w zasadzie każdy obywatel posesjonat. Później system wolnej propinacji zastąpiono licytacją dochodów propinacyjnych, wiązało się to z obowiązkiem opłaty w kasie miejskiej umówionej sumy. W 1782 r. w Brańsku *„kasjerem propinacji miejskiej”* był Andrzej Gartkiewicz, mieszczanin brański, burmistrz w 1783 r. Obowiązkiem dzierżawcy propinacji miejskiej było oprócz uiszczania czynszu dzierżawnego, organizowanie wyszynku i sprzedaży trunków, opłacanie podatków państwowych z tego tytułu i kontrola nad przestrzeganiem zasady monopolu przez mieszczan, co leżało zresztą jak najbardziej w interesie samych dzierżawców. Propinatorzy mieli obowiązek dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i Wielkanoc,

dawać urzędowi ćwierć wołu i 5 kwart miodu. Scisły monopol propinacyjny dotyczył przede wszystkim wódki. Mieszczanie mogli na święta lub domowe uroczystości wyrabiać niewielkie ilości piwa. Propinacja miejska była źródłem dodatkowych dochodów mieszczan. Magistrat miał nadzór nad szpitalem miejskim ufundowanym jeszcze przez Bonę specjalnym przywilejem w Warszawie 25 grudnia 1550 r. Magistrat przydzielił szpitalowi brańskiemu określone ilości drewna na opał z lasu miejskiego, siana, owoców, warzyw, zgodnie z odpowiednimi zapisami zawartymi w przywileju fundacyjnym. W Brańsku odbywały się sądy grodzkie szlachty ziemi bielskiej oraz sądy ziemskie (do 1768 r. — później przeniesione do Bielska). Nic też dziwnego, że w tym mieście zbudowana została tzw. *„wieża górna miejska”*, gdzie odbywali kary skazani wyrokami sądów prezydenckich czy też surrogatorskich. Górna wieża była więzieniem raczej niezbyt uciążliwym, przebywanie tam nawet przez dłuższy czas niekoniecznie musiało odbić się ujemnie na zdrowiu delikwenta. Natomiast wieża dolna była kaźnią bardzo ciężką i ogromnie dokuczliwą dla zdrowia. Kary wieży górnej *„do wysiedzenia”* wynosiły najczęściej od 3 do kilkunastu dni. Rodzina skazanego mogła mu w czasie odbywania kary dostarczać żywność. Wieża górna w Brańsku służyła za więzienie nie tylko dla mieszkańców Brańska. Odbywali tam kary także chłopi ze starostwa brańskiego, którzy zostali skazani dekretem sądu referendarskiego koronnego po przegranej sprawie ze starostą Michałem Hieronimem Starzeńskim w 1787 r. Każde odbycie kary było odnotowywane w księdze miejskiej radzieckiej z lat 1779—89. 7 sierpnia 1779 r. Stefan Kosko, mieszczanin brański *„okazał pilność swoją, iż zasiadł wieżę górną miejską dekretem burmistrzowskim brańskim w roku niniejszym dnia 1 miesiąca sierpnia między Janem Zagórskim i tymże ferowanym w Brańsku do wysiedzenia nakazem, którego pilność do ksiąg przyjęta i zapisana.”*

Do zadań urzędu miejskiego należało też dokonywanie urzędowej taksacji gospodarstwa po zmarłym mieszczaninie. Gdy 29 kwietnia 1783 r. zmarł Grzegorz Zuszewicki, magistrat komisyjnie wycenił jego gospodarstwo na 340 złp. Robiono to w celach podatkowych. Urząd dbał o to, aby inwentarze dóbr pozostałych po zmarłym mieszczaninie, napływały do magistratu w ściśle określonym czasie. Gdy zmarł Jan Zagórski, na początku 1788 r. urząd przynaglał wdowę po nim Franciszkę z Gartkiewiczów, aby taki inwentarz dóbr szybciej sporządzała. Ale zazwyczaj mieszczanie zwlekali z wypełnieniem tego obowiązku.

Magistrat przyjmował także niekiedy pieniądze od mieszczan w depozyt i składał je w specjalnej *„skrzynce miejskiej”*, gdzie były one dobrze zabezpieczone. Skrzynka taka okuta żelazem, opatrzona kilkoma kłódkami, zawierająca oprócz pieniędzy także najważniejsze dla miasta dokumenty, składana była najczęściej w lochach kościelnych.

Brańsk leżał na szlaku częstych przemarszów wojska. Mieszczanie musieli dostarczać żołnierzom podwody, czyli albo konie albo wozy. Zdarzało się, że wojsko zatrzymywało się w Brańsku na kilkudniowy odpoczynek. Wtedy magistrat wyznaczał żołnierzom kwatery w domach mieszczańskich. Dochodziło wtedy często do scysji i awantur. Mieszczanie płatali sobie różne figle, np. wprowadzając konia żołnierskiego do stajni sąsiada, czy też dając siano sąsiada koniowi żołnierza, którego gościł. Zdarzały się między co bardziej krewkimi żołnierzami i mieszczanami awantury kończące się pobiciem. Tak było np. gdy mieszczanin brański Jan Siedlecki z dwoma kolegami pobił M. Remiszewskiego *„żołnierza kawalerii narodowej”* w karczmie Jana Zagórskiego. Rola magistratu wzrastała też w czasie sejmików szlachty ziemi bielskiej obradujących regularnie w Brańsku, niekiedy nawet kilka razy do roku.

Do zadań magistratu należało urządzanie sesji publicznych z udziałem gminu, czyli pospólstwa miasta, o którego wpływie na rządy w mieście nie mamy żadnych konkretnych danych źródłowych. Często na kartkach księgi pojawiały się zapisy o zgubach. Np. 5 lutego 1779 r. Stefan Podlaski mieszczanin przyprowadził zgubę — *„konia wilczatego z sankami znalezionymi w lesie”*, 6. lipca 1779 r. Wojciech Kołoszko przyprowadził konia, którego *„w żytach miejskich”* znalazł jego syn, Paweł. Znalezione rzeczy i zwierzęta należało więc przyprowadzić, względnie przynosić i okazywać w urzędzie miasta. Urząd zgubę taksował, opisywał i zwykle oddawał znalazcy, zapewne aż do czasu, gdy nie zgłosi się po nią właściciel.

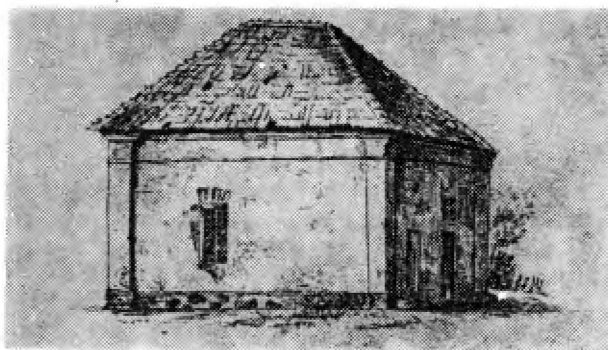
Elekcje nowych urzędników miejskich odbywały się zwykle każdego roku jesienią 11 listopada na święto św. Marcina biskupa i wyznawcy. Urzędowe intromisje urzędników odbywały się 18 stycznia przyszłego roku. Przy urządzaniu wyborów, w których musieli uczestniczyć: poprzedni burmistrz z ławnikami i pisarz pewną pomoc okazywał cech szewski istniejący w Brańsku. Nic też dziwnego, że magistrat chciał się odwdzięczyć cechowi szewskiemu i stąd wzmianki w źródle, że po elekcji *„konstatacja (czyli poczęstunek) dla cechowych osób kunsztu szewskiego za fatygę i usługę przyzwoitą była dana.”* Każdego roku 11 listopada dokonywano wyboru nowych władz miejskich, a więc przede wszystkim burmistrza, od 1786 r. — prezydenta, a także 5 radnych miejskich, gmińskiego i instygatora, 2 leśników lasów miejskich, pisarza i 2 woźnych. Spróbujmy teraz przyjrzeć się trochę bliżej tym urzędom oraz ludziom pełniącym te funkcje. Instygator, czyli *„oskarżyciel publiczny”*. Instygator w mieście dopilnowywał wykonania uchwał nie tylko magistratu, ale także Rady Nieustającej. Oto na wiosnę 1783 r. Rada Nieustająca przez specjalne uniwersały do miast królewskich kazała ograniczyć suszenie słodów między domami z uwagi na częste pożary. W związku z niestosowaniem się do tych nakazów instygator

miejski Michał Kołoszkiewicz zaskarżył następujących mieszczan: Łukasza Czarniawskiego, Mateusza Jarczewskiego, Macieja Targońskiego, Andrzeja Gartkiewicza zięcia tegoż a kasjera prowentów miejskich, Wojciecha Wybranowicza (był on parobkiem u Targońskiego) i Adama Sakowicza. Dwóch z nich posiadało własne domy szynkowe (Maciej Targoński i Mateusz Jarczewski); pozostali suszyli słody chyba na domowe potrzeby. 18 kwietnia 1781 r. instygator Michał Kołoszkiewicz zaskarżył mieszczan: Macieja Targońskiego, Andrzeja Gartkiewicza, Wojciecha Wybranowicza i Mateusza Jarczewskiego o to, że rąbali oni dębinę wbrew dekretom rady miejskiej. Instygator w asyście kilku radnych przeprowadził wizję lokalną i znalazł *„koły dębowe”* u M. Jarczewskiego i M. Targońskiego. *Instygator z woźnymi i niektórymi radnymi po oborach, chlewach, stodołach i podwórzach samych tylko żałących szukał i rewidował.* W odwecie żałący wypominali instygatorowi Michałowi Kołoszkiewiczowi jego chłopskie pochodzenie: *„W Świrydach nazywano go Kołosem, w mieście Kołoszką, a teraz chce by go nazywać Kołoszkiewicz; ale i tak wszyscy wiedzą skąd jest”.* Michał Kołoszkiewicz w 1781 r. 20 listopada zaskarżył kilku mieszczan o wypasanie na łące miejskiej. Znany jest też fakt powołania na *„sądy burmistrzowskie brańskie”* przez instygatora wszystkich obywateli z ulicy Brodowej, nie wiemy jednak o co konkretnie chodziło. 17 marca 1789 r. instygator Benedykt Popławski, *„tkliwy o całość i pożytek miasta całego,”* zaskarżyli Stefana i Macieja Czarniawskich o to, że drzewo rąbali w lesie miejskim. A przy oskarżeniu Antoniego Żukowskiego i jego syna Franciszka o to samo przewinienie zaznaczył *„w lesie miejskim żadnemu obywatelowi miasta rąbać drzew nie należy bez specjalnego zezwolenia.”*

Skoro jesteśmy już przy sprawie lasów, przyjrzyjmy się urzędowi leśniczych miejskich oraz ludziom, którzy piastowali ten urząd. W tym czasie dewastacje borów podlaskich, a jednocześnie znaczna zwyżka cen na drewno, spowodowała, że użytkownicy królewszczyzn podlaskich poczęli w najbardziej bezwzględny sposób bronić dostępu do borów starościńskich które przedtem przysługiwało mieszczanom w ramach tzw. *wolnego wrębu.* W starostwie brańskim było podobnie. W samym mieście corocznie wybierano dwóch leśników lasów miejskich. Kadencja trwała jeden rok. Po elekcji leśnik składał w ratuszu specjalną przysięgę. O tym jak trudna i niewdzięczna była to funkcja (mimo potencjalnych możliwości dodatkowych dochodów) świadczy fakt, że na tym stanowisku panowała największa rotacja. Żaden leśnik nie utrzymał się dłużej, aniżeli 2 kadencje. Wybory na tę funkcję podczas elekcji wszystkich urzędników wzbudzały wśród zebranych najwięcej emocji. W źródle spotykamy się z informacjami, że *„siłą przyzwyczajenia”* starzy leśnicy, nie pełniący aktualnie tej funkcji, łapią i zaskarżają mieszczan rąbiących drzewo w lesie. Oto przykłady: 3 marca 1780 r. Adam Krawczykowicz, mieszczanin, zaskarżył Tomasza Szkilewskiego byłego leśnika lasów miejskich, *który zabrał mu siekiery 3, pobił go i w gębę śniegu nawtykał,* 11 maja 1779 r. Michał Szpakowski narąbał furę brzeziny, ale natknął się na byłego leśnika, którego nie znamy z nazwiska, i który zabrał mu wóz z drzewem. W 1780 r. jednym z leśników był Maciej Czarkowski, którego Andrzej i Antonina Kadłubowscy i syn ich Dominik zaskarżyli o to, że *„on zabrał w lesie Dominikowi siekierę i pobił na własnym Dominika gruncie”.* 1 marca 1781 r. Jan Kadłubowski, mieszczanin, zaskarżył Wojciecha Krawczykowicza, leśnika lasów miejskich, o to, że leśnik zbił go kijem w lesie, mimo iż posiadał odpowiedni dokument. 3 marca do sądu wpłynęło zaskarżenie Wojciecha Krawczykiewicza na Jana Kadłubowskiego o to, że on go pobił i ranił w lesie toporczykiem. Jak więc widzimy, las był milczącym świadkiem dramatycznych spięć i konfliktów, a niekiedy i tragedii. I jeszcze jedna sprawa. 15 marca 1785 r. Szymon Rapcewicz (lasów miejskich brańskich przysięgły leśnik) zaskarżył Tomasza Jarczewskiego, byłego pisarza miejskiego, w Kozim lesie rąbiącego o to, że ten chciał go siekierą zabić. A więc widzimy, że konfliktów na tym tle było dużo. Bywało i tak, że oskarżony mieszczanin bronił się atakując. A. Gartkiewicz, mieszczanin brański w 1779 r. tak się skarżył na leśnika Macieja Czarkowskiego: mimo przysiąg, *„on widząc wielu obywatelów miasta wywożących lasy do grodźby jako to brzezinę, osinę i koły nikomu najmniejszego słowa nie mówi, siekier nie zabiera, a tylko do mnie upatrzywszy nienawiść nie wiedząc skąd infestuje”.* Inny mieszczanin, radny Jakub Słomczewski, wraz z ławnikiem landwójtowskim Karolem Puchalskim 27 czerwca 1779 r. oskarżają Macieja Czarkowskiego, leśnika lasów miejskich o to, że on przez palce patrzy na wyrąb lasów miejskich, co więcej sam rąbie. Jak więc zdążyliśmy się przekonać, wszystkie sprawy związane z drzewem, z lasem były pod baczną kontrolą mieszczan, tak samo zresztą jak i sami leśnicy, którym wszelkie nieuczciwości z reguły nie udawały się.

Radnych w Bransku było zależnie od roku

Kancelaria szlachty ziemi bielskiej w Brańsku
prawd. rys. Zygmunt Gloger



4 lub 5. Urząd radziecki jak stwierdza źródło, jest po to, aby *sprawiedliwość według umiarkowania porządku w mieście czynić*. Do zadań radnych należało między innymi aresztowanie i doprowadzenie do sądu dłużników, którzy nie mogli się wypłacić. 10 kwietnia 1779 r. radni St. Siniawski i St. Jankowski aresztowali właśnie takiego dłużnika — był nim mieszczanin brański — Wojciech Czubreja. Bardzo wiele konfliktów powstało w momencie, gdy radni nakazywali mieszczanom dostarczyć podwody. Np. 5 listopada 1783 r. Radni w bardzo pilnej sprawie potrzebie dokończenia studni kamiennej przez majstra zażądali podwód od Damiana Moczulskiego, który już tydzień wcześniej obowiązany był zwieźć swym wozem kamienie na studnię, ale nie zrobił tego. Damian Moczulski nie podporządkował się jednak poleceniom radnych, pobił jednego z nich — Kazimierza Siniawskiego. 5 października 1779 r. radny St. Siniawski zaskarżył Domicellę Markiewicz i jej syna Macieja o to, że gdy on kazał dać podwodę wołową dla zwiezienia siana z miejskiej łąki, oni nie tylko nie dali, ale na dodatek złajali go. 23 września 1782 r. radni Szymon Witkowski i Michał Siedlecki zaskarżyli Aleksandra i Elżbietę Kalinowskich i ich syna Jana o to, że gdy radni przyszli dla podwody wzięcia, gdyż kolej wypadła na Kalinowskich, matka i syn okrutnie ich złajali. Trzeba pamiętać też i o tym, że radni musieli wykonywać rozkazy żołnierzy np. stacjonujących aktualnie w mieście. Na tym tle również dochodziło do wielu konfliktów i zatargów. 17 stycznia 1784 r. Jakub Sinicki radny, zaskarżył Jakuba Falkowskiego o to, że gdy radny w interesie miasta był wysłany na ulicę Kozi Rynek dla wybrania słomy dla żołnierzy, i gdy już *wybierał słomę i siano na potrzebę żołnierską, nadszedł Falkowski i oskarżył radnego o nadużycie władzy, a na koniec pięścią w nos uderzył*. 9 listopada 1784 r. radni Fr. Łobodowicz i Michał Dombrowski załatwiali furaż, żywność i siano dla żołnierzy (tym razem bezkonfliktowo). 12 marca 1785 r. radny Adam Siedlecki zaskarżył Andrzeja Malinowskiego o to, że nie był posłuszny rozkazom magistratu i nie dał podwody dla żołnierzy Kawalerii Narodowej. Pod datą 14 maja 1784 r. znajdujemy wzmiankę o tym, że radny *dla żołnierzy narodowych kolejne zakazał wiktuały od mieszczan*. W swych obowiązkach w stosunku do żołnierzy, radni starali się być solidni; pilnie je też spełniali, nie chcąc być narażonym na z pewnością nieprzyjemne „*przynaglenie*” radnych ze strony żołnierzy Kawalerii Narodowej.

Przed każdą nową elekcją ustępujący urząd zdawał sprawozdanie ze swej 12 miesięcznej działalności. Urząd radziecki był w zasadzie honorowy, ale w niektórych, zwłaszcza większych miastach dochody rajców były wcale znaczne. Np. prowenty z taks za udzielenie prawa miejskiego, grzywny sądowe w całości lub w części szły do podziału między poszczególnych radnych. Na święto Bożego Narodzenia i Wielkanocy otrzymywali z kasy miejskiej pewną kwotę na ryby, piwo i wino. Z okazji świąt otrzymywali też podarki od cechów. Radni bardzo często współdziałali z instygatorem miejskim oraz innymi urzędnikami miejskimi. Często też spełniali rolę komorników np. w przypadku gdy ktoś nie wykonał wyroku czy dekretu sądowego. Radny w roku 1783, Michał Dombrowski był jednocześnie dystrybutorem tabaki krajowej na miasto Brańsk. Dość często zdarzało się, że radni nie umieli pisać. W notatce z 12 marca 1784 r. stwierdza się: że radni Tomasz Pieńkowski, Piotr Witkowski, Jakub Sinicki *pisać nieumiejący położyli znaki krzyża świętego*. Jak już była o tym mowa za swe trudy radni otrzymywali swoistą nagrodę. Otóż co roku nowo obranym radnym cech szewski miał obowiązek dostarczyć 6 par butów. Różnie jednak z tym bywało. Niekiedy radni musieli się o nie upominać. 17 stycznia 1787 r. radni wraz z gmińskim zaskarżyli Grzegorza Sakowicza cechmistrza kunsztu szewskiego o to, *że w tym roku 6-ciu par butów urzędowi wydać nie chce*.

Gmiński miasta Brańska miał w założeniu reprezentować gmin, czyli pospólstwo, gdyż wybierano go właśnie spośród pospólstwa. Funkcje jednak, które spełniał nie były sprecyzowane. Bardzo często widzimy go we współdziałaniu z woźnym i radnymi. Zapis w księdze miejskiej z 17 stycznia 1787 r. głosi, że *„opatrzny Jakub Harciuk, woźny przysięgły przed urzędem niniejszym miejskim radzieckim brańskim, osobiście stanąwszy dobrowolnie zeznał, iż on w przytomności Michała Dombrowskiego Gmińskiego i Andrzeja Malinowskiego radnego niniejszego sobie użytych z rekwizycji ur. Stanisława Piwko, ekonoma dóbr J.W. starosty sandomierskiego roboczą Martę, pannę, Eliasza i Marianny Szabasiuków córkę ze wsi Siemionowo poddankę dziedziczną swego J.W. pryncypała własną, od lat kilku zbiegłą, a tu w mieście Brańsku u Benedykta i Joanny małżonków Popławskich wraz z jej rzeczami aresztował, w którym domu ten areszt przyjęty przez Joannę Popławską i jej syna Łukasza.”* 8 stycznia 1779 r. Paweł Hajwoza, gmiński komisyjnie oglądał skaleczenie konia z woźnym i radnymi. 22 lutego 1782 r. Jakub Słomczewski, gmiński wraz z Tomaszem Pieńkowskim, radnym i Jakubem Harciukiem, woźnym wspólnie oglądali szkody w zbożach wyrządzone przez świnie. W momencie pojawienia się żołnierzy w mieście urzędnicy zacieśniali współpracę w celu obrony interesów miasta. Pod datą 9 listopada 1788 r. znajdujemy wzmiankę o tym, że gmiński wraz z radnymi wspólnie załatwiali żywność i siano dla żołnierzy. 16 lipca 1786 r. gmiński, Michał Dombrowski nakazał mieszczanom, by znosili chrust na naprawę grobli. Znane są inne przykłady współdziałania gmińskiego z radnymi. 17 sierpnia 1785 r. gmiński z radnymi Jakubem Sinickim i Adamem Siedleckim zaskarżyli Antoniego Rapcewicza i Jakuba Sakowicza o to, że są nieposłuszni w odbywaniu straży i zakazywaniu podwód. 20 listopada 1783 r. spotykamy się jeszcze raz z potwierdzeniem faktu, że gmiński dbał nie tylko

o interes pospólstwa, ale także i radnych. Jakub Słomczewski, gmiński zaskarżył cały cech szewski oprócz jednego cechmistrza o to, że oni należnych budów od cechu dekretem cechmistrzowskim dnia 11 listopada nie złożyli, *„owych do cechmistrza nie oddali, ani radnych nie zaspokoili przez co prawa cechu swego zgwałcili”*. Chyba jednak współpraca radnych z gmińskimi i innymi urzędnikami miejskimi w sumie wychodziła miastu na dobre. Trzeba stwierdzić, że urząd gmińskiego podlegał najmniejszej rotacji. Najdłużej na tym stanowisku utrzymał się Jakub Słomczewski.

A teraz kilka słów o urzędzie woźnego — opatrznego. Woźny jako urzędnik sądu miejskiego z chwilą, gdy pisarz dokonywał wpisu pozwu powoda do księgi, sporządzał pozew, co też było odnotowywane, a następnie pozew ten doręczał pozwanemu. Jednocześnie jednak woźny spełniał i drugą funkcję — *„opatrznego”*. Oznaczało to konkretnie, że oglądał pobicia, urazy, szkody, rany, a z tego co widział zdawał relacje urzędowi, czy też sądowi, a następnie w sądzie mógł występować w charakterze świadka. Woźny publikował czyli głośno ogłaszał, obwoływał uniwersały królewskie zwołujące sejmiki szlachty ziemi bielskiej do Brańska, a także niektóre konstytucje sejmowe oraz inne uniwersały. Do zadań woźnego należało także spublikowanie tych, którzy nie podporządkowywali się dekretom rady miejskiej. Oto przykład: 1 maja 1786 roku Wojciech Jaroszewicz *„sprzeciwiwszy się dekretowi surogatorskiemu brańskiemu i grzywny nie wpłaciwszy i wieży górnej miejskiej nie wysiedziawszy, rygorowi banicji i wywołania wiecznego podpadł, którego prawu nieposłusznego opatrzny Grzegorz Zdunowicz, woźny przysięgły w miejscu rynkowym blisko ratusza spublikował i o tym urzędownie zeznał.”* Raz do roku woźny otrzymywał od rady miasta sukno na umundurowanie. W Brańsku w tym okresie było dwóch woźnych sądu miejskiego — Jakub Harciuk i Grzegorz Zdunowicz. Nie była to funkcja obieralna, w związku z czym woźni ci pełnili tę funkcję przez lata 1779—1789 nieprzerwanie. I tu również spotykamy się ze współdziałaniem ze strony różnych urzędników. Np. przy rekwirowaniu za długi od Szymona Bielskiego, szewca, całego jego warsztatu, woźny Jakub Harciuk działał wraz z radnym St. Waloszkiem.

Pisarz był wśród urzędników miejskich wyjątkowo ważną postacią. Pisarz musiał być człowiekiem wykształconym, a jako człowiek wykształcony mógł skuteczniej i lepiej załatwiać sprawy swego miasta, czy to w stosunkach z innymi miastami, magnatami czy też z dworem królewskim. Musiał też znać się chociaż trochę na prawie, a przede wszystkim musiał znać przywileje własnego miasta. Pisarz przed objęciem urzędu składał specjalną przysięgę.

Pod opieką pisarza miejskiego znajdowały się księgi miejskie sądowe. Na życzenie mieszczanina pisarz dokonywał z tych ksiąg wypisów urzędowych, tzw. ekscerptów, oraz wynajdował stare zapisy ze starszych ksiąg złożonych w archiwum miejskim nad którym miał opiekę. Wpisywał także do ksiąg pewne sprawy ważne dla mieszczan, takie np. jak umowa kontraktowa o pracę pomiędzy rzemieślnikiem a uczniem, albo też akt przyjęcia w poczet obywateli miasta Brańska, za co zresztą pobierał dodatkową opłatę. Uposażenie jego było dosyć niskie, ale pamiętajmy o różnego rodzaju dochodach, które wpływały do jego kieszeni. Na urzędzie tym obserwujemy małą rotację. Jan Harowicz pisarz miasta Brańska, szlachcic zresztą, pełnił tę funkcję od 1779 r. aż do lata 1788 r. tylko raz, wyjątkowo, widzimy, jak Jan Harowicz 13 maja 1782 r. występował w imieniu pospólstwa przeciwko Łukaszowi Czarniawskiemu, o bliżej niesprecyzowane długi do zapłacenia na rzecz miasta. Jego sytuacja materialna była z pewnością dobra, skoro stać go było na wydzierżawienie całego ratusza, a poza tym na przejęcie od 1784 r. po Andrzeja Gartkiewiczu dzierżawy dochodów z propinacji miejskiej — najważniejszego obok rolnictwa źródła dochodów w tamtym okresie.

Nie przypadkowo na samym końcu tego krótkiego artykułu omówimy urzędy burmistrza i prezydenta miasta Brańska, a to z tego względu, iż w źródle jest mało informacji na ten temat. Prezydentów znanych z nazwiska było tylko 3. Urząd ten, wprowadzony w 1786 r. piastowali kolejno: w 1786 r. Jan Zagórski, w 1787 r. Antoni Żukowski, w 1788 r. Tomasz Jarczewski. Burmistrz a następnie po 1786 r. prezydent pozywał na sądy surrogatorskie, mógł delegować radnych, by wraz z woźnym lub gmińskim zbadali daną sprawę na miejscu. Innymi słowy — burmistrz miał pieczę nad całością spraw związanych z miastem, dbał o jego dobro. Największym zaufaniem mieszczan cieszył się chyba Antoni Żukowski, szlachcic, który funkcję burmistrza pełnił w latach: 1781, 1782 i 1784. Z notatki zamieszczonej pod datą 12 listopada 1782 r. wynika, że nowoobrany burmistrz Andrzej Gartkiewicz także musiał złożyć specjalną przysięgę. Obowiązywała ona każdego nowowybranego burmistrza.

Artykuł oparty jest na materiale zawartym w księdze miejskiej, radzieckiej miasta Brańska obejmującej lata 1779—1789, która obecnie jest przechowywana w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie. Jest to księga typu sądowego: wpisywano do niej zaskarżenia stanowiące pierwszy etap na drodze do wytoczenia procesu.

Jerzy Szumski

MACIEJ ŁOWICKI (1816-1900) Dzieciństwo i lata szkolne

3 maja 1900 r. zmarł Maciej Łowicki — lekarz medycyny i właściciel majątku Nurczyk w ówczesnym powiecie brzeskim guberni grodzieńskiej. Korespondent petersburskiego „*Kraju*" S. Podgórski z Wysokiego Litewskiego pisał o nim, że *„był to człowiek rozumny, prawy, skromny, jak najlepszego serca, chętnie przychodzący z pomocą cierpiącym; szczególną zaś opieką otaczał maluczkich, którzy swą wdzięczność i przywiązanie do nieboszczyka najlepiej zaznaczyli tłumnym udziałem przy oddaniu zwłok ziemi"*. Warszawskie „*Słowo*" w nekrologu informowało, że w pogrzebie, który odbył się na cmentarzu rzymsko-katolickim w Milejczycach, licznie uczestniczyło miejscowe ziemiaństwo oraz towarzyszył tłum okolicznych chłopów. Zmarły zapisał w testamencie kilkadziesiąt tysięcy rubli na cele społeczne i charytatywne.

Łowicki mieszkał na stałe w Nurczyku od 1865 r. Wcześniej — w latach 1859—1864 — pracował jako lekarz powiatowy w Kownie i Białymstoku. Od 1842 do 1858 roku przebywał na Syberii jako zesłaniec polityczny w związku z uczestnictwem w sprzysiężeniu studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie. Na Akademii studiował w latach 1834—1839. 4 sierpnia 1839 r. otrzymał dyplom lekarza I klasy. Świadczyło to o osiąganiu dobrych wyników w studiach, bowiem istniały w tym okresie trzy klasy dyplomów lekarskich. Uzyskanie dyplomu I klasy uprawniało — po pewnym czasie — do starań o stopień doktora. Do Akademii wstąpił jako absolwent gimnazjum w Białymstoku. Urodził się natomiast w 1816 r. we wsi Waśki, w pobliżu miasteczka Narew na Podlasiu, w ówczesnym powiecie bielskim obwodu białostockiego, w zubożałej rodzinie szlacheckiej wyznania rzymsko-katolickiego.

Życiowe dokonania Łowickiego wiążą się z okresem studiów oraz zesłania. Studiując na Akademii Wileńskiej przebywał w tzw. instytucie medycznym studentów skarbowych. Instytut ten stanowił właściwie jedyną szansę zdobycia wyższego wykształcenia przez studentów pochodzących z ubogich rodzin. Wychowankowie instytutu znajdowali się na całkowitym utrzymaniu skarbu państwa i obowiązani byli po otrzymaniu dyplomu do wstąpienia na co najmniej 6 lat do służby cywilnej lub wojskowej.

W 1836 r. Łowicki związał się z konspiracją studencką, która początkowo miała charakter wychowawczo-umoralniający, lecz stosunkowo szybko przekształciła się w organizację społeczno-polityczną o radykalnym zabarwieniu. Pozostawał w bliskich stosunkach z założycielem tego sprzysiężenia — Franciszkiem Sawiczem, który m.in. pisał w j. białoruskim (w gwarze z Polesia, skąd pochodził) gawędy skierowane do chłopów, o tematyce społeczno- i narodowo-wyzwoleńczej. Należał do kilkuosobowej grupy założycieli konspiracji, jednak nie pełnił żadnych funkcji organizacyjnych. Łowicki reprezentował w tym sprzysiężeniu poglądy umiarkowane. Przeciwny był akcesowi do spisku Szymona Konarskiego. Krytykował nadmierną — jego zdaniem — rozbudowę organizacyjną spisku, a także radykalizm niektórych członków.

Świadectwem ówczesnych poglądów Łowickiego na sprawy ideowe oraz spiskowe jest pamiętnik „Duch Akademii Wileńskiej", napisany po uzyskaniu dyplomu, latem 1839 r. w Waśkach. Napisał go w trzeciej osobie, a on sam występuje pod pseudonimem „Łukian". Oto jak charakteryzował siebie z okresu studiów i konspiracji: *„skryty i twardy do wyznania, postawy zimnej, mało obiecującej; trzeba go było poznać, aby go umieć ocenić"*. W działaniu stosował daleko posuniętą ostrożność i powściągliwość: *„działał, ale najrzadziej jawnie, jeżeli oświecał i przekonywał, ci co się oświecali, nie wiedzieli skąd się oświecali"*. Pisząc jednak już po pierwszych aresztowaniach i wyrokach skazujących, mógł łatwo przedstawić się jako sceptyk i osoba, która przewidziała przyszłe wydarzenia. Ówczesne społeczno-polityczne zapatrywania Łowickiego stanowiły syntezę pewnych haseł i tradycji oświeceniowych i własnych przemyśleń pod wpływem bieżących doświadczeń i wydarzeń.

Łowicki był świadkiem stracenia Szymona Konarskiego 28 lutego 1839 r. w Wilnie. Przeżył wtedy wstrząs psychiczny. Po kilku miesiącach pisał: *„muszę wyznać, że nie byłem nigdy więcej wesół i rad, jak tego dnia (...) po śmierci Konarskiego, po tak pięknej śmierci, takiego człowieka. On krwią swoją zapisał Polskę w liczbę wielkich narodów. Ozdobił jej koronę wieńcem bohaterskiej chwały. On duch wielu postawił na nogach i wzbił wysoko"*. Mimo swego pragmatyzmu i raczej pesymizmu życiowego dostrzegł w tym tragicznym wydarzeniu akcent optymistyczny i na przyszłość — konstruktywny.

Aresztowano go 6 października 1840 r. w Odessie, gdzie praktykował jako lekarz wojskowy. Przez ponad rok przebywał w wileńskim więzieniu. Wyrok skazujący na zesłanie na Syberię zapadł 2 grudnia 1841 r. Trudno go jednak zakwalifikować do którejś z podstawowych kategorii zesłańców politycznych. Nie został pozbawiony prawa wykonywania zawodu lekarza.

Kara zesłania sprowadzała się w jego wypadku do bezterminowej służby w wojskowych szpitalach syberyjskich. Początkowo stacjonował w Kajdałowie, potem w Krasnojarsku; skąd w 1850 r. przeniesiono go do Czyty w Kraju Zabajkalskim, a stamtąd do Omska w Syberii Zachodniej w 1856 r. Korzystał z dużej swobody osobistej, prowadził rozległą korespondencję, oraz mógł bez przeszkód poruszać się nieraz na dużych odległościach. W 1851 roku przejściowo rozciągnięto nad nim nadzór policyjny w związku z likwidacją wileńskiego czasopisma *„Pamiętnik Naukowo-Literacki”*, z którym współpracował.

Z dochodów uzyskanych z prywatnej praktyki lekarskiej, ewentualnie z innych źródeł (handel?) nabył w 1853 r. majątek Nurczyk (375 dziesięcin gruntów dworskich, według późniejszych danych — t.j. ok. 412 ha). W tym okresie ceny majątków podobnej wielkości (folwark i przeważnie jedna wieś) w guberni grodzieńskiej kształtowały się w granicach 10—15 tys. rubli. Do powrotu Łowickiego z zesłania i zamieszkania na stałe w Nurczyku majątkiem zarządzał młodszy brat Konstanty.

Łowicki na zesłaniu prowadził bardzo aktywny tryb życia. Dokonywał obserwacji medycznych, sporządzał opisy etnograficzne i krajoznawcze, uprawiał krytykę literacką i sam próbował tworzyć. Interesującą go literaturę sprowadzał za pośrednictwem księgarzy i wydawców wileńskich: Adama Zawadzkiego i Maurycego Orgelbrandta. Prenumerował różnorodne czasopisma wychodzące w zaborze rosyjskim: m.in. *„Biblioteka Warszawska”*, *„Gwiazda”*, *„Pamiętnik Naukowo-Literacki”*, *„Przegląd Naukowy”*, *„Tygodnik Lekarski”*.

Wszystkie te czynności służyły nie tylko zaspokajaniu i rozwijaniu własnych zainteresowań, pasji naukowych i literackich. W pierwszym szczególnie okresie zesłania stanowiły one zdaje się swego rodzaju antidotum na uczucie rozpaczy i tęsknoty. Pobyt w więzieniu i pierwsze lata zesłania doprowadziły go niemal na skraj załamania psychicznego. Wskazują na to dwa szkice — o charakterze wyraźnie osobistym — opublikowane w latach 1846—1847 w *„Przeglądzie Naukowym”*: *„Melancholia”* oraz *„Z pism zrozpaczonego”*. Radził m.in. osobom cierpiącym na melancholię: *„szukaj przyjaciela i pocieszyciela w otwartej naturze (...) szukaj w czymkolwiek celu do życia!”*. Łowicki *„cel do życia”* na syberyjskim zesłaniu znalazł w postawie czynnej i twórczej. Miał ułatwione zadanie, bowiem jego status prawny był o wiele korzystniejszy aniżeli zdecydowanej większości zesłańców.

Najpierw zaprezentował się jako autor etnograficzno-krajoznawczych opisów Syberii. W 1844 r. *„Przegląd Naukowy”* opublikował *„Zarysy Syberii”* — opis okolic Kajdałowa i Krasnojarska. W 1853 r. zaproponował jednemu z wydawców wileńskich, prawdopodobnie M. Orgelbrandtowi, wydanie *„Listów ze Wschodniej Syberii”*. Do druku ich jednak nie doszło. Agaton Giller — sam „Sybirak” — wspominał, że lekarz wojskowy Łowicki — „jest to człowiek bardzo poważny, literat. Napisał dziełko nie wydane pt. *„Listy ze Wschodniej Syberii”*. W 1858 r. pod pseudonimem „Hilary Smutek” napisał *„Notatki o Syberii Zachodniej”*, które również nie zostały opublikowane.

W 1845 r. umieścił w *„Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”* — *„List o stanie epidemiologicznym Krasnojarska”*. W tym roku nawiązał również współpracę z petersburskim czasopismem medycznym *„Drug Zdrawja”*, a w 1853 r. z warszawskim *„Tygodnikiem Lekarskim”*. Na łamach tych czasopism do 1859 r. ukazało się kilkadziesiąt jego artykułów.

Największą renomę przyniosły mu artykuły krytycznoliterackie. W latach 1848—1850 opublikował na łamach kijowskiej *„Gwiazdy”* i wileńskiego *„Pamiętnika Naukowo-Literackiego”* 6 artykułów, które oceniały ówczesną sytuację w literaturze pięknej. Pięć tych artykułów ogłosił pod pseudonimem „Adolf spod Bielska”. Cztery nosiły tytuł *„Gawęda krytyko-literacka”* i miały formę dialogu podlaskich szlachciców: Pana Bartłomieja i Pana Tomasza. Po zamknięciu wymienionych czasopism pisał dalej *„Gawędy”*, prawie do końca zesłania. Nie zostały one opublikowane. W numerze V *„Pamiętnika Naukowo-Literackiego”* znajduje się opowiadanie Łowickiego pt. *„Olesia — Nastusia”*. Łowicki ogłosił je pod pseudonimem „Józefik”. Opowiadanie nawiązuje do tzw. szkiców fizjologicznych — lansowanych w połowie lat czterdziestych przez niektórych rosyjskich literatów z tzw. *„szkoły naturalnej”*.

Łowicki był w tym okresie zwolennikiem realistycznego nurtu w literaturze pięknej. Podzielał poglądy estetyczne Wissariona Bielińskiego na temat stosunku sztuki do rzeczywistości. Łowicki uważał, że artysta powinien czerpać tematy z prawdziwego życia, a jego sztuka winna służyć określonym społecznym ideałom.

Po pow ocie z zesłania — mieszkając w Białymstoku — założył rodzinę. O tych sprawach informuje notatka Ludwika Janowskiego — profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dzięki któremu zachowana została częściowo rękopiśmienna spuścizna po Łowickim. Janowski sporządził bowiem odpisy i streszczenia wielu tekstów Łowickiego, będących w posiadaniu jego spadkobierców. Ze względu na to, że jest to jedyna informacja źródłowa o intymnych i rodzinnych sprawach Łowickiego, warto przytoczyć ją prawie w całości: *„Hilary* (t.j. Maciej Łowicki — J. Sz.) *ożenił się z Polką po powrocie z Syberii, gdy zamieszkał w Białymstoku jako lekarz. Bardzo ją kochał; żył z nią krótko. Mieli dziecko — synka Ludwika. Podczas słabości, czy może trochę później, przez pomyłkę w aptece dano lekarstwo dla krowy, którym się otruła i umarła. Dziecko maleńkie wzięli do Nurczyka brat Hilarego i siostra — na wychowanie. Jako kilkumiesięczne zmarło”*.

Nie znamy — niestety — jego postawy w okresie powstania styczniowego. Można zakła-

dać, że cieszyło się ono jego sympatią, jednak na pewno nie uczestniczył w nim w sposób aktywny i widoczny. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że wielu byłych „Sybiraków" traktowało powstanie jako przedsięwzięcie od początku skazane na niepowodzenie, a jeżeli nie stało kompletnie na uboczu, to dlatego, że patriotyzm im na to nie pozwalał. W każdym razie Łowicki w 1865 r. — po przejściu w stan spoczynku — zamieszkał na stałe w Nurczyku. Podczas sporządzania w tym samym roku przez miejscową komisję sprawdzającą uwłaszczeniowego aktu wykupu gruntów wsi Nurczyk, dobrowolnie zgodził się na pasienie chłopskiego bydła w dworskim lesie. Majątek nie był obciążony długami, o czym z pewną dumą pisał w 1888 r. do Józefa Bielińskiego, który zbierając materiały do dziejów Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie korespondował z Łowickim. W okresie pouwłaszczeniowym majątek ziemski czysty od długów rzeczywiście stanowił ewenement.

Prace publicystyczne i literackie — jak się zdaje — całkowicie zarzucił. O przyczynie poinformował pośrednio w liście do Bielińskiego z 29 listopada 1888 r., uzasadniając odmowę opracowania do *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* hasła *„Milejczyce"*. Pisał, że w *„życiu dawnem i dzisiejszem tego lichego miasteczka było dość spraw takich*, o *których ja nie umiałbym powiedzieć prawdy bez ubliżenia prawdzie"*. Jest to wyraźna aluzja do ówczesnej cenzury, która całkowicie uniemożliwiała swobodne publiczne wypowiedzenie się. W tym konkretnym przypadku Łowicki zapewne miał na myśli likwidację po powstaniu styczniowym parafii rzymsko-katolickiej w Milejczycach i zamianę miejscowego kościoła na cerkiew prawosławną. Nie mniej, interesował się żywo polskim życiem umysłowym i literaturą. Prenumerował stale petersburski tygodnik *„Kraj"* i 5 czasopism warszawskich.

Spadkobiercą Łowickiego był adoptowany syn Stanisław, który odziedziczył Nurczyk, a w 1906 r. kupił od Saturnina Pieńkowskiego majątek Dołubowo w powiecie bielskim.

Maciej Łowicki przeszedł dość typową ewolucję poglądów: od młodzieńczego radykalizmu, korzeniami tkwiącego w oświeceniowej tradycji, do postawy patriotyczno-zachowawczej, o wyraźnie społecznikowskim charakterze. W XIX w. i nieco później został umieszczony w wielu ówczesnych encyklopediach i słownikach. Trafił także do prac historyków polskich, traktujących o spiskach patriotycznych w Wilnie, przede wszystkim jako autor *„Ducha Akademii Wileńskiej"*. Dużo uwagi poświęcają mu współcześni białoruscy badacze (N. Mochnacz, A. Smirnow), głównie ze względu na jego bliskie kontakty z Sawiczem. Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna zainteresowania się radzieckiej nauki białoruskiej jego osobą. W ocenie Mochnacz np. *„dojrzałość sądów estetycznych (...) postawiła go w rzędzie wiodących krytyków swego czasu, nie tylko krajowych, ale i zagranicznych"*. W *Polskim Słowniku Biograficznym* znajduje się jego biogram pióra Bolesława Łopuszańskiego.

Wykorzystując rękopiśmienną spuściznę, zachowaną dzięki odpisom i streszczeniom L. Janowskiego, przechowywaną w Bibliotece Narodowej w Warszawie, można poznać bliżej środowisko społeczno-geograficzne w którym wyrastał. Przy okazji, można wydobyć na światło dzienne, nieznane dotąd, niektóre białostocko-podlaskie realia, głównie z lat dwudziestych XIX w. Szczególną wartość pod tym względem przedstawiają trzy źródła: *„Pamiętnik moralnego wychowania urodzonego czynszownika"* (sygn. II. 7838), *„Pamiętniki nieciekawe"* (sygn. II. 7839), gdzie znajduje się streszczenie opowiadania *„Epizod z życia jednego kolegi"*, które według L. Janowskiego posiada charakter autobiograficzny oraz *„Gawęda krytyko-literacka nr 9"* (sygn. II. 7836), zawierająca opinie o niektórych nauczycielach gimnazjum białostockiego. Źródła te powstały na zesłaniu w latach 1848—1854.

Wieś Waśki — miejsce urodzenia i dzieciństwa Macieja Łowickiego — powstała na przełomie XVI i XVII w. jako drobna osada rybaków nad rzeką Krzywiec, dopływem Narwi, na obszarze Puszczy Ładzkiej, położonej w widłach Narwi i Narewki. Puszcza Ładzka wchodziła w skład królewskiej dzierżawy — leśnictwa bielskiego — które wyodrębniło się z czasem z rozległego starostwa bielskiego. Według pomiaru z 1789 r. wieś obejmowała 20 włók miary chełmińsko-polskiej (ok. 360 ha) różnych użytków. W 1790 r. Waśki składały się z 9 dymów wiejskich, a w 1802 r. liczyły już 28 dymów (siedlisk). Według rejestru z 1838 r. we wsi mieszkały 32 osoby — głowy rodzin lub samotni — użytkownicy gruntów. Po III rozbiorze Waśki znalazły się w departamencie białostockim Prus Nowowschodnich i należały do państwowego klucza (amtu) Klejniki. Podległość amtowi klejnickiemu zachowana została również po utworzeniu w 1807 r. obwodu białostockiego w granicach Rosji. Plan z 1802 r. wskazuje, że zabudowa wiejska położna była na prawym brzegu rzeki Krzywiec. Wieś stanowiła wówczas typową ulicówkę.

Chłopi wsi Chrabostówka i Waśki podali w 1800 r. skargę do pruskiej Kamery Wojenno-Ekonomicznej w Białymstoku. Pisali, że w rezultacie nowego pomiaru w 1789 r. wydzielono im bardzo nieurodzajne grunty: *„jedne z włók zupełnie nie powytrzebiane, pieńkami i chróstami zawalone, inne w pozycji błotnistej, gdzie ługi i bagna nieużyteczne (...), inne zaś lubo czyste, ale przez ziemię piaszczystą, żadnego albo mało gospodarzowi pożytku przynoszące"*. Narzekali także, że pozbawiono ich lasów, bowiem *„gruntu kawał, który się mógł nazwać najlepszym z waśkowskiego, do straży odebrane"*. Na gruncie odebranym wówczas wsi utworzono osadę strażnika leśnego. Osada ta znajdowała się w pobliskim uroczysku Borowisko.

Mieszkańcy wsi przed 1839 r. należeli do dwóch narewskich parafii: grecko-katolickiej

(unickiej) i rzymsko-katolickiej. Trudno powiedzieć, który z tych kościołów liczył więcej we wsi wyznawców. Jeszcze w 1727 r. parafia unicka z Narwi nie obejmowała mieszkańców Wasiek. Wyznanie prawosławne nie może być brane pod uwagę, bowiem w XVIII i na początku XIX w. nieliczni jego wyznawcy skupiali się w pobliżu trzech istniejących wówczas klasztorów (Bielsk, Drohiczyn, Zabłudów).

Rodzice Macieja — Józef i Julianna — zajmowali w społeczności wsi pozycję wyraźnie uprzywilejowaną. Józefa Łowickiego trzeba zakwalifikować do kategorii tzw. szlachty czynszowej. Po III rozbiorze władze pruskie i rosyjskie spotkały się z nowym dla nich problemem szlachty *„siedzącej na czynszu”*, m.in. przy okazji spisów ludności. Rewizja ludności przeprowadzona na Litwie w 1796 r. za rządów Mikołaja Repnina wykazała sporą liczbę szlachty, zamieszkałej m.in. w dobrach starościńskich, która z posiadanych dożywotnio lub nawet dziedzicznie gruntów płaciła czynsz. Władze rosyjskie w 1796 r. drobną szlachtę (okoliczną, czynszową, znajdującą się na służbie) uwzględniły w tzw. *„rewiskich skazkach”*, podczas gdy dla szlachty posesjonatów sporządzono oddzielny spis. Szlachta czynszowa występowała także w królewszczyznach na Podlasiu. W 1790 r. część dymów we wsi Osówka w leśnictwie bielskim trzymana była przez szlachtę czynszową. Jeszcze w 1840 r. w urzędowej korespondencji informowano, że wieś Porosłe, na wschodnim skraju Puszczy Ladzkiej, składa się z 4 gospodarstw posiadanych przez szlachtę (dworian) Choroszewskich, którzy *„z dawnych czasów”* płacą czynsz do amtu (urzędu) w Klejnikach.

Józef Łowicki w 1838 r. posiadał gospodarstwo o powierzchni 33 dziesięciny (ok. 36 ha) i płacił czynsz w wysokości 19 rubli 87 kopiejek rocznie. Obszar 33 dziesięcin z 1838 r. odpowiadał 2 włókom miary chełmińsko-polskiej wydzielonych w rezultacie pomiaru w 1789 r. Włóki te przeznaczone były zapewne — jako dożywotnia lub dziedziczna posesja — dla któregoś z oficjalistów lub urzędników starościńskich. Mógł nim być Józef Łowicki, który grunty te objął w posiadanie dopiero za rządów pruskich.

Nieznany jest rodowód Łowickich z Wasiek, a poszukiwania genealogiczne w tym wypadku nie rokują powodzenia. Mógł oczywiście pochodzić z rodu Łowickich h. Nałęcz, który wydał m.in. Jana, kasztelana inowrocławskiego, żyjącego w I połowie XVII w. Józef Łowicki byłby w tym wypadku potomkiem jakiejś zubożałej gałęzi tego rodu. Z początków XIX w. znany jest Mikołaj Łowicki, h. Nałęcz — oberamtman w Grodzisku (stojący na czele dawnej ekonomicznej guberni) koło Suchowoli i dzierżawca państwowego folwarku Trzyrzecze w powiecie sokólskim.

Status społeczno-prawny i majątkowy dawnej szlachty czynszowej w XIX w. był dosyć nieokreślony, a jej dalsze losy — bardzo niepewne. W wypadku nie wylegitymowania się przed Heroldią groziła im degradacja prawna do rzędu tzw. jednodworców, którzy płacili podatek podymny i podlegali służbie wojskowej, zachowując wolność osobistą. Jeżeli byli tylko dożywotnikami, to niewesoło przedstawiała się przyszłość majątkowa ich rodzin. Po śmierci Józefa Łowickiego w 1839 r., w Waśkach gospodarował syn (brat Macieja) Konstanty z rodziną. Łowiccy w Nurczyku zamieszkali dopiero w 1853 r. W międzyczasie przeprowadzono we wsiach państwowych byłego amtu Klejniki regulację czynszową w ramach reformy dóbr państwowych Pawła Kisielewa — ministra tych dóbr za panowania Mikołaja I. Regulację połączono z organizacją gromad i gmin wiejskich skupiających tylko chłopów państwowych. W spisie mieszkańców wsi — uczestników regulacji — Łowickich nie było, co świadczy tylko, że ich status społeczno-prawny nie uległ zmianie. W XIX w. różne marginalne grupy stanu szlacheckiego (m.in. szlachta czynszowa) żyły w poczuciu stałego zagrożenia. Groziła im najpierw degradacja prawna w rezultacie polityki władz zaborczych, która w większym lub mniejszym stopniu powodowała deklasację społeczno-majątkową. Z tego m.in. powodu spory odsetek rodziców przyszłość dla swych dzieci (synów) upatrywał w karierach urzędniczych, służbie wojskowej, stanie duchownym i t.p. Duży nacisk kładziony był na wykształcenie. Początek drogi życiowej Macieja Łowickiego stanowi ilustrację takiego sposobu myślenia.

Pozostaje do wyjaśnienia sprawa lokalizacji dwóch włók posiadanych przez Józefa Łowickiego. Jak wynika z rejestru pomiarowego z 1838 r. włóki te tworzyły odrębną, scaloną jednostkę gospodarczą. Każda z pozostałych 18 włók, wydzielonych w 1789 r., była podzielona między kilku przeważnie gospodarzy. Typowa powierzchnia nadziału chłopskiego mieściła się w granicach od ćwierci do połowy włóki (4,5—9 ha). Gospodarstwo Józefa Łowickiego posiadało więc charakter oddzielnej kolonii, położonej na zewnątrz, podzielonych na trzy pola, gruntów wiejskich. Może tu wschodzić w grę obecny przysiółek Podwaśki, który w źródłach z okresu pouwłaszczeniowego określany jest jako uroczysko. Położony jest we wschodniej części wsi, a to z kolei korespondowałoby z obecną tradycją wiejską, która właśnie tą część Wasiek określa mianem *„szlachta”* (zachodnia część nosi nazwę *„garncarze”*).

Józef Łowicki w społeczności wiejskiej miał cieszyć się poważaniem i sympatią. Stanął po stronie chłopów w długotrwałym sporze z administracją skarbową o część lasu, którą odebrano wsi pod osadę strażnika leśnego w Borowisku. Popsuły się z tego powodu jego przyjacielskie stosunki ze strażnikiem Leszczyńskim. Maciej Łowicki po latach wspominał, że *„zacnych z najszlachetniejszymi uczuciami poczciwców było kilku sąsiadów z moim ojcem. Był on z nimi przyjacielem i choć był szlachcic i zawsze był od nich zwany panem i jegomością, jak był szanowany od szlachty sąsiadów i urzędników, nie wstydził się takiego gościa chło-*

pa posadzić z sobą do naszego barszczu — bywał u nich — i czasem razem podpiwszy robił przyjacielskie z niemi swoje interesa". Łowicki sposobem życia zbytnio się nie różnił od sąsiadów — chłopów. Własnych poddanych nie miał; mógł tylko zatrudniać służbę. Jego sytuacja życiowa była zasadniczo inna, nie tylko od właścicieli dziedzicznych majątków, ale i od dzierżawców pobliskich państwowych folwarków i wójtowstw. Miał więc dane ku temu, aby być zaakceptowany przez tamtejszą lokalną społeczność wiejską.

Rodziców zachował w pamięci jako ludzi pracowitych, uczciwych i realistów, którzy *„wysoko nie myśleli, daleko nie sięgali, kwiecistych słów nam nie mawiali".* Józef Łowicki nieraz opowiadał synowi o czasach Stanisława Augusta, lecz najczęściej o sprawach myśliwskich. Maciej odziedziczył po nim strzelbę, którą potem zostawił w Odessie w czasie aresztowania. Gdy ze względu na pogodę nie mógł być w niedzielę w kościele, brał do ręki *„Kazania sejmowe"* księdza Piotra Skargi. Matka Julianna w wolnych chwilach czytała *„Pojatę, córkę Lezdejki"* Feliksa Bernatowicza (I wydanie ukazało się w 1826 r.), a także głośne w tym czasie powieści awanturnicze: *„Rinaldo Rinaldini"* Cristiana Vulpiusa (przełożona na j. polski w 1815 r.) oraz *„Zbójca w Wenecji, czyli okropny Abelino"* P. Lewisa (Wilno 1827). Matka zabierała go często do chrzestnej, która mieszkała w odległości 2 wiorst od ich miejsca zamieszkania. Prawdopodobnie było to wójtowstwo Krzywiec, a matka chrzestna mogła być żoną dzierżawcy. Najmłodszy jej syn studiował na początku lat dwudziestych na Uniwersytecie Wileńskim.

W wieku 8 lat Łowicki został wysłany do ciotki — żony księdza grecko-katolickiego w pobliskim miasteczku. Jeżeli tym miasteczkiem była Narew, to przebywał w domu księdza Atanazego Łopuszyńskiego — parocha unickiej parafii narewskiej od 1815 r.. Tam nauczył się dobrze czytać po polsku, słabiej po rosyjsku i łacinie, trochę pisać, a także służyć do mszy. W skali lokalnej wyznawcy obydwu kościołów na ogół zgodnie współżyli. Częstym zjawiskiem było np. przyjmowanie sakramentów z rąk księży unickich przez łacińskich katolików i odwrotnie. Edukacja w domu księdza unickiego zapewne spowodowała, że w przyszłości Łowicki wyróżniał duchowieństwo tego kościoła. Np. w gimnazjum spowiadał się chętniej u księży unitów aniżeli u rzymsko-katolickich. Podkreślał, że chociaż *„wujostwo, jak większość unickich księży, bardzo biedni, ale w ich domu była biblioteka, z niej korzystali znajomi".*

Na początku 1826 r. Julianna Łowicka odwiozła Macieja i Konstantego na naukę do szkółki parafialnej w Zabłudowie. Ze wspomnień Łowickiego wynika, że sprawami kształcenia i wychowywania synów zajmowała się przede wszystkim matka. Jej też pomysłem było oddanie synów do szkółki zabłudowskiej, której nauczyciel — Andrzej Szacki — cieszył się w okolicy *„dobrymi przymiotami".* Miasteczko Zabłudów i rozległe dobra należały w tym okresie do Izabelli hrabiny Demblińskiej margrabiny de Ville, która otrzymała je po pierwszym mężu — księciu Dominiku Radziwille. Szacki opłacany był z dochodów dóbr zabłudowskich (60 rubli rocznie i ordynaria). Za nauczanie dzieci miejscowych chłopów poddanych mógł pobierać od nich *„furę drew albo dwa złote"* rocznie. Oddzielnie — według umowy — płacili mu za naukę ich dzieci rodzice należący do stanów wolnych. Mogli to być — obok mieszczan — także tzw. *„bojarzy"*, a ponadto duchowni kościołów wschodnich, urzędnicy i oficjaliści. Synowie ziemiańscy nie kształcili się z reguły w szkółkach elementarnych. W okresie pobytu w Zabłudowie młodych Łowickich do szkółki uczęszczało od 30 do 60 uczniów *(„lepiej i bardzo biednie odziani, obuci i bosi").* Wśród kilkunastu tzw. „wolnych" znajdował się m.in. syn księdza prawosławnego z Zabłudowa, a także kilku synów miejscowych Żydów. Kształcenie tych uczniów nie zapewniało w sumie dużego wynagrodzenia, toteż Łowicki wyraźnie akcentował, że rodzina nauczyciela Szackiego była znacznie biedniejsza od jego rodziców *(„mieszkali ubogo, ciasno").*

Szkółka liczyła cztery oddziały *(„czyli stoły postawione w dwóch izbach").* Po skończeniu czwartego oddziału uczniowie mogli wstępować do drugiej klasy gimnazjum, a po trzecim do pierwszej. W programie szkółki mieściła się *„nauka religii, historia świata biblijna, arytmetyka cała praktyczna, kaligrafia i registratura z buchalterią i śpiew kościelny".* Szacki tych uczniów, którzy mieli zamiar wstąpić do gimnazjum, dodatkowo uczył „po rusku, gramatyki *łacińskiej i polskiej, geografii, czytać po niemiecku i francusku, trocha jeometrii".* Ci, którzy nie kształcili się dalej, znajdowali pracę jako ekonomowie lub pisarze, kanceliści. Wiosną i latem uczniowie pod kierunkiem Szackiego zbierali zioła *(„uczył je odróżniać jedne od drugich i pożytecznych ich własności")* oraz pracowali w ogrodzie *(„uczył praktycznie ogrodnictwa całego").* Na koniec roku *(„przed świętym Piotrem"* — t.j. 29 czerwca) odbywał się *„solenny"* egzamin, w obecności proboszcza parafii rzymsko-katolickiej *(„proboszcz był dozorcą szkółki")* oraz niektórych rodziców. Egzamin kończył się modlitwą oraz nabożeństwem w kościele. Szacki odznaczał się talentem pedagogicznym *(„miał ten nauczyciel jakiś szczęśliwy takt w postępowaniu swojem z uczniami")* i był ogólnie lubiany. Łowicki był u niego pierwszym uczniem. Ukończył czwarty oddział w 1827 r. i w tym samym roku wstąpił do gimnazjum w Białymstoku.

Początek jego nauki gimnazjalnej zbiegł się w czasie z częściową rusyfikacją szkolnictwa średniego w Wileńskim Okręgu Naukowym. Od 1826 r. w gimnazjach wykładano po rosyjsku fizykę, geografię, historię i matematykę. W gimnazjum białostockim tajne związki młodzieży należały już do przeszłości. Pracował jeszcze wówczas filomata Zygmunt Nowicki — nauczyciel historii od 1818 r., który jesienią 1823

roku był na kilka miesięcy aresztowany w związku z wileńskim procesem filomatów i filaretów. Nie zapisał się jednak w pamięci Łowickiego w jakiś szczególny sposób (*„nie pokazał wielkości historii jako nauki”*). Po latach, zdecydowanie wyróżnił, jako nauczyciela i wychowawcę, Marcina Rzeczyckiego — wykładowcę łaciny i greki w starszych klasach (*„jezuicki uczeń (...) religiant i moralny, ale sam nie był jezuitą”*). Rzeczycki należał do nauczycieli najdłużej zatrudnionych w białostockim gimnazjum — od 1811 r. Wcześniej był guwernerem w Wilnie. Łowicki nazywa go *„czcigodnym starcem”* (miał w tym czasie 46—47 lat!). Przed 1830 r. był częściowo sparaliżowany. Zmarł na cholerę w 1830 r.

Autorytetem naukowym pozostawał Dominik Szulc — *„wyborny i najzdolniejszy nauczyciel literatury, ogólnej i polskiej”*. Szulc — późniejszy filozof i historyk, jeden z prekursorów pozytywizmu w Polsce — w latach 1823—1835 uczył w białostockim gimnazjum. Co prawda, później miał mu za złe, że *„swym zawsze srogo krytycznym duchem robił pióro dla każdego ucznia czemś nawet niepodobnem”*. Wykłady Szulca o literaturze stały na takim poziomie, że Łowicki przez dłuższy czas nie ośmielał się tworzyć, aby nie sprofanować literatury. Poznał jeszcze na zesłaniu pracę Szulca *„O źrudle (!) wiedzy tegoczesnej”*, wydaną w 1851 r. w Warszawie. Szulc zawarł tam swoje poglądy filozoficzne, nawiązujące do myśli Jana Śniadeckiego (przyjaźnił się ze Śniadeckim, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego). Według Barbary Skargi, *„Szulc był pierwszym pisarzem w Polsce, który przedstawił rozwój umysłu w kategoriach zbliżonych do Comte'a”*. Łowicki w tym okresie akceptował filozofię Szulca. Powoływał się na jego opinie i sądy, pisząc swoje krytyczne rozprawy o literaturze.

Łowicki, jako uczeń gimnazjalny, *„nie celował pamięcią”*. Miał więc, przynajmniej na początku nauki, trudności z wyłącznie pamięciowym przyswajaniem materiału. Ukończył jednak gimnazjum *„z najlepszą nagrodą”*. Rozpoczęły się także bliżej nieokreślone kłopoty ze zdrowiem. Leczył się u Jakuba Michelisa — dyrektora Instytutu Położniczego oraz u Andrzeja Chodorowskiego, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, lekarza wojskowego w Korpusie Litewskim, który był *„wziętym jako szczęśliwy praktyk”*. W czasie studiów również stale niedomagał (groziła mu gruźlica). Już w gimnazjum zaczął wykazywać skłonności do popadania w melancholię. Stał się skryty i chyba zakompleksiony. Przyczyniło się do tego m.in. ubóstwo rodziców. Wspominał, że na początku pobytu w Białymstoku wstydził się pokazać się na ulicy z ojcem, który *„był odziany w wołoszynce z prostego sukna, farbowanego na zielono (...) skrojonej formą kapotową”*. Dorabiał korepetycjami, a po skończeniu gimnazjum przez pewien czas był guwernerem w *„domach obywatelskich”*.

Informacja źródłowa do Maciej Łowicki (1816—1900), Dzieciństwo i lata szkolne.

Oprócz wymienionych, na uwagę zasługują inne rękopisy przechowywane w Bibliotece Narodowej w Warszawie:
— *Listy Macieja Łowickiego do Józefa Bielińskiego 1887—1890*, sygn. II. 7834,
— *Listy i notatki z zesłania*, sygn. II. 7835.
Ze źródeł rękopiśmiennych archiwalnych wyróżnić trzeba następujące akta przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku:
— *Kamera Wojenno-Ekonomiczna w Białymstoku*, sygn. 1191,
— *Kreślarnia Obwodu Białostockiego*, sygn. 20,
— *Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Grodzieńskiej*, sygn. 1.
Ponadto: *M. Łowicki, Duch Akademii Wileńskiej, Wilno 1925.*

Piotr Bajko

Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej

Zamiłowanie jeżewskiego folklorysty, etnografa, archeologa i historyka, Zygmunta Glogera (1845—1910) do odbywania wędrówek po całej *„Słowiańszczyźnie”* znane jest powszechnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mógł autor *„Encyklopedii staropolskiej”* pominąć w swoich wędrówkach Puszczy Białowieskiej. Właściwie to nie wiemy dobrze, ile razy odwiedził ostępy puszczańskie. On sam w ukończonej jesienią 1902 r. i wydanej w rok później *„Białowieży w albumie”* podaje na stronie 18, iż Białowieżę nawiedził wielokrotnie w ciągu ostatniej ćwierci wieku, zaś na stronie 30 precyzuje to do *„pięciu wycieczek”*. Liczba to została powtórzona w *„Białowieży”* (s. 35), wydanej w 1907 r. Nie wydaje się jednak, aby Z. Gloger poprzestał na pięciu wyprawach. Wycieczka do Puszczy z prof. H. Łopacińskim w 1903 r. zwiększyłaby ową liczbę do sześciu. W tej sytuacji najwłaściwsze byłoby stwierdzenie: Z. Gloger odwiedzał Puszczę Białowieską wielokrotnie, lecz nie mniej niż pięć razy.

Po długotrwałych poszukiwaniach w różnych źródłach, głównie zaś spuściźnie pisarskiej i epistolograficznej Z. Glogera, udało mi się ustalić daty czterech wypraw, przy czym jedna z nich nosi tylko znamiona prawdopodobieństwa.

Zanim przyszły autor *„Białowieży w albumie"* odbył swą pierwszą wycieczkę do królowej puszcz polskich, o wiele wcześniej poznał dobrze jej przedpole. Wynika to z treści *„Obchodów weselnych"* (cz. I) wydanych w Krakowie w 1862 r.[1] Z. Gloger, przedstawiając niektóre formy obrzędów, wielokrotnie zaznacza, iż spisał je w okolicach Białowieskiej Puszczy[2]. Dotyczą one m.in. swatów, zrękowin, sprosin starosty weselnego, wyjazdu do ślubu, powrotu z kościoła, obiadu weselnego.

Niektórzy autorzy[3] stwierdzają, iż pierwsza udokumentowana wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy odbyła się w końcu maja 1880 r. Jest to pomyłka. Wynikła ona wskutek błędnego odczytania informacji zawartej w artykule *„Wycieczka do Białowieży"*, opublikowanym w *„Bibliotece Warszawskiej"* z 1881 r. Z. Gloger pisał: *„w końcu maja roku zeszłego, zwiedzając puszczę Białowieską"*[4], co sugerowałoby, iż wycieczkę odbył właśnie w 1880 r. Tyle, że autorzy nie zwrócili uwagi na to, że Z. Gloger na końcu artykułu zostawił informację, iż był on pisany w czerwcu 1880 r.[5] W tym kontekście staje się oczywiste, że Gloger, pisząc o końcu roku zeszłego, miał na myśli 1879 r.

Z tego artykułu w *„Bibliotece Warszawskiej"* dowiadujemy się, iż do Puszczy Białowieskiej Z. Gloger wjechał od strony Narewki. Puszcza wywarła na autorze *„Encyklopedii staropolskiej"* silne wrażenie. Wymienia on najczęściej spotykane gatunki drzew, zachwyca się ich urodą, wspomina też o potężnym dębie, który jego zdaniem musiał pamiętać czasy Batorego oraz o drzewach bartnych. Chyba jako pierwszy z piszących o Białowieży, zauważył, iż w Puszczy latem panuje *„wieczny cień"*, a *„na wiosnę śniegi leżą o dwa tygodnie dłużej niż na polach"*. Dalej podaje informacje o powierzchni Puszczy, o jej podziale na straże, o najważniejszych rzekach. Wymienia wsie położone na Polanie Białowieskiej. Przytacza tekst znajdujący się na obelisku, upamiętniającym polowanie Augusta III w 1752 r. Wreszcie poświęca sporo miejsca opisowi żubrów, przeplatając go ciekawostkami dotyczącymi sposobu ich liczenia, kłusownictwie, czy też polowaniu cara Aleksandra II w 1860 r., czego pamiątką był posąg ustawiony koło Zwierzyńca. W bardzo ciekawy sposób relacjonuje przebieg wizyty w białowieskim zwierzyńcu. Informuje również o pożarze, którego był świadkiem. *„Spaliło się wówczas kilka morgów pięknego boru przy drodze z Białowieży do Budni"* (chyba Rudni? — P.B.). Inny pożar w puszczy wybuchł w ostatnich dniach maja 1811 r. i trwał trzy miesiące (do 1 października), nim został ugaszony przez ulewne deszcze. Nie kryje też jeżewski turysta swego oburzenia wywołanego zachłannością myśliwego z Anglii, który mając zezwolenie na odstrzał 1 żubra, odstrzelił ich w 1879 r. aż dwa.

Po zwiedzeniu Puszczy Białowieskiej, Z. Gloger wraz z bliżej nieokreślonymi towarzyszami podróży udaje się do Puszczy Świsłockiej, przyłączonej po 1831 r. do Białowieskiej. Oczywiście pisze również i o niej. Z. Gloger w osadzie Żarszczyzna nawiązuje znajmość ze strzelcem i strażnikiem żubrowym, Michasiem Bołkotem, którego bardzo polubił, i którego będzie odwiedzać podczas następnych wypraw. Opodal Żarszczyzny podgląda bytujące na wolności żubry. Opisuje kilka przygód człowieka z żubrami, opowiedzianych mu przez Michasia Bołkota.

Swoje wrażenia z Puszczy kończy Gloger paroma uwagami. Jego zdaniem, cała Puszcza powinna zostać ogrodzona, a wioski przeniesione poza jej obręb. W ten sposób uchroniłoby się kompleks leśny przed wyrządzeniem przez ludzi szkód w zwierzostanie. Zmniejszyłoby się również służbę leśną do jednej trzeciej lub nawet jednej czwartej ówczesnego stanu.

Jednocześnie Z. Gloger nie może się powstrzymać od poczynienia uwagi, iż pomimo swego piękna, Puszcza Białowieska jest niezwykle rzadko odwiedzana przez mieszkańców kraju. Także piśmiennictwo krajowe na temat Puszczy jest ubogie.[6] Tę lukę będzie się starał (z powodzeniem) wypełnić w następnych latach, ściągając z różnych źródeł informacje i opracowując na ich podstawie artykuły, głównie o historii i florze Puszczy, a także żubrach.

Drugą wyprawę do Puszczy Białowieskiej Z. Gloger odbył w rok później, w maju 1880 r. Z. Gloger poszukiwał wówczas pozostałości krzemiennych. 26 maja przeglądał okolice Puszczy Białowieskiej, które ocenił, jako niebogate w stacje krzemienne. 28 maja penetrował krańce Puszczy Świsłockiej w powiecie wołkowyskim.[7]

W 1881 r., w numerach 821 i 822 tygodnika kulturalnego *„Kłosy"*, wydawanego w Warszawie, ukazał się napisany przez Z. Glogera artykuł pt. *„Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim"*. Przedrukowała go w 1894 r. w jednym z numerów listopadowych *„Gazeta Lwowska"*. Zaś wyjątek z *„Gazety Lwowskiej"*, zatytułowany *„Gloger o żubrze"*, zamieścił w numerze 324 z tego samego roku dziennik informacyjno-polityczny *„Kurier Warszawski"*. Artykuł zatytułowany: *„O żubrze litewskim i turze mazowieckim"* pojawia się również w *„Tygodniku Polskim"* — w numerach 45—50 i 52 z 1899 r.

W drugiej połowie września 1882 r. Z. Gloger odbył kolejną wycieczkę do Puszczy Białowieskiej. Tym razem w towarzystwie Henryka Sienkiewicza i kilku innych osób. Całe towarzystwo jechało ogromnym wozem drabiniastym, nad którym był urządzony dach na drążkach — coś w rodzaju baldachimu. W pojeździe ciągnionym przez sześć koni, znajdowało się 9 turystów. Mieszkańcy osad, przez które przejeżdżali, uważali ich za artystów prowincjonalnego teatrzyku, bądź też za podróżnych akrobatów. Prości ludzie ustępowali im z drogi daleko na pobocze i tam bili bojaźliwie pokłony.

Do Puszczy podróżni dotarli po zachodzie słońca. Zatrzymali się w osadzie leśnika. Nazajutrz zwiedzili uroczyska Stara Białowieża i Zamczysko. Doprowadzili ich doń mieszkańcy

wsi Budy. Podziwiali także 300-letni dąb, obok którego znajdował się pień po ściętym 500-letnim. Później odbyli wycieczkę do ostoi żubrów, znajdującej się w pobliżu osady leśnej Żarnowszczyzna, w której mieszkał Michaś Bołkot. On to, wspólnie ze swoim kolegą-strzelcem, służył gościom za przewodnika. Z. Gloger był zachwycony żubrami. Wieczorem M. Bołkot zorganizował turystom ognisko, przy którym raczyli się jajecznicą z litewską kiełbasą, a gospodarz, mający za sobą 30-letni staż pracy w Puszczy, opowiadał im o swoich przygodach z żubrami.

W dwadzieścia jeden lat po tej wyprawie Z. Gloger wydał książkę pt. *„Białowieża w albumie"*, z dedykacją dla H. Sienkiewicza. W albumie znajdujemy interesujący opis wprowadzający, informację o czasach Jagiełłowych i dalszych okresach w dziejach Puszczy. Są również informacje topograficzne, opisy flory i poszczególnych gatunków drzew. Sporo miejsca poświęcił autor żubrom. Opisy żubrzego wyglądu, zwyczajów, ekologii są przeplatane relacjami uczonych i podróżników, a także anegdotami. Książkę zilustrował dwudziestoma ośmioma zdjęciami wykonanymi osobiście w wiele lat później[8] po wyprawie *„sienkiewiczowskiej"*. Największą dla nas wartość przedstawiają te, na których widzimy mieszkańców Białowieży i osad budnickich w ubiorach z końca XIX w., budynki drewniane, pałac carski, obelisk upamiętniający polowanie z 1752 r., pomnik żubra ustawiony w Zwierzyńcu na pamiątkę polowania Aleksandra II. Na dwóch zdjęciach uwieczniony jest przewodnik Glogera — M. Bołkot. Książka liczy 48 stron. Wydana została w 1903 r. nakładem autora przez Drukarnię Piotra Laskauera i S-ki w Warszawie. Jej tekst został powtórzony w wydanym w 1907 r. przez Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie tomiku (nr 5) *„Biblioteczki Geograficznej"* (w serii I — *„Opisy malownicze i podróże")*. Książeczka, zatytułowana *„Białowieża"*, liczy również 48 stron, ale jest zilustrowana tylko pięcioma zdjęciami (jedno na okładce) i dwoma rysunkami. Fragmenty z *„Białowieży"* w albumie przedrukował w 1916 r. lwowski *„Sylwan"* (numery 8—12).

Również H. Sienkiewicz zostawił pamiątkę po pobycie w Puszczy, drukując w nr 238-240, 242—244 z 1882 r. redagowanego przez siebie dziennika informacyjno-politycznego *„Słowo"* wspomnienie zatytułowane *„Z Puszczy Białowiejskiej"*. Przedrukował je w 1883 r. lwowski *„Łowiec"*.

Z. Gloger nadal konsekwentnie publikował artykuły poświęcone Puszczy Białowieskiej i żubrom. W 1892 r. w t. VIII *„Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej"* zamieszczono opracowane przezeń hasło *„Białowieska puszcza"*. W *„Kalendarzu Myśliwskim Ilustrowanym na 1895 r."*, wydanym w Warszawie, opublikowano artykuł pt. *„Żubr"*. Hasła poświęcone żubroni opracował Gloger również w *„Wielkiej Powszechnej Encklopedii staropolskiej ilustrowanej"* (T. IV, s. 517—518). Ponadto spory ustęp poświęcony Puszczy Białowieskiej znajdujemy w *„Geografii historycznej ziem dawnej Polski"*, wydanej w Krakowie w 1900 r. przez Spółkę Wydawniczą Polską (s. 310—314). Wcześniej, bo w 1884 r. *„Wycieczkę do Białowieży"* przedrukował w numerze 10 lwowski *„Łowiec"*.

Poza wspomnianym już hasłem *„żubr"*, *„Encyklopedia staropolska"* (poszczególne jej tomy ukazywały się w latach 1900—1903), zawiera mnóstwo innych haseł, w których występują akcenty białowieskie. Są to: *„bigos"*, *„bobry"*, *„dąb"* (t. I), *„łowy"*, *„osocznik"*, *„oszczep"* (t. III), *„stóg"*, *„studnia"*, *„szopa"*, *„tur"*, *„wierzeje"* (t. IV). Sześć z podanych haseł Z. Gloger zilustrował zdjęciami wykonanymi w Puszczy Białowieskiej. Z kolei hasło *„oszczep"* (t. III, s. 311—312) jest zilustrowane rysunkiem grotu oszczepu. Grot ów autor zakupił w Białowieży od starego kmiecia, który w ciągu długiego swego życia kilkadziesiąt dzików nim pokonał.

Jedną z ostatnich wypraw do Puszczy Białowieskiej Z. Gloger odbył najprawdopodobniej w ostatnich dniach czerwca 1903 r. z profesorem Hieronimem Łopacińskim[9] oraz jego dwoma znajomymi. Wnioskować o tym można na podstawie listu napisanego przez Glogera do profesora 9 czerwca 1903 r.[10], w którym serdecznie zapraszał trzech panów do Jeżewa i na wspólną wyprawę do Białowieży. Jak można się domyślać, prof. Łopaciński zapewne przedtem wyraził chęć zobaczenia słynnej puszczy.

Wyprawy Z. Glogera do królowej puszcz polskich przyczyniły się do tego, że społeczeństwo polskie otrzymało solidną porcję wiedzy o Puszczy Białowskiej. Z. Gloger wydał pierwszy przewodnik białowieski (*„Białowieża w albumie")*. Wykonał fotografie. Publikacje Z. Glogera weszły na trwałe do piśmiennictwa białowieskiego.[11]

Szkoda, że nie pomyślano dotąd w Białowieży o uhonorowaniu w jakiś sposób zasług *„tytana pracy z Jeżewa"* dla Puszczy Białowieskiej. Jest to jednak do naprawienia.

Przypisy

1. Zob. też: *Zygmunt Gloger, „Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe na ziemiach nad Narwią i Biebrzą"*, Wybór i oprac. H. Horodyska, (w:) *Zygmunt Gloger — badacz przeszłości ziemi ojczystej*, PWN, Warszawa 1978, s. 141—244 (w szczególności zaś ss. 182, 184, 186—187, 201, 204 i 206).
2. Na podstawie zapisów uściślających w rodzaju *„u źródeł Narewki"* można wysnuć przypuszczenie, iż Gloger ocierał się o granice, a może nawet i peryferyjne partie Puszczy Białowieskiej.
3. Np.: *T. Komorowska, Gloger*, Warszawa 1985, s. 218; *J. Bajena, Zygmunt Hłohier. Jaho padarożży i bielaruskaja skarbnica,* (w:) *„Niwa"* (Białystok), nr 32, s. 3—5.

4. Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, (w:) *„Biblioteka Warszawska”* t. I, Warszawa 1881, s. 424.
5. Jak wyżej, s. 432.
6. Podobne stwierdzenie padnie ponownie po ponad dwudziestu latach. Z. Gloger napisze: *... każdy Polak powinien się zarumienić od wstydu wobec tego, że do chwili, w której to piszemy, literatura nasza nie posiada oddzielnej książki o puszczy Białowieskiej, oprócz francuskiej cudzoziemca Brinkena”* (*„Encyklopedia staropolska ilustrowana”*, t. III, 1902, s. 170).
7. *T. Komorowska, Gloger...*, o.c., s. 218.
8. Na pewno nie wcześniej, niż przed 1894—1895 r. Dowodzi tego treść niektórych zdjęć. Np. pałac został ukończony w sierpniu 1894 r., cerkiew murowana — w 1895 r.
9. Hieronim Łopaciński (1860—1906) — etnograf, badacz języka i literatury. Zgromadził duży zbiór lublinianów z XVII—XIX w. oraz księgozbiór liczący blisko 12 tys. tomów. Przyczynił się do utworzenia Muzeum Lubelskiego i Biblioteki Publicznej w Lublinie. Współpracował z pismem geograficzno-etnograficznym *„Wisła”*. Do *„Encyklopedii staropolskiej”* Glogera napisał hasła: *„Pomniki”* (t. IV, s. 72—94) i *„Słowniki polskie”* (t. IV, s. 251—255).
10. Zob.: *T. Komorowska, Gloger...*, o.c., s. 387—288.
11. Publikacje białowieskie Glogera i o Glogerze — w kontekście białowieskim — rejestruje *„Bibliografia Puszczy Białowieskiej”: t.* I (do końca 1966 r.), Warszawa 1969; t. II (za lata 1967—1972), Białowieża 1976; t. III (za lata 1973—1980), Białowieża 1983; t. IV (za lata 1981—1985), w druku. (Autorem poszczególnych tomów jest dr inż. Czesław Okołów współautor tomu I — prof. dr Jan Jerzy Karpiński).

Henryk Majecki

Wydarzenia we wsi Staroberezowo w grudniu 1926 r.

5 grudnia 1926 r. został zorganizowany zjazd delegatów kół Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady powiatu Bielsk Podlaski. Odbył się on w Staroberezowie. Rozbicie tego zjazdu stało się powodem interpelacji poselskiej w Sejmie, a następnie incydentu, jaki zaistniał na tym forum. Dzięki temu nazwa niewielkiej wsi, leżącej na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych, znalazła się na łamach prasy centralnej. Wydarzenia te z wielu względów zasługują na przypomnienie.

Jakie zatem było ich polityczne tło?

Począwszy od 1923 r. białoruski ruch narodowy na kresach północno-wschodnich ówczesnego państwa polskiego wyraźnie radykalizował się. Dotychczasowa taktyka obu skrzydeł tego ruchu nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Taktyka walki zbrojnej, którą lansowała partia białoruskich socjalistów-rewolucjonistów, nie powiodła się. Pojedyncze oddziały partyzanckie poniosły klęskę, a ich działalność nie doprowadziła do aktywizacji mas. Nie odniosła sukcesów również polityka lojalności wobec państwa w oczekiwaniu na ustępstwa prowadzona przez działaczy o bardziej umiarkowanych poglądach.

Pogarszające się warunki materialne szerokich mas chłopskich, ich radykalizacja inspirowały białoruskich działaczy do poszukiwania nowej strategii walki. Na ich postawę poważny wpływ zaczęła wywierać ideologia KPP. Partia ta na swym II zjeździe w 1923 r. dokonała rewizji swego programu, szukała sojuszników klasowych na wsi, a hasła: ziemi dla chłopów oraz przyznanie prawa do samookreślenia mniejszości narodowych kresów wschodnich Polski znalazły swoje odbicie również w środowisku białoruskim. Część posłów białoruskich przechodzi na pozycje rewolucyjne. Dochodzi do rozłamu w Białoruskim Klubie Sejmowym.

W czerwcu 1925 r. w Sejmie powstał odrębny klub poselski noszący nazwę: Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada. Klub skupiał 5 posłów, a jego prezesem był Bronisław Taraszkiewicz. W sierpniu 1925 r. została podjęta decyzja o przekształceniu Klubu w masową organizację polityczną, prowadzącą legalną działalność. W czerwcu 1926 r. został powołany Centralny Sekretariat Hromady, ogłoszono drukiem statut nowej partii oraz podjęto pracę nad organizacją jej ogniw terenowych. Wkrótce Hromada przekształciła się w masową organizację liczącą ponad 100 tys. członków. Tak masowego rozwoju nie zanotowała wówczas żadna z innych rewolucyjnych, legalnych partii politycznych w Polsce, a także za granicą. Sukces ten Hromada zawdzięczała radykalnemu programowi, który zespalał żądania reform społecznych w Polsce z aspiracjami narodowymi ludności białoruskiej.

Hromada rozwijała również działalność na terenie województwa białostockiego w jego ówczesnych granicach administracyjnych.

W powiecie Bielsk Podlaski działalność Hromady koncentrowała się we wschodnich i południowych gminach, zamieszkałych w większości przez ludność białoruską. Wg niepełnych danych Hromada objęła swoim zasięgiem działania około 100 miejscowości powiatu, w tym również osiedla o charakterze miejskim lub zbliżonym, jak Hajnówka, Orla, Kleszczele, Narew i Narewka. Liczebność organizacji można

określić na około 3 tys. Tak dużej ilości członków nie posiadały wówczas łącznie wszystkie pozostałe partie polityczne działające na terenie powiatu. Najbardziej aktywne i duże koła Hromady działały w gminach: Orla, Białowieża, Łosinka i Kleszczele oraz w Bielsku Podlaskim i Hajnówce. Bardziej szczegółowe dane dotyczące Hromady, a także jej działalności na terenie powiatu Bielsk Podlaski możemy znaleźć w dotychczas opublikowanych pracach.[1]

Działalność Hromady zaniepokoiła zarówno rząd, jak i partie polityczne prawicy.

Po przewrocie majowym rozpoczęła się polityka twardej ręki, zarówno wobec mniejszości narodowych, jak i rewolucyjnej lewicy. Polityka ta została zaaprobowana przez partie prawicowe. 13 listopada 1926 r. Klub Sejmowy Związku Ludowo-Narodowego (endecja) zgłosił wniosek postulujący delegalizację Hromady.

Działalność terenowych ogniw Hromady oraz jej instancji powiatowych napotkała na przeciwdziałanie urzędów administracji państwowej. Nie zezwalano na organizację zebrań i zjazdów, działacze Hromady znaleźli się pod faktycznym nadzorem policji.

14 listopada 1926 r. zerwany został powiatowy zjazd Hromady w Białymstoku, a 21 tegoż miesiąca w Sokółce.

W drugiej połowie listopada miał odbyć się również zjazd powiatowy w Bielsku Podlaskim. Wynajęto salę kinową u prywatnego właściciela. Jednakże po pewnym czasie właściciel wymówił lokal, a zebrana przed lokalem grupa aktywistów Hromady została obrzucona kamieniami.

W takiej sytuacji organizatorzy zjazdu doszli do przekonania, że nie uda się zorganizować zjazdu w Bielsku Podlaskim. Wybór padł na wieś Staroberezowo w ówczesnej gminie Orla. Gminna organizacja Hromady w Orli należała do rzędu najsilniejszych w powiecie.

Policja zdecydowała się jednak nie dopuścić do zjazdu. Do Bielska Podlaskiego ściągnięto znaczne siły policji z Białegostoku oraz z poszczególnych posterunków powiatu. Na kilka dni przed zjazdem policja kontrolowała drogi do wsi. Termin zjazdu ustalony został na 5 grudnia 1926 r.

W dniu tym do wsi przybyli posłowie: Piotr Miotła i Paweł Wołoszyn oraz delegaci z poszczególnych kół. Miejscem obrad był budynek należący do Jana Treszczotki. Organizatorzy zjazdu w obawie przed prowokacją kontrolowali legitymacje członkowskie, nie wpuszczając na salę obrad osób niepowołanych, których zgromadziła się duża ilość. Pod pretekstem zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom zjazdu przybyła duża ilość pieszych i konnych policjantów, którzy otoczyli wieś. W telegramie do prezesa Hromady, Bronisława Taraszkiewicza liczba policjantów została określona na tysiąc. Jest to liczba wyraźnie zawyżona, tak dużej ilości policjantów nie udałoby się zgromadzić. Prawdopodobnie liczba ich była znacznie mniejsza, około 100. Ponadto posiadali oni kilka karabinów maszynowych (źródła Hromady wymieniają 7 karabinów maszynowych).

Na salę obrad przybyli również: starosta powiatowy oraz komendant powiatowy Policji Państwowej.

Zjazd przystąpił do realizacji programu. Jednakże zaraz po jego otwarciu lokal został obrzucony kamieniami przez osoby nie będące mieszkańcami wsi, a także delegatami na zjazd. Poseł Miotła zwrócił się do starosty, aby policja usunęła ze wsi osoby obce. Otrzymał odpowiedź odmowną. Starosta powiatowy oraz komendant policji opuścili salę obrad, zabierając ze sobą legitymacje delegatów.

Po ich wyjściu rozpoczął się generalny atak na lokal. Wybito szyby, wyważono drzwi, do sali obrad wdarła się grupa pijanych mężczyzn uzbrojonych w kamienie i kije. Bito zebranych i wypędzano na podwórze. Nie uzyskali ani pomocy ze strony policji, a nawet byli bici przez policjantów kolbami. Delegaci zaczęli uciekać przez pola, w trakcie ucieczki dosięgła ich szarża konnej policji. Uciekających płazowano szablami. Przynajmniej kilkanaście osób odniosło ciężkie rany.

Posłowie jednak nie rezygnowali z dokończenia zjazdu. Wrócili do chaty Treszczotki. Ponownie zostali zaatakowani przez bojówkarzy. Poseł Miotła dla postrachu strzelił w powietrze z posiadanego przez siebie pistoletu. Został rozbrojony przez policję. Policja otoczyła posłów, jednak nie zapobiegła dalszemu ich biciu przez bojówkarzy.

Po pewnym czasie bojówkarze, a także policja opuścili wieś.

Chłopi załadowali rannych posłów na sanie i pod silną eskortą grupy samoobrony uzbrojonej w siekiery i kosy zawieźli ich do lekarza do Hajnówki. Zatrzymali się oni w mieszkaniu Grzegorza Wołczyka. Jeszcze tego dnia mieszkanie Wołczyka zostało zdemolowane przez nieznanych sprawców, a gospodarz okrutnie pobity. Miał pokaleczoną twarz oraz kilka wybitych zębów wskutek uderzenia butelką.

Fakt ten znalazł swoje odbicie w prasie Hromady, m.in. kolejnych numerach *„Naszej Sprawy"* z grudnia 1926 r. (Nr 4, 5 i 6).

Posłowie Hromady zdecydowali się na złożenie w powyższej sprawie interpelacji poselskiej.

W celu zebrania szczegółowych informacji o zajściach do Staroberezowa został wydelegowany poseł Jerzy Sobolewski.

6 grudnia, zapewne po otrzymaniu telegramu, przybył do wsi z aparatem fotograficznym. Zrobił zdjęcie zniszczeń w budynku, zdjęcia poszkodowanych osób, zebrał od nich pisemne oświadczenia. Skontaktował się następnie z rannymi posłami.

Opracowana została interpelacja podpisana przez 42 posłów. Podpisali ją wszyscy posłowie z bloku rewolucyjnego w Sejmie (Komunistyczna Frakcja Poselska, Niezależna Partia Chłopska, Hromada) oraz Klubu Białoruskiego i Ukraińskiego. Ponadto swoje podpisy złożyła liczna grupa posłów z PPS i PSL — Wyzwolenie, a także poseł Stanisław Thugutt, należący wówczas do Klubu Pracy.

10 grudnia 1926 r. poseł Stanisław Ballin z Niezależnej Partii Chłopskiej zgłosił „nagły wniosek w sprawie masakry policyjnej na zjeździe Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady we wsi Staroberezowo gm. Orla pow. Bielsk Podlaski.

Interpelacja odtwarzała wypadki, które miały miejsce 5 grudnia w Staroberezowie. Oskarżała ona ponadto policję o inicjowanie pogromu, a zarazem jej czynny udział w incydencie.

W interpelacji pisano:

...kategorycznie twierdzimy, że zachowanie policji miało wszelkie cechy przygotowań do z góry ukartowanego pogromu..." Interpelacja domagała się wszczęcia śledztwa w powyższej sprawie.

Przemówienie posła przerwał marszałek Sejmu. Po krótkiej wymianie zdań odebrał głos mówcy. Poseł kontynuował jednak dalej swoje przemówienie. Zdążył jednak wypowiedzieć jeszcze jedno zdanie: „*Wśród pobitych, a bito do kości, niektórym też łamano nawet ręce, bili też do krwi posłów*". Wówczas marszałek Sejmu zamknął posiedzenie Izby. Wtedy S. Ballin wyjął z teczki dowody rzeczowe, koszule delegatów zjazdu zbroczone krwią, fotografię Grzegorzą Wołczyka i inne.

W Sejmie powstała wrzawa.

Po przerwie Sejm wznowił obrady. O głos poprosił poseł Józef Skrzypa z Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Złożył on przed vicepremierem Kazimierzem Bartlem dowody rzeczowe z masakry w Staroberezowie i zażądał śledztwa. Nie uzyskał odpowiedzi. Natomiast marszałek Sejmu polecił rozpatrzenie powyższej sprawy przez Komisję Administracyjną.

Do tego jednak nie doszło.

Władze państwowe zdecydowały się na likwidację Hromady. W nocy z 14/15 stycznia 1927 r. miały miejsce masowe aresztowania aktywistów Hromady. Zatrzymano kilka tysięcy osób. Przeprowadzono rewizje i skonfiskowano legalnie wydawane egzemplarze prasy i druków Hromady. Wśród aresztowanych znalazło się 4 posłów Hromady. Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zalecał traktowanie Hromady jako nielegalnej wywrotowej organizacji powstałej z inspiracji komunistów.

Było to wyraźne pogwałcenie prawa, posłów ponadto chronił immunitet poselski.

4 lutego 1927 r. do Sejmu wpłynął wniosek o pozbawienie mandatu poselskiego 4 posłów Hromady (piąty — Jerzy Sobolewski nie był wymieniony we wniosku). Prawicowo-centrowa większość sejmowa uchwaliła zgłoszony wniosek.

Przeciwko głosowali posłowie bloku rewolucyjnego, a także z różnych względów Klubu Ukraińskiego, Białoruskiego oraz części PPS i lewicowych stronnictw chłopskich.

21 marca 1927 r. zdelegalizowano Hromadę. Była to jednak już tylko formalność. Aktywiści Hromady przebywali już w więzieniach, lokale były opieczętowane, skonfiskowane wydawnictwa organizacji.

Wśród aresztowanych znaleźli się również mieszkańcy Białostocczyzny, w tym również powiatu Bielsk Podlaski. Aresztowani byli torturowani. Główny proces odbył się w Wilnie w 1928 r. Znaczna część aresztowanych otrzymała wysokie kary więzienia np. poseł Paweł Wołoszyn — 12 lat, a ponadto wysokie grzywny, trudne do uiszczenia w warunkach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego.

Wydarzenia w Starymberezowie pokazują metody, jakimi zwalczano ruch rewolucyjny w warunkach funkcjonowania demokratycznej konstytucji z 1921 r.

Wydarzenia te znajdują odbicie w zachowanej dokumentacji. Wprawdzie jest ona jednostronna, gdyż pochodzi ze strony Hromady i jej sympatyków. Zachowały się egzemplarze prasy, w których znajduje się opis wydarzeń [2], wydarzenia w Sejmie znalazły odbicie w stenogramach z jego posiedzeń [3], uczestnicy tych wydarzeń, ci którzy przeżyli II wojnę światową złożyli relacje przechowywane w Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku (relacje Karpa Kuptela i innych).

Informacje o wypadkach złożył do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych również wojewoda białostocki. Zapewne Ministerstwo posiadało wcześniejsze informacje uzyskane od policji. Informacja ta datowana 16.XII.1926 r. i oznaczona LBP 674/239/T nie zachowała się zarówno w aktach Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego, jak i Ministerstwa.

Natomiast w sprawozdaniu wojewody za grudzień 1926 r. w powyższej sprawie napisano m.in.: *„...zjazd został zerwany przez opozycję bez wyraźnego zabarwienia politycznego, w trakcie zajść zostali poturbowani 2 posłowie oraz referent starostwa i jeden policjant*" [4]. Przedstawia się więc wydarzenie jako walkę dwóch orientacji, w trakcie której poszkodowani zostali również urzędnicy państwowi. A przecież bojówkarzy ktoś przywiózł do wsi, ktoś musiał im przedstawić uczestników zjazdu, jako wrogów niepodległości Polski, agentów komunistycznych, ktoś dostarczył alkohol. A ponadto pilnować, aby nie stała się im krzywda w czasie wypadków. O tym nie napisano w sprawozdaniu. Mowa jest natomiast o tendencyjnym zbieraniu dowodów rzeczowych przez posła Jerzego Sobolewskiego. A przecież fakty były niepodważalne, zdemolowany dom, świadectwa lekarskie itp.

Przypisy

1. M.in. Aleksandra Bergman. *„Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 96—140; *Powstanie i działalność Włościańsko-Robotniczej Hromady na Białostocczyźnie*. Białystok 1973.
2. *„Nasza Sprawa"*, 1926, nr 4, 5 i 6.
3. *Biblioteka Sejmowa, Sejm RP*, Okres I, Druki, nr 2569.
4. *Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki*, sygn. 35, k. 10.

Tomasz Wiśniewski

Gmina żydowska w Choroszczy

Pinkos (kronika) gminy żydowskiej w Choroszczy prowadzony był od 1691 r. Dopiero od tego czasu otrzymujemy wiarygodne dane o poczynaniach gminy. Pisany był on w języku hebrajskim i polskim. Niestety kronika ta uległa zniszczeniu razem ze wszystkimi dokumentami zgromadzonymi w archiwum białostockiej gminy wyznaniowej żydowskiej. Jedynymi przekazami okazały się wypiski niestrudzonego badacza dziejów Białegostoku, Jana Glinki, pinkos tykociński, oraz opracowany przez zamordowanego w gettcie białostockim historyka Abrahama Samuela Herszberga *„Pinkos Bialystok"*, wydany w Nowym Jorku w 1949 r. Wiele wniosły ustalenia historyka i mieszkańca Choroszczy, Anatola Leszczyńskiego.

Pierwsze wzmianki o Żydach z Choroszczy pochodzą z 1556 r. i związane są z osobą kupca Mojżesza Choroszczańskiego, który spławiał pszenicę Wisłą przez Włocławek. Z kolei w odległości 4 km od Chorszczy we wsi Oliszki dzierżawcami młyna w 1560 r. byli Izrael i Dawid Izaakowicze. Największą gminą w sąsiedztwie była gmina żydowska w Grodnie, która istniała już od 1389 r. Gmina żydowska w Tykocinie powstała w 1522 r., w połowie XVI w. była jeszcze nazbyt słabą, aby założyć przykahałek w Choroszczy.

Wedle dokumentów pojawili się Żydzi w Choroszczy, podobnie jak w Zabłudowie w 1566 r. W 1578 r. spis wykazywał, że na 1200 mieszkańców było 120 Żydów.

Niewątpliwie już wówczas istniał skromny modlitewny dom, przypuszczalnie urządzony w prywatnym mieszkaniu. Na przełomie XVI/XVII w. rabinem w Choroszczy był Joel Syrkies (1561—1640). Jak pisał znawca dziejów Żydów w Choroszczy, podczas wojny 30-letniej (1618—1648) Żydzi niemieccy osiedlili się także w Choroszczy, a na kilka lat przed 1653 r. byli już tak liczni, że osiedlili swoich współbraci w Wasilkowie dając początek tamtejszej gminie żydowskiej.

Koniec XVII w. to okres pustoszących miasto wojen. Żydzi choroszczańscy masowo opuszczali miasto i osiedlali się na czasowo w pobliskich wsiach: Dzikich, Rogowie, Ruszczanach, Bacieczkach, Topilcu, Zaczerlanach. Wsie te będą w przyszłości wchodzić w skład gminy żydowskiej. Gmina w Chorszczy w XVII i XVIII w. była uzależniona od pobliskiej potężnej już wówczas gminy w Tykocinie. W 1727 r. gmina żydowska w Choroszczy zatrudniała na stanowisku rabina, urzędnika kahału w Tykocinie, Oszera. W 1750 r. zwierzchność w Tykocinie zezwoliła gminie w Białymstoku i Choroszczy posiadać wspólnego rabina. Został nim Joszua Szpiro z Zabłudowa. Szkolnikiem był Szloma Zalman.

Według spisów w 1765 r. w Choroszczy mieszkało 210 Żydów, podczas gdy w 1789 r. na zaledwie 419 mieszkańców odnotowano jedynie 97 Żydów. Wyludnienie spowodowała napięta sytuacja w kraju, liczne wojny, wreszcie rozbiory Polski. Po pierwszym rozbiorze osiedlili się w Choroszczy także Żydzi aszkenazyjscy, później zaś tzw. *„litvakies"* — Żydzi litewscy.

W 1792 r. największe skupisko żydowskich placów i domów znajdowało się w Rynku i jego najbliższym sąsiedztwie, także w dzielnicy północno-wschodniej w rejonie ulicy Złotoryńskiej, obecnie Branickiego. Tam też znajdowało się centrum religijne kahału choroszczańskiego, czyli tzw. „Szulhof" (dzielnica wokół szkoły żydowskiej).

Ok. 1771 r. gmina w Choroszczy została uzależniona od gminy w Białymstoku.

W 1835 r. władze carskie wprowadziły zarządzenia, które ograniczyły zasadniczo władzę rabinów; wprowadzono także zapisy w księgach metrykalnych. Kilka lat później powołano tzw. „Zarządy Bóżnicze" mające zastąpić dotychczasową władzę kahałów. W 1847r. powołano „Choroszczański Żydowski Zarząd".

Według spisu ludności z 1897 r. na 2464 mieszkańców Choroszczy Żydów było 827. Rabinem w okresie międzywojennym był Lejb Rywkin. Wszedł on później w skład utworzonego przez Niemców Judenratu. Getto w Choroszczy należało do tzw. gett *„otwartych"*. Żydzi zostali wywiezieni początkowo do obozu przejściowego na Nowym Mieście w Białymstoku, a następnie do Treblinki, gdzie zostali wymordowani.

Do 1942 r. znajdowały się na *„Szulhofie"* bóżnica, oraz tzw. przyszkółek, dom kahalny, mieszkanie rabina, łaźnia. Po pierwszej bóżnicy, pochodzącej prawdopodobnie z XVI/XVII w. do 1942 r. istniał plac starannie utrzymany przez 250 lat. Miejsce to nazywano *„hamakon hakodesz"* (hebr. święte miejsce).

Wiadomość o nowo odbudowanej bóżnicy, po pożarze pochodzi z 1772 r. z zapisów inwentarza sporządzonego po śmierci J. K. Branickiego. Określono ją jako usytuowaną *„frontem do kościoła"*. Opis bóżnicy w Choroszczy podajemy za opisem z inwentarza. *Bóżnica leżała na tyłach rynku za jego zachodnią pierzeją: szkoła żydowska w tył budynków rynkowych frontem*



Bóżnica w Choroszczy (rekonstrukcja)
rys. Jarosław Wojtach, repr. T. Wiśniewski

do kościoła dominikańskiego stojących w kwadrat z drzewa kostkowego budowana, gontami kryta, we wszelkim porządku, według religii żydowskiej zostająca, przy której szkółka żydowska podobniesz w kwadrat z drzewa kostkowego w węgieł budowana dranicami kryta, w której okien trzy w drewno oprawionych. Piec z kafli zielonych. Podłoga y pułap z tarcic drzwi dwoje, jedyne do sieci, drugie do izby szkolnej, wszystko to kosztem Żydów choroszczańskich budowane.

Anatol Leszczyński, przedwojenny mieszkaniec podaje taki opis: *Dach był prawie płaski, kryty gontem* (...) *były cztery i to bardzo wysokie duże okna. Jak pamiętam, to gdy stałem przy ścianie, to okna znajdowały się wysoko ponad moją głową. Pomiędzy dwoma oknami była dość duża przerwa, gdyż znajdował się tam „Aron-Ha-Kodesz"* (hebr. święte miejsce). *Przybudówka do wejścia znajdowała się nie w środku, a raczej z tyłu. Wejście było z boku* (...) *Schodów nie było, tylko przed wejściem znajdował się kamień...*

W liście drugim wspominał o tym, że obok drewnianej XVII/XVIII wiecznej bóżnicy była jeszcze mniejsza dla rzemieślników. Gabejm czyli zarządcą był krawiec Chaim Dubrowski (do II wojny światowej).

Z innego listu od p. Jakuba Antoniuka (1986.01.14), przedwojennego przewodnika po województwie białostockim dowiadujemy się, że: przybudówka, jej drzwi wejściowe *były jak pamiętam nie w bocznej lecz szczytowej ścianie z poręczami po bokach. Synagoga ta była oszalowana, tj. obita z zewnątrz deskami co nadawało jej wygląd bardziej estetyczny.*

W 1792 r. szkolnikiem tej bóżnicy był zamieszkały przy ulicy Szerokiej Kopylowicz. Bez zaproszenia szkolnika nie można było wejść na uroczystość, np. zaślubin. Rok wcześniej kantorem, czyli odprawiającym modły w bóżnicy był Dawid Morthajewicz. W połowie XVIII w. przedstawiciel ludności żydowskiej, starszy kahału brał udział w wyborach burmistrza, *on także swoją kryskę dawał.* Wybory gminne odbywały się najczęściej w samej bóżnicy.

Cmentarz żydowski w Choroszczy położony jest przy trakcie do wsi (odgałęzienie od obecnej szosy do Nowosiółek). Odnotowany jest na mapie z 1857 r. i oznaczony jest jako *kładbiszcze.* Położony jest w odległości około 1 km od miasta. Na rosyjskiej mapie sztabowej z 1907 r. oznaczony jest skrótem *„ebp"* (jewrejski), zaś na niemieckiej sztabówce z I wojny światowej figuruje omyłkowo, jako cmentarz katolicki! Cmentarz ten pełnił funkcje grzebalne do 1942 r.

Do 1942 r. istniał w Chorszczy inny, niegrzebalny od dawna cmentarz żydowski w centrum miasta. Usytuowany był pomiędzy ulicą Mickiewicza i Lipowej. Zajmował obszar 0,3 ha i z całą pewnością był najstarszym kirkutem Ży-

dów z Choroszczy. Pochodził prawdopodobnie z XVII w.; do połowy bowiem tego wieku Żydzi choroszczańscy urządzali własne pochówki na znacznie starszym cmentarzu w Tykocinie.

Zachował się w bardzo dobrym stanie cmentarz przy trakcie na wieś Łyski. Według Anatola Leszczyńskiego najstarszy nagrobek — *macewa* pochodzi z 1832 r. Wydaje się jednak, że cmentarz ów jest znacznie starszy. Podczas sporządzania dokumentacji tego cmentarza (na zlecenie Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, BBiDZ) odnotowałem *macewy* starsze. Zgrupowane są w północnej, najbardziej zadrzewionej części cmentarza. Do 1832 r. dochowało się około 20 *macew* starszych, także ze schyłku XVIII w.

W oparciu o wywiady, relacje i oględziny cmentarza można stwierdzić że cmentarz żydowski niewiele zmienił się od czasów przed II wojną światową. Zachowało się 259 macew i sarkofagów. Jego względnie dobry stan jest wynikiem znacznej odległości od miasta. Z tego powodu *„uratowały się”* cmentarze żydowskie w Białymstoku (ul. Wschodnia), Drohiczynie, Knyszynie czy Krynkach. Niemcom po prostu nie opłacało się wywozić ogromnych kamieni i układać z nich chodników, jak to było w ich zwyczaju.

Cmentarz żydowski w Choroszczy założony jest na planie nieregularnego prostokąta, podzielony jest na dwie części. Dominuje luźna i rzędowa lekcja mogił. Większość *macew* jest prymitywnie zdobiona. Ledwie kilkanaście *macew* zasługuje na osobne omówienie. Większość *macew* wykonana jest ze zlepieńca oraz granitu. Epitafia — skromne, ze szczątkową ornamentacją: kwiatu, złamanych świec (groby kobiet), złożonych dłoni (groby kapłanów). Obecnie drzewa zostały wykarczowane. Na cmentarzu znajduje się tablica informacyjna.

Piotr Boroń

Cywilizacyjne uwarunkowania zdrowotne młodzieży polskiej

Istotny postęp cywilizacyjny w rozwiniętych krajach świata i Europy, obok osiągniętego w drugiej połowie XX w. wysokiego standardu życiowego, spowodował równolegle uboczne skutki. Stanowią one określoną cenę za uzyskany postęp cywilizacyjny, naruszając równowagę biologiczną i społeczną warunków życia i pracy człowieka. Tworzą one dzisiaj, niezależnie od systemu społeczno-ekonomicznego danego kraju, istotny element życia współczesnych społeczeństw i narodów. Dotyczy to również i narodu polskiego, a szczególnie może to dotyczyć młodzieży polskiej.

Dwa główne globalne zagrożenia ludzkości determinują dzisiaj kondycję fizyczno-biologiczną i społeczną współczesnych społeczeństw: pierwsze to zagrożenie wojną nuklearną, a drugie to postępująca degradacja środowiska naturalnego ze wszystkimi implikacjami rzutującymi, między innymi, na możliwość uzyskiwania *„zdrowej”* żywności i wyżywienia społeczeństw, zabezpieczenia prawidłowego rozwoju fizycznego i intelektualnego młodego organizmu.

Młode pokolenie Polski Ludowej stoi aktualnie przed wyzwaniem unowocześnienia i rekonstruktualizacji gospodarki narodowej, wprowadzania nowych technologii przemysłowych z mikroelektroniką, komputeryzacją, robotyzacją, energoatomistyką itp. Jest to konieczne, jeżeli chce się uzyskać poziomu standardu życiowego ponad przeciętną wegetację, w której Polska jako kraj europejski aktualnie się znajduje, jeżeli chce się wyjść naprzeciw niecierpliwym oczekiwaniom i aspiracjom młodzieży polskiej końca XX w.

W drugiej połowie XX w., w krajach wysoko rozwiniętych, w populacji dzieci i młodzieży zaobserwowano zjawisko tzw. akceleracji biologiczno-społecznej: szybszego dojrzewania nie tylko hormonalnego (np. seksualnego), ale i ogólnie biologicznego rozwoju młodego organizmu. Zjawisko to niewątpliwie rzutuje w różnym wymiarze i w zakresie różnych cech biologicznych na dalszy proces rozwoju fizycznego i intelektualnego organizmu, nie eliminując równoległego wzajemnego wpływu zmian sposobu życia danej populacji, lepszego i racjonalnego odżywiania się dzieci i młodzieży, uprawiania masowego sportu, masowej turystyki, zmiany szybkości przenoszenia się, np. w transporcie samolotowym i następowej zmiany wewnętrznego układu ekologicznego domowego bytowania itp.

Stwierdzane pewne uwarunkowania zdrowotne młodzieży związane z ubocznymi skutkami biologicznymi i społeczno-obyczajowymi uzyskiwanego postępu cywilizacyjnego, nie mają cech specyficznych ani dla dużej populacji młodzieży w jednym kraju (np. młodzieży w mieś-

cie czy młodzieży żyjącej na wsi), ani nie są też one zjawiskami specyficznymi dla danego jednego kraju, czy też systemu społeczno-ekonomicznego. W procesie ich kształtowania, można jedynie mówić o początkowej czy bardziej nasilonej częstotliwości ich występowania czy społecznego ich dostrzegania — jako pewnego rodzaju patologii klinicznej czy też społecznej

Należy zatem sądzić, że cywilizacyjne uwarunkowania zdrowotne młodzieży polskiej końca XX w. obejmują te same uwarunkowania co w przypadku polskiej populacji ludzi dorosłych, ale jednak z możliwie większymi zagrożeniami biologiczno-społecznymi. Wymaga to dobrego ich rozpoznania i stałej troski oraz nasilania troskliwej opieki społeczno-zdrowotnej, jak też intensyfikacji systemowo rozwijanych działań profilaktycznych na rzecz zmniejszania stopnia tych zagrożeń i tworzenia optymalnych warunków zdrowotnych fizycznego i intelektualnego rozwoju młodzieży.

W ocenie epidemiologicznej, analizowane cywilizacyjne uwarunkowania zdrowotne młodzieży polskiej cechuje stała zmienność i pewna charakterystyka ich dynamiki, niezależnie od tego, czy w odniesieniu do stanu jej zdrowia oddziaływują aktualne czynniki etio-patogenetyczne o charakterze przyczynowych czynników zakaźnych (wirusy, bakterie, grzyby chorobotwórcze, pasożyty) czy też niezakaźnych. W odniesieniu do uwarunkowań związanych z czynnikami przyczynowymi zakaźnymi, kliniczne ujawnianie się tych uwarunkowań wśród młodzieży polskiej, również pod koniec XX w., związane jest każdorazowo z aktualnym rozwojem procesu epidemiologicznego chorób zakaźnych, który jest determinowany przez zespół tzw. naturalnych praw rządzących jego rozwojem (obecność źródła zakażenia, optymalne korzystne dla bytowania zarazka chorobotwórczego warunki biologiczne środowiska zewnętrznego danej populacji) brak odporności na zakażenie danym zarazkiem chorobotwórczym, zgodność jednoczasowości występowania tych czynników w danej populacji młodzieży. Współdziała w determinowaniu tego procesu grupa tzw. czynników społeczno-ekonomicznych, podlegająca dynamice ich znaczenia epidemiologicznego w zależności od zmiany i przechodzenia od niższego do wyższego stanadrdu uwarunkowań życia higieniczno-obyczajowego i cywilizacyjno-ekonomicznego poziomu społeczeństwa — w tym i młodzieży, łącznie z kształtowaniem nawyków kulturalno-obyczajowych i higienicznych populacji.

Młodzież polska podlega identycznym prawom tych uwarunkowań. Pojawił się jednak nowy element w ocenie uwarunkowań zdrowotnych młodzieży, związanych z czynnikami zakaźnymi, a mianowicie narastająca zmiana statusu immunologicznego młodego organizmu, co powoduje zmianę typowości odpowiedzi immunologicznej tego organizmu na dany zakaźny czynnik chorobotwórczy, nie zawsze korzystną dla organizmu zarówno w działaniu profilaktycznym, jak też i w działaniu leczniczym, co jest istotną troską współczesnej medycyny. Ujawniane aktualnie w świecie a nie zawsze jeszcze w Polsce identyfikowane — nowe jednostki chorobowe o etiologii zakaźnej z upośledzonym statutem immunologicznym u danego chorego (np. *zespół AIDS*), stanowią charakterystyczny przykład takiego uwarunkowania biologicznego.

Masowość i powszechna dostępność w drugiej połowie XX w., również w Polsce, leko- i chemioterapii (antybiotykoterapii), spowodowała między innymi nie tylko ujawnienie się zjawiska lekooporności pojawienie się nowych patogennych czynników chorobotwórczych: tzw. szczepy oportunistyczne), z narastaniem wtórnym zjawiska tzw. zakażeń szpitalnych o dużym znaczeniu epidemiologicznym i bardzo poważnym znaczeniu klinicznym, dotyczącym również części młodzieży polskiej, ale także wystąpienie ubocznych stanów polekowych, zjawiska lekomanii i w konsekwencji narkomanii, która swoim zasięgiem epidemicznym obejmuje szczególnie młodzież. Narkomania jest stanem uzależnienia lekowego związanego z fizycznym i psychicznym przymusem przyjmowania leków o działaniu odurzającym. Jest to zjawisko rozprzestrzeniające się szczególnie w społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych, ale również w krajach rozwijających się. Aktualnie w świecie — w tym również i w Polsce — charakterystyczną cechą epidemiologiczną zjawiska narkomanii jest model nałogu grupowego, a sporadycznie tylko indywidualnego. Obejmuje on swym zasięgiem przede wszystkim młodocianych (chłopców i dziewczęta) już w wieku szkolnym — około 14 roku życia, jak też i młodzież starszą. Grupowy sposób przyjmowania narkotyku, jak i masowość zjawiska, powoduje, że w poszczególnych krajach europejskich (a w tym i w Polsce) uzależnienie to pojawia się w środowiskach młodzieżowych, o różnym statusie socjalnym i warunkach życia rodzinnego. Szacuje się, że obecnie od kilkunastu do kilkudziesięciu czy kilkuset tysięcy osób ulega nałogowi narkomanii. Z uwagi na tragiczne końcowe skutki biologiczne nałogu narkomanii, jak też wysoką rangę społeczno-epidemiologiczną zjawiska narkomanii w zespole patologii społecznych danej populacji, szczególnie dotyczącej młodzieży, pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia opracowano zakazy państwowe, honorowane prawie przez wszystkie państwa członkowskie tej organizacji. Zakazy te nie dopuszczają do swobodnego obrotu narkotykami, a ich naruszenia ścigane są, jako przestępstwa kryminalne o szczególnej szkodliwości społecznej. Narkomania jest chorobą uwarunkowaną biologicznie szkodliwym oddziaływaniem farmakologicznym danego nar-

kotyku na ustrój, co wymaga także poza innymi psychologiczno-społecznymi formami pomocy właściwego postępowania terapeutycznego, medycznego Z badań socjologicznych wynika jednak, że w porównaniu z odpowiednimi grupami kontrolnymi (nie narkomanów), znaczna część ulegających nałogowi (ok. 80%) przed rozpoczęciem przyjmowania narkotyków miewała osobiste kłopoty w rodzinie, w szkole czy w środowisku pracy i prawie dwa razy częściej uskarżała się na dolegliwości psychiczne lub somatyczne niż badania z grupy kontrolnej. Może to stygmatyzować w jakiś sposób potencjalnego kandydata na narkomana.

Współczesne cywilizacyjne uwarunkowania zdrowotne, związane z zaburzeniami układu krążenia (nadciśnienie tętnicze i choroba niedokrwienia serca), w minimalnym stopniu dotyczą młodzieży polskiej.

Rozwijający się współcześnie masowy ruch turystyczny w świecie i w Polsce, obejmuje przede wszystkim młodzież. Ta masowość turystyki skojarzona z gwałtowną zmianą warunków bytowania, życia i pracy zawodowej, powoduje w następstwie konieczność szybkiego przestrojenia wegetatywnego młodego ustroju, z równoczesną koniecznością szybkiej adaptacji do innego lokalnego bioklimatu, do zmienionych warunków rytmu dnia, czasu, snu biologicznego i odpoczynku, zmienionych standardów higieniczno-sanitarnych w regionie turystyki, obyczajowości lokalnej, zmienionego sposobu i trybu odżywiania się itp. Poszczególne czynniki przyczynowe tego zespołu oddziaływują stressowo w koniecznym szybkim procesie adaptacji psycho-wegetatywnej ustroju. Niemożność ich przyzwyciężenia w krótkim okresie powoduje w następstwie ujawnienie się poszczególnych objawów i całych zespołów chorobowych. Mogą do nich należeć m.in.: postępujące uczucie zmęczenia, nasilone bóle głowy, uporczywa bezsenność, zaburzenia miesiączkowania, zaburzenia ciśnienia tętniczego, gorączka bez zidentyfikowanej przyczyny, biegunki (tzw. *„travel diarrhoe”*) objawy alergizacji i inne.

Zasygnalizowane uwarunkowania cywilizacyjno-zdrowotne masowej turystyki wśród młodzieży polskiej, zwracają uwagę na konieczność ich profilaktycznego popularyzowania, zarówno wśród organizatorów tej masowej turystyki, jak też wśród samych jej uczestników.

Cywilizacyjne uwarunkowania zdrowotne młodzieży polskiej odzwierciedlają również pewne zagrożenia biologiczne, wynikające z warunków środowiska pracy i życia, z postępującej degneracji środowiska naturalnego, z niezamierzonych skutków ubocznych systematycznego wzrostu industrializacji z ciągle nowymi technologiami przemysłowymi i nasiloną chemizacją polskiego rolnictwa. Może się to wiązać również z problematyką żywienia młodzieży. Produkty żywnościowe bardziej oczyszczone, chemicznie czyste np. cukier czy substancje wchodzące w skład tzw. diety bezresztkowej mogą wywołać określone następstwa patologiczne. Między innymi wiąże się z tym zagadnieniem problematyka choroby nowotworowej, co w aktualnej ocenie epidemiologicznej tego poważnego problemu klinicznego, w części dotyczy również i młodzieży polskiej z tendencją wzrastającą.

Nerwice u młodzieży, na równym tle, przynajmniej w części pozostają również w związkach przyczynowych z konsekwencjami ubocznymi postępu cywilizacyjnego. U młodzieży ich manifestacja kliniczna nieraz wiąże się z pewnym demonstrowaniem dojrzałości społecznej, np. w formie zaczynającego się kształtować, nawyku palenia papierosów. Nikotynizm jako zjawisko przewlekłego zatrucia nikotyną w wyniku palenia papierosów może się pojawiać wśród młodzieży szkolnej. Nałóg palenia papierosów jest utrwalony na drodze warunkowo-odruchowej i w zasadzie jest nawykiem psychicznym. Może on powodować u palacza nastrój euforyczny, który doraźnie pomaga w rozładowaniu aktualnego napięcia psychicznego. Powtarzalność takiej sytuacji w określonych warunkach obyczajowych doprowadza do trwałości nawyku palenia papierosów u dorosłych, jak i w środowiskach młodzieżowych. Można sądzić, że wielorakie biologiczno-patologiczne skutki utrwalonego nawyku palenia papierosów — nie tylko z uwagi na groźne dla życia konsekwencje, ale również na masowość epidemiologiczną tego zjawiska — będą uczulać społeczeństwo i samą młodzież na konieczność rozwijania profilaktycznych i kompleksowych działań społecznych w walce w tym masowo występującym, również wśród młodzieży polskiej, nałogiem.

W zespole patologii społecznych, manifestujące się masowo uzależnienie alkoholowe — jako jedno z uwarunkowań zdrowotnych i cywilizacyjnych młodzieży polskiej — jest zjawiskiem społecznie bardzo ostro dostrzeganym i z troską przez samo społeczeństwo polskie i władze analizowanym; nasilają się też działania profilaktyczne, terepeutyczne i rehabilitacyjne. Znaczenie nadużywania alkoholu i rozwiniętego alkoholizmu, jako uzależnienia alkoholowego obok eksponowanego znaczenia epidemiologiczno-społecznego i bezpośrednio biologiczno-medycznego dla każdego młodego organizmu, posiada też szeroki zasięg pejoratywnego oddziaływania obyczajowego, moralnego i ekonomicznego — szczególnie w przypadku młodzieży i dzieci pochodzących z rodzin alkoholików. Pośrednio wiąże się to zjawisko również z narastającą częstotliwością wypadkowości poalkoholowej, której w części ulega i młodzież i dzieci, np. w wypadkowości komunikacji samochodowej.

Niezależnie od działań prawno-formalnych, istnieje pilna konieczność kształtowania polskiej obyczajowości alkoholowej w rodzinie, w szkole, w uczelni, w organizacjach młodzieżowych, w środowisku pracy, co powinno przynosić odczuwalne skutki w zmianie polskiego modelu spożywania alkoholu, a w środowisku młodzieżowym ograniczyć jego picie do minimum lub całkowicie wyeliminować.

Kazimierz Uszyński

Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu

Nad Nurcem, na pograniczu Mazowsza i Podlasia, leży niewielkie pięciotysięczne miasteczko Ciechanowiec, założone prawdopodobnie we wczesnym średniowieczu przez osadników z Księstwa Mazowieckiego. Z małej osady w XIV—XVI w. Ciechanowiec zamienia się w ważny punkt obronny — wybudowano tu bowiem późnogotycki zamek nizinny. W tym okresie Ciechanowiec stawał się powoli znaczącym ośrodkiem gospodarczym.

Po uzyskaniu praw miejskich około 1429 r. umocniła się funkcja handlowo-usługowa miasta. W XVIII w. Ciechanowiec należał do podlaskich dóbr książąt Ossolińskich. Miasto rozrastało się, dokonywano rozbudowy zamku, budowy kościoła, zespołu szpitalno-klasztornego, letniego pałacyku, itp.

W XIX w. miasto, choć podzielone granicą państwową przebiegającą wzdłuż rzeki Nurzec, rozwijało się po obydwu stronach, przy czym intensywniej w zaborze rosyjskim. Stawało się coraz znaczniejszym ośrodkiem handlu, rzemiosła a także przemysłu, zwłaszcza włókienniczego.

Pierwsza wojna światowa spowodowała częściowe wyludnienie i zniszczenie miasta, ale w okresie międzywojennym było ono nadal ośrodkiem ożywionego handlu, usług i drobnego przemysłu. Druga wojna światowa spowodowała prawie całkowite zniszczenie miasta.

W 1962 r. zostało utworzone Towarzystwo Miłośników Ciechanowca, w którym grupowali się zarówno przedstawiciele lokalnych władz, jak i część społeczeństwa. Wspólne działania przynoszą pomyślne rezultaty. W 1972 r. Ciechanowiec został *„Mistrzem Gospodarności"*.

W 1963 r. Towarzystwo uzyskało zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki na zorganizowanie regionalnego muzeum poświęconego problemom wsi i rolnictwa w nawiązaniu do działalności naukowo-społecznej urodzonego w Ciechanowcu w 1739 r. Jana Krzysztofa Kluka, proboszcza w Ciechanowcu, prekursora wielu dziedzin nauk przyrodniczych w Polsce a przede wszystkim autora pierwszego kompleksowego podręcznika rolnictwa w naszym kraju.

Na czele organizatorów Muzeum stanął prezes Towarzystwa dr Paweł Olszewski, lekarz



z zawodu i znany społecznik. Jego autorytet pozwolił na szybkie zgromadzenie, bez środków finansowych na zakupy, znacznej liczby cennych eksponatów etnograficzno-historycznych. Zbiory gromadzono w opuszczonej ze względu na zły stan techniczny, starej remizie strażackiej.

W 1964 r. otwarto na powierzchni około 100 m² ekspozycję ponad 1500 eksponatów, dotyczących głównie kultury materialnej wsi pogranicza mazowiecko-podlaskiego.

Społecznym organizatorom Muzeum pospieszyli z pomocą: merytoryczną — Katedra Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego oraz konserwatorską — Zjednoczone Zespoły Gospodarcze INCO. Szybki wzrost liczby eksponatów, jak też ich duża wartość zabytkowa spowodowały, że Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białymstoku podjął w 1966 r. prace przy odbudowie spalonego w czasie wojny murowanego pałacu, położonego w zespole parkowym na peryferiach miasta. W końcu 1969 r. Oddział Warszawski Pracowni Konserwacji Zabytków przekazał do użytku wyremontowany obiekt o kubaturze około 7000 m³. Upaństwowione rok wcześniej Muzeum Rolnictwa miało od tej chwili należyty lokal, w którym jednak nie można było eksponować wszystkich zebranych muzealiów np. kieratów, maszyn do młócenia, lokomobil i ciągników. Podjęto starania o przejęcie w użytkowanie Muzeum, całego zespołu pałacowo-parkowego z budynkami: stajni, powozowni, oficyny dworskiej i drewnianego wodnego młyna oraz 25 ha zdewastowanego parku. Na dwóch, mających po około 3 ha powierzchni, polanach zaplanowano utworzenie dwóch zespołów ekspozycyjnych tradycyjnego budownictwa wiejskiego.

W 1975 r. po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego kraju zasięg statutowego oddziaływania Muzeum powiększył się. W miejsce dotychczasowego Województwa Białostockiego i przyległych terenów mazowieckich wprowadzono w odniesieniu do sześciu działów zasięg północno-wschodniej Polski, województwa: białostockie, suwalskie, łomżyńskie, ostrołęckie, siedleckie i bialsko-podlaskie zaś w odniesieniu do działów weterynaryjnego i tradycji zielarskich zasięg ogólnopolski. Działy regionalne to: etnograficzny, historyczno-artystyczny, techniki rolniczej, budownictwa wiejskiego (skansenowski), historii uprawy roślin gospodarskich i historii chowu i hodowli zwierząt gospodarskich. Każdy z działów mógłby stanowić oddzielną placówkę muzealną, zarówno ze względu na odrębność problematyki, jak też rozmiary zbiorów i ekspozycji.

Głównym obiektem bazy lokalowej Muzeum jest klasycystyczny pałac rozbudowany w połowie XIX w. na bazie pałacyku barokowego. Obiekt ten był siedzibą rodową Starzeńskich do 1939 r. W 1941 r. został spalony. W czasie odbudowy (1966—69) cały obiekt podpiwniczono, uzyskując pomieszczenia na magazyny, pracownie konserwatorskie oraz urządzenia technicznej obsługi obiektu.

Na parterze mieści się ekspozycja historii miasta Ciechanowca, sala wystaw czasowych (średnio co dwa miesiące zmiana wystawy), sala konferencyjna, pomieszczenia administracji i obsługi zwiedzających. Na trzeciej kondygnacji w dwu salach znajduje się ekspozycja — *„Historia uprawy ziemi od prahistorii do 1864 r."* i w trzech salach — mieszczańskiej, ziemiańskiej i chłopskiej *„Rolnictwo północno-wschodniej Polski w okresie 1863—1914"*.

Trzykondygnacyjny budynek oficyny mieści w podpiwniczeniu ekspozycję zatytułowaną „Polskie tradycje zielarskie", na parterze salę wystawową poświęconą patronowi Muzeum J. K. Klukowi oraz bibliotekę etnograficzno-rolniczą.

Pochodząca z połowy XIX w. stajnia stanowi siedzibę unikalnego Muzeum Weterynarii. Na powierzchni 350 m² wystawiono 1500 eksponatów, głównie darów lekarzy weterynarii z całej Polski. Jest to jedyny zbiór w kraju i jeden z nielicznych na świecie.

Powozownia dworska zbudowana w 1866 r. mieści ekspozycję uprzęży i środków transportu wiejskiego z unikalnym wozem na monolitowych drewnianych kołach.

Młyn wodny, jedyny zachowany z zespołu dworskiego budynek drewniany, zbudowano około 1850 r. Usytuowany nad zbiornikiem wodnym utworzonym sztucznie na rzece Ralce. Stanowił on ważny element krajobrazowy parku. W młynie oprócz zrekonstruowanych urządzeń przemiałowych wyeksponowano kolekcję stęp do wyrobu kaszy, różne typy ręcznych żaren, tradycyjne wagi i miary. W dawnym mieszkaniu młynarza utworzono cztery pokoiki hotelowe.

Z dawnej zabudowy pozostała jeszcze niewielka leśniczówka, gdzie mieści się obecnie sklep spożywczy.

Muzeum opiekuje się około 25 ha byłego parku krajobrazowego i lasu. Z drzewostanu starszego zostało zaledwie kilkadziesiąt drzew, w tym około 30 pomników przyrody. Od 1966 r. park jest porządkowany i zadrzewiany. Rośnie tu obecnie kilkadziesiąt tysięcy drzew i krzewów w ponad 100 gatunkach.

W bezpośrednim sąsiedztwie oficyny i stajni zachowały się fragmenty murów osłonowych z basztami, tworzących wzniesioną w drugiej połowie XIX w. imitację romantycznego zamku obronnego. Brakujące fragmenty zostały zrekonstruowane w wyniku czego powstały dwa prostokątne dziedzińce, na których zbudowano pawilony wystawowe. W pomieszczeniach przy dziedzińcu południowym zlokalizowano dużą wystawę stałą poświęconą problemom uprawy roli i hodowli roślin gospodarskich oraz ich ochronie. Tu też gromadzi się zbiory do ekspozycji stałej poświęconej zielarstwu w Polsce. Na dziedzińcu obok tych pawilonów znajduje się plenerowa galeria 56 rzeźb portretowych działaczy polskiego ruchu ludowego, wykonanych przez Jana Slusarczyka z Warszawy.

W pawilonach przy dziedzińcu północnym mieści się stała ekspozycja dotycząca problematyki chowu i hodowli zwierząt gospodarskich



a na dziedzińcu ekspozycja maszyn rolniczych okresu powojennego.

W zabytkowym zespole pałacowo-parkowym pod koniec lat sześćdziesiątych istniały dwa niezadrzewione obszary po około 3 ha każdy, był to kiedyś ogród.

Tereny te postanowiono zająć pod budowę dwu zespołów ekspozycyjnych budownictwa wiejskiego z pogranicza Mazowsza i Podlasia.

Koncepcję ogólną i projekt urbanistyczny zabudowy obu zespołów skansenowskich opracował społecznie prof. dr Ignacy Felicjan Tłoczek z SGGW.

W zespole pierwszym w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu i powozowni zostały ulokowane budynki drewniane dworskie. Są to:

— dwór myśliwski wzniesiony w 1858 r. przez rodzinę Potockich w miejscowości Siemiony. Na parterze mieszczą się trzy wystawy — ochrona drewna zabytkowego, rybołówstwo śródlądowe i gabinet artysty malarza Ignacego Pieńkowskiego. W podpiwniczeniu mieści się zaplecze socjalne i sala kominkowa. Obok dworu myśliwskiego zlokalizowano drewnianą wędzarnię przeniesioną z dworu w Pobikrach.
— Trzykomorowy XVIII-wieczny spichrz z Rudki wypełnia ekspozycja rzemieślniczej obróbki drewna (ciesielstwo, stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo itp.).
— Również XVIII-wieczny, piętrowy czterokomorowy spichrz z Rudy Mazowieckiej k/Mińska Maz. mieści na parterze magle i gremplarnie, a na piętrze wystawę pt. *„Przemiany w gospodarstwie kobiet wiejskich"*.

Zespół tych obiektów tworzy kameralne wnętrze urbanistyczne o jednolitym charakterze zabudowy. Nieco odmienny charakter architektoniczny ma połączony łącznikiem z powozownią pawilon wystawowy mechanizacji rolnictwa o nowoczesnej konstrukcji.

Pałac i dwór myśliwski stanowią elementy końcowe zróżnicowanej według podziałów społecznych zabudowy mieszkalnej pierwszego zespołu skansenowskiego. Są tu jeszcze: chałupa dworkowa z gankiem, chata drobnoszlachecka z kompletem zabudowań gospodarskich (stodoła, maneż, obora, spichrz, piwnica, gołębnik a nawet zabytkowa brama wjazdowa), chałupa chłopska z obórką i brogiem oraz jednokomorowa chata wyrobnika wiejskiego.

Uzupełnieniem tego zestawu jest chata wschodniopodlaska (białoruska). Zarówno budynki mieszkalne jak i gospodarcze w tym zespole pochodzą z połowy XIX w. (1840—1870) i posiadają wystrój wnętrz dostosowany do zamożności, jak też właściwej budynkom chronologii.

Przy budynkach mieszkalnych założone są ogródki przydomowe ze starannie dobraną roślinnością i zadrzewieniem przez małą architekturę, do której obok kamiennej studni na wygonie należy zaliczyć zespół tradycyjnych uli, głównie kłodowych, umieszczonych w sadzie ze starymi odmianami jabłoni. Atrakcją jest też pasące się tu stadko owiec rasy wrzosówka.

Omówiony pierwszy zespół skansenowski ma wyraźne cechy ekspozycji muzealnej utworzonej z obiektów budownictwa wiejskiego. Natomiast drugi zespół skansenowski zgodnie z zamierzeniem prof. I. Tłoczka jest potraktowany

jako uporządkowany magazyn typowych obiektów, reprezentatywnych dla regionu. Jest tu siedem wiejskich spichrzów, z których każdy jest reprezentantem odrębnego typu występującego na pograniczu mazowiecko-podlaskim. W spichrzach umieszczone są niewielkie wystawy (mała powierzchnia) o następującej tematyce: plecionkarstwo, pszczelarstwo, rymarstwo, warsztat szewca wiejskiego, olejarnia i garncarstwo ludowe. Wśród spichrzów ulokowany jest budynek kuźni z pełnym wyposażeniem. Przez kilka lat pracował tu kowal i była to znacząca dla zwiedzających atrakcja.

Wiatrak koźlak i chata (młynarza) zmodernizowana wewnątrz tworzą interesujący zespół skansenowski. Wnętrze chaty wykorzystywane jest jako pomieszczenie, w którym od 1972 r. odbywają się niewielkie (do 10 osób) plenery malarzy profesjonalnych.

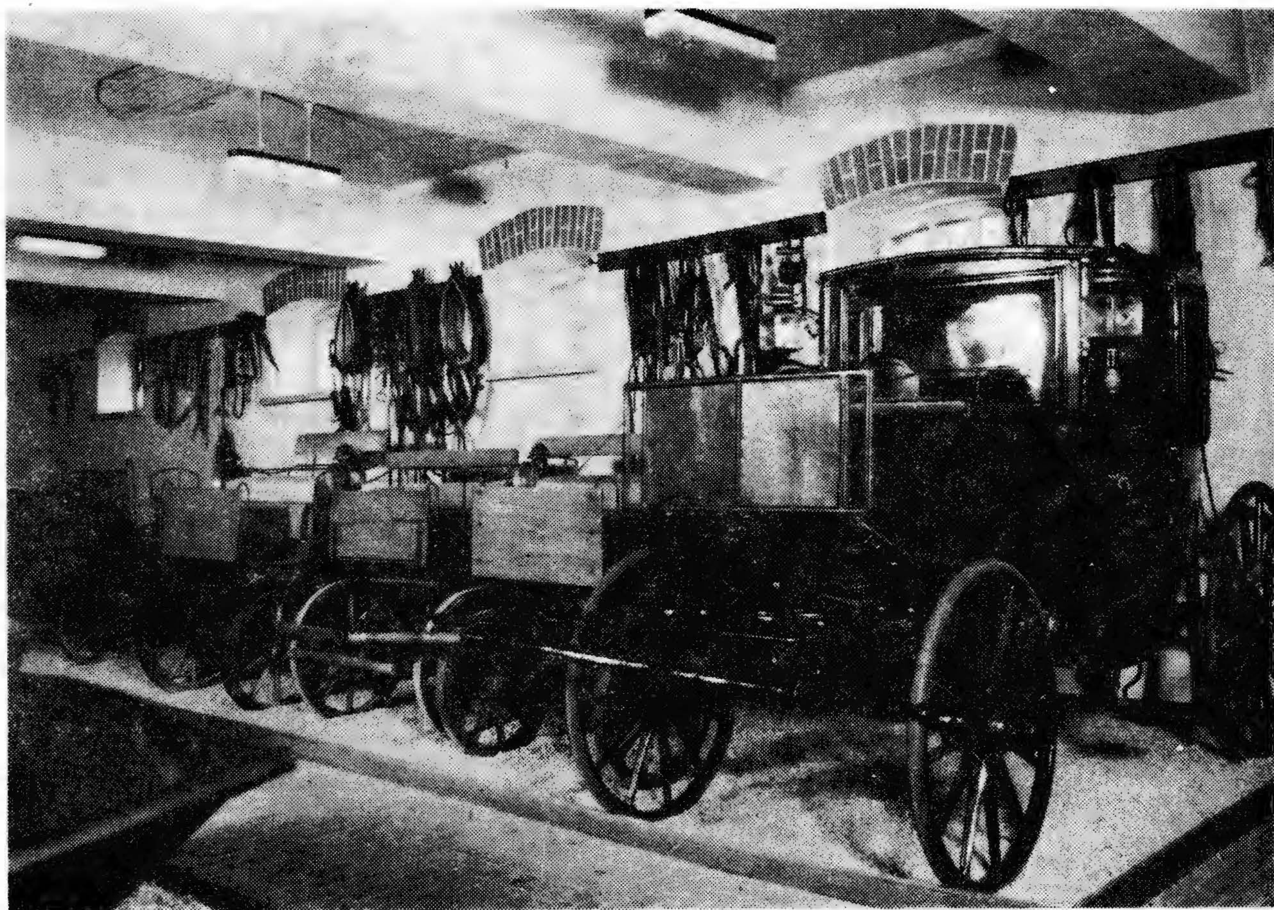
W omawianym zespole została ulokowana typowa zagroda podlaska na planie wydłużonym składająca się z chaty czteroizbowej, obory, stodoły, maneża i spichrza. Przy chacie założono niewielki sad owocowy i ogródek kwiatowy. Wnętrze chaty zagospodarowano następująco: sień, kuchnia i jedna izba to wiejskie mieszkanie z końca lat czterdziestych XIX w., a pozostałe dwie izby wypełnia ekspozycja na temat utrwalania władzy ludowej na wsi rejonu Wysokie Mazowieckie po drugiej wojnie światowej.

Budynki gospodarcze mają swój pierwotny wystrój, a na szczególną uwagę zasługuje tu unikalny komplet: drewniany kierat górny zespolony z żarnami do przemiału zboża i obudowany typowym budynkiem drewnianego maneża. W zagrodzie hodowane są kury zielononóżki kuropatwiane.

Obiektem ulokowanym w tym zespole, z obowiązku dokumentowania ważnych zjawisk budowlanych na wsi, jest stodoła konstrukcji szkieletowej, obijana deskami (w Muzeum służy jako magazyn materiałów budowlanych).

Na obszarze około 2 ha resztek dawnego parku przyległego do alei osiowej prowadzącej do pałacu, powstał zaczątek trzeciego zespołu skansenowskiego, potraktowany jako zaplecze socjalne. W dwu chałupach dworkowych, wewnątrz zmodernizowanych, utworzono cztery niewielkie mieszkania rodzinne i cztery jednopokojowe *„kawalerki"*. Zabytkowa obora i spichrz służą pracownikom jako zaplecze gospodarcze.

Muzeum posiada dwa punkty muzealne w terenie, są to: wiatrak koźlak i chałupa dworkowa we wsi Drewnowo (8 km od Ciechanowca) i wiatrak koźlak we wsi Dąbrowa Łazy (35 km od Ciechanowca). Obydwa wiatraki zachowano na miejscu w pierwotnym krajobrazie. Wiatrak w Drewnowie jest pełnosprawny a w chacie mieści się wystawa — *„tradycje chleba"*. Wiatrak w Dąbrowie-Łazach (przy linii kolejowej Warszawa — Białystok) wymaga kapitalnego remontu i rekonstrukcji niektórych elementów.



W ośmiu działach merytorycznych zgromadzono ponad 12 000 eksponatów z tego około 70% to dary. Liczba eksponatów jest imponująca. 40 obiektów skansenowskich, około 200 maszyn rolniczych to zbiory niezwykle cenne. Organizowany dział zielarstwa prawie nie wpływa na statystykę posiadanych zbiorów. Nie inwentaryzuje się roślin ogrodu botanicznego.

Muzeum odwiedza rocznie około 30—40 tys. osób, przy czym zwiedzanie obsługiwane przez pracowników merytorycznych trwa około 3 godzin, tworzy to znaczną dozę społecznej edukacji.

Każdy z działów merytorycznych utrzymuje ścisłą współpracę przynajmniej z jedną instytucją naukowo-badawczą a Muzeum, jako całość, ma podpisane umowy o stałej współpracy ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego Akademii Rolniczej i Uniwersytetem Warszawskim, szeregiem muzeów w Polsce, a także z Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Wilnie.

Muzeum organizuje plenery plastyczne, konkursy sztuki ludowej, obozy i kursy szkoleniowe, cykle konferencji upowszechniających najnowsze osiągnięcia nauk rolniczych, współpracuje ze szkołami itp.

W 1988 r. w 25-leciu istnienia ciechanowieckiej placówki muzealnej należy stwierdzić, że zrobiono tu wiele dla ochrony i upowszechniania wartości kultury ludowej, zwłaszcza w regionie północno-wschodniej Polski.

Kazimierz Uszyński, ur. 2.IV.1931 r. we wsi Boguty, woj. łomżyńskie. 1952—56 studiuje historię sztuki na KUL gdzie otrzymuje magisterium. W latach 1974—76 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu kończy podyplomowe studium z zakresu muzealno-etnograficznego. Przez kilkanaście lat brał udział w pracach komisji wychowania przez sztukę działającej przy ZG ZNP.

Od września 1968 r. jest kierownikiem a później dyrektorem Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP oraz złotym i srebrnym krzyżem zasługi, medalami 30. i 40. lecia PRL oraz medalem Komisji Edukacji Narodowej. Wyróżniony odznakami honorowymi za zasługi dla województwa Białostockiego i Łomżyńskiego. Jest laureatem nagrody państwowej II stopnia, nagrody Trybuny Ludu, nagrody i medalu im. Adama Chętnika, medalu im. Ignacego Łukaszewicza, im. Rodziny Kowalskich. Otrzymał szereg odznak i dyplomów honorowych.

Jest znanym w kraju specjalistą w zakresie ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego.

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

Międzynarodowa Konferencja naukowa „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu".

W dniach 14—17 września 1987 r. odbyła się w Białymstoku sesja historyczna poświęcona osadnictwu żydowskiemu na Podlasiu. Konferencję zorganizował Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego — Filia w Białymstoku; Żydowski Instytut Historyczny oraz Białostockie Towarzystwo Naukowe. Na obrady przybyli wybitni historycy z Izraela, Australii, Francji oraz historycy polscy.

Po otwarciu obrad przez prof. Andrzeja Wyczańskiego i prezydenta Białegostoku Zbigniewa Zdrojewskiego, referat wygłosił dr Anatol Leszczyński. W świetle zaprezentowanych przez niego nowych ustaleń osadnictwo żydowskie na Podlasiu rozpoczęło się przed 1487 r. Prof. Shmuel Arthur Cygielman (Ber Sheeva) omówił pinkas, a właściwie księgi nominalno-elektoralne kahału Boćki z XVIII w.

Prof. dr Jakub Goldberg (Jerozolima) wygłosił referat: *„Żyd i karczma na Podlasiu w XVIII w"*. Wyjaśnił on ekonomiczne motywy szynkowania przez Żydów. Po wystąpieniu prof. Goldberga wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrał m.in. prof. Maurycy Horn (ŻIH) oraz prof. Juliusz Bardach.

Po przerwie obiadowej referaty wygłosili: dr Mordechaj Nadav (Jerozolima): *„Kahał tykociński w dawnej Polsce"* i prof. Zenon Guldon (Kielce): *„Ludność żydowska w miastach województwa podlaskiego w końcu XVIII w."*.

Na temat architektury synagog na Podlasiu mówili architekci Maria i Kazimierz Piechotkowie. Wyświetlane były także przeźrocza.

Następnego dnia obradom, które toczyły się w Tykocinie przewodniczył prof. W.A. Serczyk, odbywały się one w 2 sekcjach. Doc. Adam Dobroński mówił na temat Żydów Podlasia w okresie 1795—1918; prof. Moshe Mishkinski (Tel Aviv, wnuk słynnego rabina L. Fajansa) na temat ruchu robotniczego w Białymstoku i prof. Daniel Tollet (Paryż), który opowiedział legendę o królu jednodniowym — Saulu Wahl'u. Doc. Jerzy Senkowski (Warszawa) skupił się w swoim wystąpieniu na sądownictwie Żydów Podlasia, zaś dr Piotr Wróbel mówił o Żydach białostockich w okresie międzywojennym.

Po południu obrady kontynuowano w Białymstoku. Do najciekawszych wystąpień należały prof. Israela Oppenheima (Beer Sheewa) na temat Narodowej Demokracji i kwestii żydowskiej w latach 1895—1905; dr Zofii Abramowicz (Białystok) o imiennictwie Żydów białostockich w latach 1886—1939, dr Zofii Sokół na temat żydowskich bibliotek w Białymstoku. Dr. Z. Sokół zaprezentowała książki sygnowane pieczątkami bibliotek żydowskich ze zbiorów Tomasza Wiśniewskiego.



Uczestnicy konferencji (od lewej) mgr Mirosław Leszczak, Maryla Różycka-Michalska prof. Jakub Goldberg (Jerozolima), uczestnicy powstastania w getcie Bronia Klibańska (Jerozolima) i Edward Kisler („Borys"). Fot. T. Wiśniewski

16 września uczestnicy konferencji złożyli wieńce pod pomnikiem ofiar pogromu 1906 r., po czym zwiedzali: Zabłudów, Bielsk Podlaski, Orlę, Białowieżę. W Orli powitał przybyłych naczelnik gminy, który wystąpił wcześniej podczas konferencji w sprawie wznowienia prac restauracyjnych nad synagogą w Orli.

17 września złożono kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Getta przy ulicy Żabiej oraz przy tablicy upamiętniającej czyn Icchoka Malmeda, przy tablicy „Wielkiej Synagogi" oraz pod pomnikiem Ludwika Zamenhofa.

Obrady kontynuowano w 2 sekcjach. Sytuację Żydów Białostocczyzny podczas hitlerowskiej okupacji omówił doc. Michał Gnatowski; Sara Bender (Tel Aviv) przedstawiła sylwetki przywódców ruchu oporu w getcie białostockim, zaś bojowniczka z getta białostockiego Bronia Klibańska interesująco zrelacjonowała przygotowania do powstania w getcie. Wyjaśniła także przyczyny słabej konsolidacji struktur ruchu oporu w getcie.

W drugiej sekcji Antony Murkies (Australia) omówił szkolnictwo żydowskie w Białymstoku w okresie międzywojennym. Koło Historyków Filii UW w Białymstoku zaprezentowało referat o *„społeczności żydowskiej Ciechanowca w oczach chrześcijan"*.

Po południu na temat zagłady ludności żydowskiej w Siemiatyczach mówił Mirosław Leszczak. O pomocy udzielanej Żydom podczas okupacji przedstawiono komunikat autorstwa dr Józefa Kowalczyka oraz mgr Waldemara Monkiewicza. Tomasz Wiśniewski odczytał komunikat: *„Cmentarz getta białostockiego 1941-1971"*. Potem rozpoczęła się dyskusja.

Obrady zamknął i podsumował prof. dr hab. Andrzej Wyczański. Stwierdził on, iż konferencja jest początkiem współpracy historyków żydowskich i polskich nad badaniem wspólnych dziejów. Zapowiedział opublikowanie w całości materiałów sesji w specjalnym wydawnictwie. Końcowym wnioskiem było sformułowanie: *„Nie ma historii Polski bez historii Żydów i nie ma historii Żydów bez historii Polski"*.

TOMASZ WIŚNIEWSKI

Międzynarodowa Konferencja Bałto-Słowiańska w Białowieży

W dniach od 13 do 17 maja 1987 roku odbyła się w Białowieży Międzynarodowa Konferencja Bałto-Słowiańska na temat *„Charakter i zasięg wzajemnych wpływów bałto-słowiańskich dawniej i obecnie"*. Organizatorem Konferencji był Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

Konferencja stała się okazją do zaprezentowania najnowszych wyników badań z zakresu kontaktów językowych Bałtów i Słowian w przeszłości i obecnie. Wzięło w niej udział około 70 uczestników. Oprócz językoznawców reprezentujących ośrodki krajowe w spotkaniu licznie uczestniczyli goście zagraniczni z ZSRR — 16 osób, NRD — 3 osoby, Australii — 2 osoby oraz z RFN, Stanów Zjednoczonych i Włoch.

Otwarcia Konferencji dokonał dyrektor Instytutu Słowianoznawstwa PAN, prof. dr hab. M. Basaj. Powiedział on m.in., że Konferencja białowieska jest trzecim z kolei spotkaniem uczonych poświęconym problematyce bałto-słowiańskiej, a zorganizowanym w ramach współpracy między Instytutem Słowianoznawstwa PAN a instytutami Związku Radzieckiego (Instytutem Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSSR w Moskwie i Instytutem Języka Litewskiego i Literatury AN Litewskiej SRR w Wilnie) oraz Centralnym Instytutem Jezykoznawstwa Akademii Nauk NRD w Berlinie. Pierwsze dwie konferencje odbyły się w Moskwie w latach 1978 i 1983.

Słowa powitania w imieniu władz administracyjnych i politycznych regionu skierował następnie do gości Konferencji wicewojewoda białostocki mgr inż. J. Slezak. Przedstawił on osiągnięcia społeczno-gospodarcze i kulturalne Białostocczyzny oraz plany jej dalszego rozwoju. Dzięki pomocy władz wojewódzkich Białegostoku i Suwałk zorganizowano imprezy towarzyszące obradom naukowym: spotkanie uczestników przy ognisku w lesie, w uroczysku Stara Białowieża połączone z występami zespołów regionalnych: *„Dubiny"* z Hajnówki oraz *„Klumpe"* z Puńska, wycieczkę autokarową po Białostocczyźnie na trasie Białowieża — Hajnówka — Siemionówka — Kruszyniany — Supraśl — Białystok.

Obrady naukowe Konferencji trwały cztery dni, a poszczególnym sesjom przewodniczyli kolejno: prof. dr J. Szafarewicz, członek rzeczywisty PAN; prof. dr W. Iwanow z Moskwy; prof. dr R. Eckert z Berlina, prof. dr Z. Zinkewiczius z Wilna; prof. dr E. Stankiewicz z Uniwersytetu w Yale (Stany Zjednoczone); prof. dr G. I. Marvan z Clayton (Australia).

O szeroko pojętych wpływach językowych Bałtów i Słowian w przeszłości oraz we współczesnych gwarach polskich, białoruskich i litewskich traktowały referaty wygłoszone w pierwszym dniu Konferencji. Były to wystąpienia: W. Iwanowa *„O związku północnosławiańskiej strefy językowej z bałtycką"*,

O szeroko pojętych wpływach językowych Bałtów i Słowian w przeszłości oraz we współczesnych gwarach polskich, białoruskich i litewskich traktowały referaty wygłoszone w pierwszym dniu Konferencji. Były to wystąpienia: W. Iwanowa *„O związku północnosłowiańskiej strefy językowej z bałtycką"*, K. Morkunasa (Wilno) *„O problemach badań dialektologicznych litewsko-polskiego pogranicza językowego"*, G.I. Marvana *„Wschodni bałto-słowiański areał językowy (Początkowy krok w procesie reintegracji?)"*, J. Laucziute (Leningrad) *„Z zagadnień stref dawnych kontaktów bałto-słowiańskich"*, W. Smoczyńskiego (Kraków) *„Pruski a indoeuropejski"*, W. Mańczaka (Kraków) *„Jeszcze o problemie wspólnoty bałto-słowiańskiej"*, M. Hasiuka (Poznań) *„Niektóre elementy języka jaćwieckiego"*, S. Dubisza (Warszawa) *„Relikty językowego substratu pruskiego w nazewnictwie roślinnym gwar ostródzko-warmińskich"*, A. Kaupuż (Wilno) *„Nieznane epizody z dziejów badań języka litewskiego (Boudouin de Courtenay na Litwie)"*, T. Lewaszkiewicza (Poznań) *„Zagadnienia bałtyckie i słowiańskie w pracach naukowych J. Lelewela"*, E. Bałałykinej (Warszawa) *„Relacje adjektywno-imiesłowowe w ramach derywacji z sumiksem *-mo w językach słowiańskich i bałtyckich"*, M. Lizisowej (Kielce) *„Bałto-słowiańskie dziedzictwo w słownictwie polskich przekładów Statutów litewskich"*.

W drugim dniu obrad Konferencji zebrani wysłuchali referatów dotyczących wpływów bałto-słowiańskich w zakresie fonologii i akcentuacji oraz frazeologii: S. Glinki (Warszawa) *„Przykłady lituanizmów fonetycznych w gwarach białoruskich i polskich Białostocczyzny"*, E. Stankiewicza *„Konwergencja i dywergencja w akcentologii słowiańskiej i litewskiej"*, P. Diniego (Piza) *„Pisownia i akcentuacja w Katechizmie litewskim Lysiusa z 1719 roku"*, T. Sudnik (Moskwa) *„Z badań zapożyczeń sytuacyjnych w wa-*

runkach bilingwizmu litewsko-białoruskiego, K. Garszwy (Wilno) *„Typologia współczesnego bilingwizmu bałtyckiego"*, A. Romanczuk (Wilno) *„Z historii sytuacji lingwistycznej wyspy językowej"*, R. Eckerta *„Wschodniobałtycko-słowiańskie ekwiwalenty w języku poezji ludowej"*, E. Bukewicziute (Berlin) *„Zapożyczone frazemy hybrydalne w języku białoruskim (na materiale języka białoruskiego i litewskiego)"*, R. Kozłowej (Homel) *„Niektóre aspekty metodyki ujawniania bałtyzmów w leksyce słowiańskiej"*, N. Batożok (Leningrad) *„Zapożyczenia bałtyckie w leksyce obwodu briańskiego"*.

Osobną grupę stanowiły zaprezentowane w trzecim dniu obrad referaty poświęcone bałto-słowiańskim kontaktom w dziedzinie onomastyki, tj. nazw osobowych (antroponimów) i nazw geograficznych (toponimów). Na antroponimy litewskiego pochodzenia w *„Słowniku staropolskich nazw osobowych"* wskazał Z. Zinkewiczius, a W. Macejauskiene z Wilna mówiła o wpływie języka źródeł na powstawanie wariantów nazwisk litewskich w XVIII i XIX w. Na Konferencji wygłoszono również kilka referatów przedstawiających wyniki badań bezpośrednio związanych z regionem białostockim. Były to wystąpienia M. Kondratiuka (Warszawa) *„Bałtyckie nazwy osobowe włościan w Inwentarzu starostwa tykocińskiego z 1573 roku"*, B. Tichoniuka (Opole) *„Elementy bałtyckie w szesnastowiecznej antroponimii południowej Białostocczyzny"* oraz L. Kruk (Białystok) *„Elementy bałtyckie w szesnastowiecznej antroponimii północnej Białostocczyzny"*.

Problematyka toponimiczna znalazła odzwierciedlenie w trzech referatach A. Vanagasa (Wilno) *„Ojkonimy Litwy z sufiksami pochodzenia słowiańskiego -a-a, -avas"*, L. Grigoriewej (Mińsk) *„Słowiańsko-bałtyckie związki w ojkonimii białoruskiego dorzecza Dźwiny"*, M. Biolik (Olsztyn) *„Substytucje leksykalne prusko-polskie w wybranych nazwach wodnych na wschód od dolnej Wisły"*.

Ostatni dzień obrad naukowych Konferencji poświęcony był wpływom bałto-słowiańskim w dziedzinie leksyki. Z referatami wystąpili: H. Schaller (Marburg) *„Zgodności leksykalne między językami bałtyckimi i słowiańskimi"*, F. Hinze (Berlin) *„Warstwy zapożyczeń słowiańskich w zakresie terminologii chrześcijańskiej na Mierzei Kurońskiej"*, A. Gołąbek (Suwałki) *„Wpływy bałtyckie w słownictwie z zakresu żywności na Suwalszczyźnie"*.

Wyniki swych badań odnalezionego przez prof. Z. Zinkewicziusa w 1978 r. na terenie Puszczy Białowieskiej domniemanego zabytku Jaćwingów przedstawili: H. Popowska-Taborska (Warszawa) w referacie *„Analiza polskich zapisów w tak zwanym Słowniczku polsko-jaćwieskim"* oraz L. Bednarczuk (Kraków) w wystąpieniu *„Uwagi o Słowniku pogańskich gwar z Narewu"*.

Obrady podsumował i zamknięcia Konferencji dokonał doc. dr hab. M. Kondratiuk, przewodniczący Komitetu organizacyjnego Konferencji. Stwierdził on, że w toku czterodniowych obrad zaprezentowano łącznie 36 referatów i komunikatów, z tego 22 referaty wygłosili goście zagraniczni i 14 — uczestnicy z kraju. Problematyka poruszana na Konferencji była bardzo szeroka, a referenci prezentowali wysoki poziom naukowy. Nad referatami toczyła się ożywiona dyskusja. Padło w niej około 130 głosów.

Na zakończenie przedstawiciele poszczególnych delegacji wyrazili swe uznanie i podziękowanie za wysoki poziom merytoryczny i organizacyjny Konferencji, miłą atmosferę oraz dodatkowe atrakcje w postaci imprez towarzyszących. Ze słowami podziękowania wystąpili profesorowie: A. Vanagas, R. Eckert, T. Sudnik, J. Laucziute, G.I. Marvan i inni.

O obradach Konferencji białowieskiej informowała na swoich łamach prasa lokalna (*„Gazeta Współczesna"* nr 110 z dn. 13.05.87 r. i nr 124 z dn. 29.05.87 r., *„Kurier Podlaski"* nr 93 z dn. 14.05.87 r. i *„Kontrasty"* nr 7/1987). Po zakończeniu spotkania białowieskiego ukazały się w białoruskim tygodniku *„Niwa"* (nr 25 z dn. 21.06.87 r.) oraz w litewskim *„Czerwonym Sztandarze"* (nr 167 z dn. 19.07.87 r.) artykuły podsumowujące. Autorzy artykułów *„Konferencja językoznawców"* i *„Bałto-słowiańskie kontakty językowe"* wysoko ocenili białowieskie spotkanie slawistów i bałtologów.

Konferencja białowieska potwierdziła celowość organizowania międzynarodowych spotkań dających możliwość skonfrontowania najnowszych badań w otwartej wciąż dziedzinie kontaktów bałto-słowiańskich. Wartość naukowa Konferencji znajdzie swój pełniejszy jeszcze wyraz w zbiorowej publikacji, która będzie zawierała również referaty zgłoszone na Konferencję, lecz nie zaprezentowane ze względu na nieobecność autorów, jak też prace dodatkowe, nie odczytane z braku czasu. Pojawienia się tej publikacji należy oczekiwać około roku 1989.

LILA KRUK

Sesja poświęcona 70 rocznicy Rewolucji Październikowej

W ramach obchodów rocznicy Rewolucji Październikowej 17 listopada 1987 r. odbyła się w Muzeum Okręgowym w Białymstoku sesja historyczna zorganizowana przez Białostockie Muzeum Ruchu Rewolucyjnego i Centralne Archiwum KC PZPR.

Udział w sesji wzięli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR dr. Mikołajem Kozakiem i przewodniczącym WK SD inż. Eugeniuszem Kułakowskim, historycy i muzeolodzy z Białegostoku, Suwałk, Ciechanowca, Łomży oraz nauczyciele i członkowie wyróżniających się szkolnych kół historycznych, weterani walki i pracy z woj. białostockiego. Przybyło także trzech uczestników wydarzeń sprzed 70 lat: Stefan Lisowski z Gródka, Bazyli Sadowski z Orzechowicz i Andrzej Gorbacewicz ze wsi Kotły.

Obradom sesji, którą otworzyła Dyrektor Muzeum Okręgowego mgr Janina Hościłowicz, przewodniczył prof. dr hab. Feliks Tych z Centralnego Archiwum KC PZPR.

Na program sesji złożyło się pięć referatów. Inauguracyjny referat wygłosił prof. dr hab. Feliks Tych, w którym przedstawił wyniki swych badań. Referent przedstawił realia historyczne 1917 r. oraz dokonał oceny tych wydarzeń, które wpisały się w polską historię z punktu widzenia rozwiązania kwestii niepodległości Polski.

Charakteryzując grupy ludności polskiej w Rosji i ich stan liczebny, referent wymienił trzy kategorie Polaków, którzy odegrali główną rolę od lutego do października i później w okresie wojny domowej. Byli to więźniowie polityczni, żołnierze i robotnicy tworzący jądro polskich uczestników rewolucji, do których dołączyli po rewolucji lutowej polscy rewolucjoności z różnych stron świata. Szczegółowa analiza sytuacji politycznej w środowiskach polskich w Rosji, zwłaszcza wśród lewicy, zakończyła wystąpienie prof. F. Tycha.

Mgr Aleksander Antoniuk w referacie pt. *„Udział Białostoczan w Rewolucji Październikowej"* przedstawił sylwetki białostockich uczestników wydarzeń rewolucyjnych i ich wkład w przygotowanie i zwycięstwo rewolucji i w obronie jej zdobyczy. Znajdowali się oni wśród załóg robotniczych, w oddziałach Gwardii Czerwonej, w zrewolucjonizowanych oddziałach armii carskiej, we flocie bałtyckiej i czarnomorskiej, wśród szturmujących pałac Zimowy i ochraniających Instytut Smolny — Sztab Rewolucji, pod murami obleganego Kremla, na poszczególnych odcinkach frontu od Ukrainy po Syberię. Powszechnie znane są nazwiska i losy tych bardziej aktywnie uczestniczących w burzliwym nurcie rewolucyjnych walk. Wśród załogi krążownika *„Aurora"* wchodzącego w skład Floty Bałtyckiej znajdowali się Jakub Martyniuk z Nowoberezowa i Edward Szewko ze Starosielc, w szturmie pałacu Zimowego bezpośredni udział brał Romuald Muklewicz z Supraśla, późniejszy dowódca marynarki wojennej Związku Radzieckiego oraz razem z załogą statku *„Narodowolec"* Aleksander Perszko z Hajnówki. W zdobywaniu różnych punktów oporu w Piotrogrodzie i Moskwie oraz w szeregu prowincjonalnych ośrodków Rosji Białostoczanie znajdowali się również wśród walczących. Wielu z nich należało do anoni-

mowych bohaterów, którzy służyli rewolucji na całym terenie Rosji i tym w szczególności referent poświęcił wiele miejsca, wydobywając wiele nazwisk dotychczas nieznanych i zapomnianych.

Kolejny referat pt. *„Wpływ Wielkiego Października na rozwój światowego procesu rewolucyjnego"* wygłosił doc. Jewgienij Piulski z Uniwersytetu w Grodnie. Wpływ Rewolucji Październikowej na rozwój światowego procesu rewolucyjnego referent poprzedził zwięzłą charakterystyką wcześniejszych ruchów rewolucyjnych. W wielowiekowej walce mas pracujących Rewolucja Październikowa zajęła szczególne miejsce i była naturalnym wynikiem rozwoju idei walki o sprawiedliwość społeczną. Równocześnie stała się ona odzwierciedleniem wyzwoleńczych dążeń i marzeń najlepszych umysłów ludzkości od wielkich humanistów w przeszłości do proletariackich rewolucjonistów XIX i XX w. Do najważniejszych wyników rozwoju procesu rewolucyjnego referent zaliczył m.in. przekształcenie się socjalizmu w zjawisko międzynarodowe, powstanie światowego systemu socjalistycznego, likwidację systemu kolonialnego.

Referat na temat zasobu materiałów archiwalnych odnoszących się do Rewolucji Październikowej i jej wpływu na sytuację w Polsce przedstawił mgr Władysław Mroczkowski z Centralnego Archiwum KC PZPR. Przechowywane w poszczególnych zespołach tego Archiwum materiały źródłowe referent scharakteryzował według następujących zagadnień: Polskie partie robotnicze na terenie Rosji w latach 1917—1921; Polacy w Armii Czerwonej; Rewolucja w Rosji i jej wpływ na ruch robotniczy w Polsce; wpływ rewolucji na sytuację wewnętrzną w Polsce; stosunki polsko-radzieckie; druki i odezwy instytucji i organizacji Rosji Radzieckiej.

Z powyższym wystąpieniem korespondował referat informacyjny mgr. Ryszarda Saciuka z Muzeum Ruchu Rewolucyjnego. W referacie pt. *„Zbiory muzealne i ich wykorzystanie do upowszechniania problematyki Rewolucji Październikowej"* autor w części pierwszej omówił poszczególne kolekcje i zespoły zabytków znajdujące się w zbiorach Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku w znacznej mierze dotyczące białostockich uczestników rewolucji. Wśród zgromadzonych zabytków na uwagę zasługuje najliczniejszy zbiór oryginalnych fotografii, relacji i wspomnień. Zespół ten zawiera wspomnienia i fotografie białostoczan — uczestników rewolucji, m.in. marynarzy „Aurory" J. Martyniuka i E. Szewki, uczestników walk w Piotrogrodzie A. Perszki, R. Muklewicza, M. Toruniaka i Moskwy jak A. Topolewicza, M. Grygorczuka i wielu innych, jak też i tych, którzy później walczyli w szeregach dywizji Czapajewa, Armii Konnej Budionnego, we flocie czarnomorskiej, Zachodniej Dywizji Strzelców i na Syberii. Z innych pamiątek po uczestnikach wymienił zbiór orderów medali i odznak polskich i radzieckich a wśród nich *Order Lenina* nadany J. Martyniukowi, *Ordery Czerwonej Gwiazdy*, którymi nagrodzono ponad 20 Białostoczan, Order *„Znak Poczeta"* J. Mikiewicza oraz unikalne dziś odznaki z okresu rewolucji stanowiące wyjątkową rzadkość w zbiorach polskich muzeów. Osobne zespoły stanowią m.in. kolekcja okolicznościowych medali polskich i radzieckich upamiętniających kolejne rocznice rewolucji oraz jej polskich uczestników pochodzących również z Białostocczyzny, a także dwa cykle grafik o charakterze dokumentalnym przedstawiających artystyczną wizję wydarzeń rewolucyjnych 1917 r. Zgromadzone i przechowywane w Muzeum zabytki stanowią podstawową bazę źródłową do opracowania scenariuszy i informatorów wystaw, artykułów i odczytów oraz wykorzystywane są przy przeprowadzaniu lekcji muzealnych i spotkań z młodzieżą szkolną. Różne formy upowszechniania tej problematyki zostały przedstawione w drugiej części referatu.

Z okazji 70 rocznicy rewolucji Muzeum Ruchu Rewolucyjnego przygotowało i udostępniło w swej siedzibie wystawę czasową pt. *„Białostoczczanie w Rewolucji Październikowej"* ilustrującą wkład białostoczan w zwycięstwo rewolucji i później, kiedy stanęli w obronie jej zdobyczy. Sylwetki białostoczan z krótkimi notkami biograficznymi przedstawione na tle ogólnych wydarzeń rewolucyjnych w Rosji utrwalonych przede wszystkim w malarstwie i grafice artystów polskich i radzieckich. Warto też odnotować, że w tym okresie były eksponowane i inne wystawy przygotowane przez Muzeum jak: *„Rewolucja Październikowa w grafice"* w Teatrze Dramatycznym. *„Lenin — Socjalizm — Pokój"* w KW PZPR, *„Polacy w Rewolucji Październikowej"* w Zakładach Stolarki Budowlanej w Sokółce oraz wystawy oświatowe w klubach i szkołach Białegostoku i województwa.

ALEKSANDER ANTONIUK

RECENZJE

Michał Baliński, Tymoteusz Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. I—III, Warszawa 1843—1846 (reprint, Warszawa 1986, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe).

Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, specjalizujące się w reprintach wydały w nakładzie 1500 egzemplarzy 3-tomowe dzieło Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego *„Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i stytystycznym"*. Pierwsze wydanie *„Starożytnej Polski"* ukazało się 140 lat temu (1843—1846) nakładem warszawskiej oficyny Samuela Orgelbranda. W 1885—1886 r., a więc równo przed stu laty wyszło wydanie drugie rzeczonego dzieła z poprawkami i uzupełnieniami F. K. Martynowskiego. Żałować należy, że to nie egzemplarz właśnie tego, doskonalszego wydania stał się podstawą druku.

Zamiarem spółki autorów, jak czytamy w przedmowie do tomu pierwszego ich pracy było *„zaradzenie potrzebie tylu osób, życzących mieć wiadomości historyczne o wielu miejscach w kraju, które zwiedzają lub zwiedzać mają, a nawet gdzie sami żyją lub o których z niepewnych tylko podań gminu słyszeć cokolwiek mogły"*. Za wzór, potraktowany jednak bardzo krytycznie, posłużył M. Balińskiemu i T. Lipińskiemu ogłoszony drukiem kilkanaście lat wcześniej *„Opis starożytnej Polski"* pióra Tomasza Święckiego. Głównym zarzutem postawionym poprzednikowi był fakt skupienia się przezeń przede wszystkim na dziejach politycznych miast, bez uwzględnienia innych aspektów ich historii, jak chociażby zmian prawno-ustrojowych.

Przygotowanie M. Balińskiego i T. Lipińskiego do podjęcia zamierzonego przedsięwzięcia było całkiem solidne. M. Baliński (1794—1864) był znanym już podówczas historykiem i publicystą, zajmującym się dziejami Litwy, a zwłaszcza jej stolicy. Aktywnie działał w licznych wileńskich towarzystwach naukowych i społecznych. W latach 30-tych XIX w. wydał m.in. *„Opisanie statystyczne m. Wilna"* oraz *„Historię m. Wilna"* (dwa pierwsze tomy, obejmujące dzieje miasta do śmierci Stefana Batorego). Po przeniesieniu się w

1836 r. do Warszawy zainicjował powstanie miesięcznika naukowo-literackiego „*Biblioteka Warszawska*” (wydawana w latach 1841—1914), w którym ogłosił szereg swoich artykułów i przyczynków historycznych. Z czasów późniejszych szczególnie cenne okazały się jego prace dotyczące historii Uniwersytetu Wileńskiego. T. Lipiński (1797—1856) zajmował się także badaniami historycznymi. Interesowała go zwłaszcza geografia historyczna. Gromadził materiały do tzw. dykcjonarza geograficznego (stały się one podstawą wyjściową przy pracy nad „*Starożytną Polską*”). Poza tym był zapalonym zbieraczem starożytności, numizmatykiem i wybornym znawcą dziejów prasy polskiej. Należał do różnych towarzystw historycznych i geograficznych. Od początku współpracował też z „Biblioteką Warszawską”.

Jeśli chodzi o materiały źródłowe i historiograficzne, z których korzystali autorzy „*Starożytnej Polski*”, to ogólną ich charakterystykę dał M. Baliński w zakończeniu tomu trzeciego. Stwierdził on: „*autorowie usiłowali korzystać ze wszelkich, nie tylko znanych dzieł historycznych, ale nawet z rzadkich i zapomnianych druków, z rękopisów, tudzież dopełniać wyżej wspomniane materiały* (pochodzące z Archiwum Głównego w Warszawie, które zebrał już T. Lipiński — W.J.) *nowemi poszukiwaniami w metryce Koronnej i Litewskiej (...). Każdy z nich prócz tego starał się zasięgać miejscowych wiadomości od uproszczonych, albo dobrowolnie zgłaszających się korespondentów; każdy zwiedzając wiele miast i zamków w tem dziele wymienionych osobiście wśród nich samych kreślił swe opisy*”.

Wszystkie wiadomości zgromadzone przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego na temat historii miast dawnej Rzeczypospolitej (za datę końcową swoich zainteresowań autorzy przyjęli rok 1794) zostały rozmieszczone w trzech tomach (tom II rozdzielono na dwie części). Podstawą podziału była struktura administracyjna kraju za czasów króla Stanisława Augusta. Monografie poszczególnych miejscowości ułożono według ich przynależności do określonych prowincji, województw, na końcu zaś ziem czy powiatów. Tom pierwszy objął Wielkopolskę. Znalazły się w nim oprócz Wielkopolski właściwej, również Kujawy, Mazowsze oraz Prusy Królewskie. W tomie drugim omówiono miasta i miasteczka Małopolski właściwej, Podlasia, Wołynia i Ukrainy. Tom trzeci poświęcony został ziemiom Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wkład twórczy każdego z autorów w opracowanie całego dzieła przedstawiał się następująco: M. Baliński opisał Wielkopolskę właściwą i Prusy Królewskie (tom I), województwo lubelskie i ziemię chełmską (tom II), oraz W. Ks. Litewskie (tom III). T. Lipiński opracował natomiast Kujawy i Mazowsze (tom I), a także całą niemal Małopolskę z Podlasiem, Wołyniem i Ukrainą (tom II). Obaj badacze wspomagali się i konsultowali w czasie trwania pracy, a poza tym rozdzielili też odpowiednio między siebie różne teksty dodatkowe, jak: przedmowa, zakończenie, wstępy do poszczególnych tomów oraz alfabetyczny spis miejscowości.

Przypomnienie i omówienie dzieła M. Balińskiego i T. Lipińskiego (przy okazji wydania jego reprintu) w kwartalniku regionalnym „Białostocczyzna” jest, jak sądzę, uzasadnione i potrzebne. W „*Starożytnej Polsce*” bowiem, w tomie drugim, znaleźć można m.in. pierwsze poważniejsze opracowanie dziejów poszczególnych miast i miasteczek przedrozbiorowego województwa podlaskiego. Miejscowości owe leżą dzisiaj przede wszystkim w województwie białostockim (Drohiczyn, Rudka, Siemiatycze, Mielnik, Niemirów, Bielsk Podlaski, Narew, Orla, Kleszczele, Boćki, Brańsk, Suraż, Białystok, Choroszcz, Tykocin, Knyszyn, Jasionówka), a także w województwie siedleckim (Mordy, Mokobody, Sokołów Podlaski, Węgrów, Miedzna, Sterdyń, Kosów Lacki), w województwie łomżyńskim (Wysokie Mazowieckie, Ciechanowiec, Goniądz Rajgród), w województwie bialskopodlaskim (Sarnaki, Konstantynów, Łosice, Międzyrzec Podlaski, Rossosz, Horodyszcze) i w województwie suwalskim (Augustów). Inne miasteczka i miejscowości obecnego województwa białostockiego, posiadające historyczną metrykę, sięgającą czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, zostały przedstawione w tomie trzecim „*Strożytnej Polski*”, dotyczącym W. Ks. Litewskiego (Sokółka, Różanystok, Krynki, Kruszyniany, Wasilków, Supraśl, Zabłudów). Natomiast w ramach dawnego województwa mazowieckiego (tom I) podane zostały wiadomości z dziejów szeregu miejscowości, leżących dzisiaj w granicach województwa łomżyńskiego (Łomża, Kolno, Zambrów, Ostrołęka, Myszyniec, Nowogród, Wizna, Wąsosz, Radziłów, Szczuczyn).

Jak wspomniano już wcześniej, opisy dziejów miast podlaskich sporządził T. Lipiński. Są one mniej lub bardziej rozbudowane, w zależności od rangi miejscowości, jak też od posiadanego przez autora materiału źródłowego. W przypadku miast najstarszych, takich jak: Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, a także Suraż, Brańsk czy Tykocin dzieje sięgają średniowiecza. Okres ten nie został jednak przedstawiony zbyt szczegółowo. Najwięcej faktów zawiera opis historii Drohiczyna. Wiadomości o Podlasiu w wiekach średnich T. Lipiński czerpał głównie z kronik Marcina Kromera i Macieja Stryjkowskiego oraz z „*Historii narodu polskiego*” Adama Naruszewicza.

Wydarzeniem najbardziej interesującym autorów „*Starożytnej Polski*” przy omawianiu każdej miejscowości było otrzymanie przez nią praw miejskich. Miasteczka podlaskie uzyskiwały przywileje na prawo niemieckie głównie w XV i XVI w. W następnych stuleciach były one zazwyczaj potwierdzane, a niekiedy także rozszerzane. T. Lipiński nie tylko starał się zawsze odnotować fakt nadania praw miejskich, lecz również często przytaczał treść dokumentu lokacyjnego, czy to w formie dokładnego streszczenia, czy też poprzez zacytowanie obszernych jego fragmentów (przeważnie w przekładzie z języka łacińskiego). Uczynił tak m.in. w przypadku Drohiczyna, Miedzny, Wysokiego Mazowieckiego, Mielnika, Łosic, Kleszczel, Brańska, Suraża, Knyszyna i Augustowa. W dopełnieniu, znajdującym się na końcu tomu drugiego, znalazły się jeszcze najistotniejsze części przywilejów lokacyjnych Sokołowa Podlaskiego, Narwi i Goniądza Niemal wszystkie dokumenty dotyczące kwestii prawno-ustrojowych w miastach podlaskich zaczerpnięte zostały z ksiąg Meryki Litewskiej.

Stałym elementem w opisie dziejów miast podlaskich były dane charakteryzujące ich mieszkańców i

gospodarkę. Pochodziły one przede wszystkim z różnych dokumentów nadawczych i sądowych, z lustracji dóbr królewskich oraz z powszechnych spisów podatkowych. Szczególnie cennym źródłem okazała się taryfa podymnego z 1775 r. Niemal przy wszystkich miasteczkach podana została liczba domów, z których płacono ów podatek. Dzięki temu można w przybliżeniu poznać ich wielkość i zaludnienie u schyłku XVIII w. Cechą wspólną w rozwoju gospodarczym licznych miejscowości podlaskich było też uzyskiwanie przez nie w drugiej połowie XVIII w. przywilejów na jarmarki. Według opisów T. Lipińskiego takie prawo otrzymały wówczas: Drohiczyn, Mokobody, Węgrów, Miedzna, Kosów Lacki, Wysokie Mazowieckie, Niemirów, Łosice, Międzyrzec Podlaski i Boćki.

Poza wymienionymi powyżej problemami T. Lipiński starał się uwzględniać również inne wiadomości historyczne odnoszące się do poszczególnych miast podlaskich. Były wśród nich wzmianki o fundacjach kościołów i klasztorów, uwagi o układzie przestrzennym miast i znajdujących się w nich budowlach czy wreszcie dane o niektórych właścicielach miasteczek prywatnych i starostach w miastach królewskich. Z rzadka, za sprawą wojen toczonych przez Rzeczpospolitą w XVII i na początku XVIII w., w opisach pojawiały się także informacje o wydarzeniach politycznych. Znacznie częściej natomiast odnotowywany był pobyt tego czy innego władcy na Podlasiu. Wiele szczegółów wiązało się zwłaszcza z podróżą Stanisława Augusta na sejm w Grodnie w 1793 r. i z jego powrotem z tego sejmu do Warszawy. Ciekawe wzmianki o ówczesnych odwiedzinach króla znalazły się w monografiach Węgrowa, Białegostoku, Siemiatycz i Sokołowa Podlaskiego. Ich źródłem były dodatki do wychodzącej w końcu XVIII w. gazety o nazwie *„Korespondent Warszawski Donoszący Wiadomości Krajowe i Zagraniczne”*. Przy innych okazjach T. Lipiński posiłkował się m.in. *„Volumina Legum”*, *„Kodeksem Dyplomatycznym”* Macieja Dogiela, pamiętnikami Albrychta Radziwiłła i Jana Chryzostoma Paska czy wreszcie dziełem Aleksandra Gwagnina *„Z kroniki Sarmacji Europejskiej”*.

W przypadku niektórych miasteczek podlaskich w *„Starożytnej Polsce”* zamieszczono szczególnie interesujące materiały źródłowe. Na przykład w opisie Węgrowa wiele miejsca zajął tekst przywileju nadanego miastu w 1650 r. przez Bogusława Radziwiłła. Podobnie jest również w przypadku Miedzny, dla której przytoczono obszerny przywilej, wystawiony w 1690 r. przez Jana Butlera, ówczesnego właściciela miasteczka. Hasło — Tykocin mieści w sobie m.in. treść regulaminu, który ułożył K. Wiesiołowski, a także potwierdzenie tegoż przez króla Władysława IV. W dodatku, na końcu tomu, wśród kilku innych dokumentów dotyczących miast podlaskich, znalazły się dwa przywileje z 1522 i 1536 r., które nadał Olbracht Gasztołd Żydom sprowadzonym przez siebie do Tykocina.

Ocenę dzieła M. Balińskiego i T. Lipińskiego trzeba zacząć od stwierdzenia, iż jego wartość była szczególnie duża w wieku XIX. Zgromadzoną tam wiedzę na temat miast i miasteczek dawnej Rzeczypospolitej wykorzystywali w swoich pracach profesjonalni historycy, jak też różni miłośnicy przeszłości, zainteresowani dziejami rodzinnych okolic. Oczywiście nawet w poprzednim stuleciu trudno byłoby uznać *„Starożytną Polskę”* za opracowanie kompletne. Zdawali z tego sprawę już jej autorzy pisząc w przedmowie do tomu pierwszego: *„Chociaż na głównym widoku w tej pracy naszej mieliśmy wydobycie na jaw ze wszelkich źródeł, historyi miast polskich, mało dotąd znanej prócz kilku zaledwie dzieł niedawno w tej rzeczy ogłoszonych, wyznać jednak musimy, że pomimo wielu nowych wiadomości o przywilejach i swobodach miast w tym obrazie zamieszczonych, wiele jeszcze w przyszłość zostaje do odkrycia i ogłoszenia. (...) Przy takiem wyobrażeniu jakie mamy o wartości naszej pracy, zostawiamy sobie na przyszłość otwartą drogę do jej ciągłego doskonalenia i pomnażania faktów w niej zawartych”*. Choć drugie wydanie *„Starożytnej Polski”* ukazało się już po śmierci obu autorów, mimo to jego wydawcy sami zadbali o pewne poprawki i uzupełnienia.

W latach 80-tych XIX w., gdy wznawiano *„Starożytną Polskę”* zaczęto wydawać drukiem również *„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”*. W 15 tomach (wyd. Warszawa 1880—1902) znalazły się pełniejsze i dokładniejsze opisy przeszłości miast i miasteczek dawnej Rzeczypospolitej. Niewątpliwie jednak dzieło M. Balińskiego i T. Lipińskiego było ważnym źródłem przy redagowaniu odpowiednich haseł słownikowych. Podobną też rolę spełniała *„Starożytna Polska”* i przy tworzeniu starszej o kilka dziesięcioleci od *„Słownika”*, wielotomowej *„Encyklopedii”* S. Orgelbranda.

Jakie miejsce zajmuje dzisiaj *„Starożytna Polska”* w naszej bogatej historiografii, dotyczącej problematyki miejskiej? Na pewno jest opracowaniem nieco przestarzałym, z licznymi niedostatkami w warstwie faktograficznej, błędami i pomyłkami. Uchybienia te jednak — o czym należy pamiętać — wynikają z poziomu XIX-wiecznej wiedzy historycznej. Wiele wiadomości zgromadzonych przez M. Balińskiego i T. Lipińskiego wciąż pozostaje w obiegu naukowym. Korzystają z tego dzieła zwłaszcza badacze regionalni i różnego rodzaju krajoznawcy. Współczesnym spadkobiercą założeń, a także po części i treści *„Starożytnej Polski”* stała się 2-tomowa praca zbiorowa *„Miasta polskie w Tysiącleciu”*, wydana w latach 1965—1967 pod redakcją Stanisława Pazyry.

Przy próbach szczegółowego zagłębiania się w przeszłość miast podlaskich okazuje się, iż *„Starożytna Polska”* jest jeszcze i dzisiaj bardzo przydatna. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą zamieszczonych tam w całości lub we fragmentach dokumentów i przywilejów miejskich, a także obszernych streszczeń innych, trudno dostępnych dla wielu zainteresowanych, źródeł. Jednocześnie jednak korzystający z tego dzieła powinni zdawać sobie sprawę z jego braków. Oto kilka przykładów błędów popełnionych przez T. Lipińskiego lub powtórzonych przez niego za poprzednikami: We wstępnej charakterystyce województwa podlaskiego stwierdzono mylnie, że wojewodą podlaskim w 1520 r. został Jan Chodkiewicz, a powinno być — Janusz Kostewicz. Omyłkę tę powtórzył później m.in. Zygmunt Gloger w artykule o ziemi bielskiej. Przestarzały i nieprawdziwy jest pogląd o zamieszkiwaniu Podlasia przez Jaćwingów, a zwłaszcza uwaga o Drohiczynie, jako pierwotnej stolicy tego plemienia. Fundacja kościoła w Siemiatyczach, uczyniona przez Michała Kmitę z Chożewa miała miejsce nie w

1513, ale w 1456 r. Lokacja Suraża na prawo magdeburskie odbyła się w 1445, a nie, jak podano, w 1440 r. Mikołaj Radziwiłł, otrzymując od króla Zygmunta I nadanie Goniądza i Rajgrodu w 1509 r., był jeszcze wojewodą trockim, nie zaś, co nastąpiło dopiero rok później, wojewodą wileńskim i kanclerzem. Prawo miejsce przyznane Goniądzowi w 1547 r. określono w dokumencie lokacyjnym, jako prawo chełmińskie, a nie magdeburskie.

Na zakończenie recenzji warto zaznaczyć, że dla szeregu miasteczek podlaskich właśnie owe słownikowe wydawnictwa, w rodzaju *„Starożytnej Polski”*, *„Słownika geograficznego Królestwa Polskiego”* czy *„Miast polskich w Tysiącleciu”* zawierają, niestety, jedyne jak dotąd opisy ich dziejów. Podobnie jest również i w przypadku wielu miejscowości z innych, historycznych regionów naszego kraju. Po wznowieniu XIX-wiecznych dzieł należy także zastanowić się nad drugim wydaniem znacznie kompetentniejszego i pełniejszego od nich opracowania, jakim są niewątpliwie *„Miasta polskie w Tysiącleciu”*. Oczywiście przedtem trzeba byłoby je poprawić i uzupełnić, gdyż wiedza o przeszłości miast polskich w ciągu ostatniego ćwierćwiecza znacznie wzrosła.

WŁODZIMIERZ JARMOLIK

Białystok w świetle badań społecznych. Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Sadowskiego, Białystok 1987 r. Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku, Instytut Nauk Społecznych Filii UW w Białymstoku oraz Urząd Miejski w Białymstoku, ss. 272.

Prezentowana praca stanowi dorobek konferencji naukowej pt. *„Białystok w oglądzie bezpośrednim i w świetle badań społecznych”*, zorganizowanej przez Instytut Nauk Społecznych Filii UW w Białymstoku Sekcję Socjologii Miasta Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz Urząd Miasta w dniach 26—27 maja 1986 r. w Białymstoku. W toku konferencji zaprezentowano siedem referatów i komunikatów, dotyczących różnych problemów i zjawisk społecznych, np. H. Sawczuk przedstawiła stan i perspektywy przestrzennego zagospodarowania miasta, A. Sadowski starał się dowieść, że Białystok jest typem miasta ruralnego, a W. Pukniel referat swój poświęcił perspektywom rozwoju ośrodka akademickiego w Białymstoku i przedsztalcenia Filię UW w samodzielną uczelnię typu uniwersyteckiego. Trzy wystąpienia nosiły raczej charakter komunikatów z przeprowadzonych badań empirycznych i dotyczyły kultury politycznej klasy robotniczej B. Moss — białostockiego środowiska twórców, A. Walickiego — studentów uczelni Białegostoku, E. Gawryluk. A. Sadowskiego i E. Tarnawskiej — *Białoruska mniejszość narodowa w Białymstoku.*

Niewątpliwie całość wspomnianych referatów i komunikatów w znacznym stopniu wzbogaciła dotychczasową skromną wiedzę o omawianych zjawiskach jącym się mieście, nie zastąpi jednak brakującej dotychczas, aktualnej monografii kształtującego się społecznych, występujących w dynamicznie rozwijącentrum makroregionu.

Szczególnie interesujący, a zarazem kontrowersyjny temat podjął A. Sadowski, który próbuje uzasadnić tezę, że Białystok jest typem miasta ruralnego.

Typologię miast ruralnych autor uzasadnił szeroko rozbudowaną statystyką, dotyczącą miejsca urodzenia mieszkańców miasta, ruchu wędrówkowego ludności, przestrzenną rozbudową obszaru miasta, które wchłonęło szereg podmiejskich wsi i osiedli oraz dwoma czynnikami specyficznymi, że Białystok jest jedynym dużym miastem w regionie wchłaniającym znaczne rzesze migrantów we wsi oraz, że Białorusini, którzy migrując do miasta, chcą pozostawać jak najbliżej swych stron rodzinnych. Zdaniem autora dwa ostatnie czynniki powodują ograniczone ruchliwość społeczną migrujących, konsekwencją czego jest dążenie do pozostawania w Białymstoku, mimo nie zawsze sprzyjających warunków. Spośród wymienionych czynników najmniej istotnym, w warunkach masowego przemieszczania się ludności po II wojnie światowej, jest czynnik miejsca urodzenia. Bowiem nikt nie przychodzi na świat z wrodzonymi, uznawanymi w danym środowisku wartościami kulturowymi czy normami społecznymi, ale wielu w wyniku działań wojennych i przemieszczania się ludności po wojnie wielokrotnie zmieniało miejsce zamieszkania zanim ostatecznie osiedlili się w Białymstoku.

Analizę procesów ruralizacji autor dokonuje na podstawie przeprowadzonych badaj empirycznych, korzystając jak sam stwierdza z ustaleń St. Nowakowskiego, *który w odniesieniu do sytuacji osób przybyłych do miasta pisał iż trzy elementy organizowały jednostkę osiadłą na terenie miasta. Przede wszystkim rodzina, którą jednostka z reguły dopiero sobie w nowych warunkach tworzyła, zakład pracy zgoła odmienny od gospodarstwa rolnego i wyższa lub szersza sfera życia zbiorowego, organizowana swobodnie, a sprowadzająca się do kontaktów sąsiedzkich, przynależności do różnego rodzaju organizacji, uczestnictwa w różnego rodzaju kręgach społecznych i grupach nieformalnych”.* Nie kwestionując zasadności tych elementów jako przedmiotu badań empirycznych uważam, że autor nie rostrzygnie stawianego w sformułowanej przez siebie definicji zjawiska ruralizacji w środowisku miejskim Białegostoku, jeśli nie skoncentruje swej uwagi na badaniach empirycznych zjawisk szeroko pojętej kultury mieszkańców miasta i wpływu na proces jej kształtowania się przez migrantów ze wsi.

Komunikat B. Moss, dotyczący wybranych problemów kultury politycznej klasy robotniczej Białegostoku, prezentuje wyniki uzyskane w toku badań nad stanem świadomości i kulturę polityczną klasy robotniczej Białegostoku, przeprowadzonych przez Instytut Nauk Społecznych Filii UW i KM PZPR w Białymstoku w 1984 r. na próbie liczącej 2085 osób z 25 największych zakładów przemysłowych w mieście. Informacje zawarte w komunikacie dotyczą:

— stopnia zainteresowania badanych sprawami społeczno politycznymi i gospodarczymi kraju,
— źródeł informacji i subiektywnego poglądu respondentów o ich wiarygodności,
— pojmowania przez badanych sprawiedliwości społecznej oraz
— stopnia akceptacji przez nich ustroju socjalistycznego w Polsce.

Nie kwestionując wiarygodności prezentowanych w komunikacie wyników badań stanu świadomości politycznej respondentów w momencie ich ankietyzacji, autorka pomija cały zespół uwarunkowań społeczno-ekonomicznych leżących u podstaw takiego, a nie innego poziomu ich świadomości politycznej. Przy tym popełnia błąd próbując wyjaśniać np. prezentowane oceny wiarygodności środków przekazu informacji opiniami badanych w 1982 r. członków PZPR o efektywności szkolenia politycznego. Mimo to należy podkreślić, że podjęty w badaniach temat, jak i uzyskane wyniki mogą mieć dużą wartość, jeśli autorka po upływie kilku lat podejmie trud powtórzenia ich w tych samych środowiskach społecznych.

Komunikat A. Walickiego *„Środowiska twórcze m. Białegostoku”* opracowanego głównie na podstawie badań przeprowadzonych przez OBN w latach 1980—1982 (najmniej korzystnym okresie dla tego typu badań), ogranicza się w zasadzie do pobieżnego przeglądu aktualnego na ten okres *„stanu posiadania”* wymienionych w opracowaniu środowisk oraz stwierdzenia, że środowiska te są zdezintegrowane, co jest powszechnie znaną prawdą. Szkoda, że autor nie podjął próby znalezienia przyczyn tego zjawiska. Bowiem bez rzetelnej wiedzy w tym zakresie. trudno dokonać wyboru dróg i metod udzielania maksymalnie efektywnej pomocy ze strony mecenasów kultury. Pomocy, która spowodowałaby iż ich działalność

w coraz większym stopniu zaspakajała oczekiwania społeczne.

Komunikat E. Gawryluk pt. *„Studenci Białegostoku”*, składa się z dwu zasadniczych części, tj. syntetycznego przedstawienia procesu kształtowania się ośrodka akademickiego i środowiska studenckiego oraz prezentacji wybranych wyników badań empirycznych przeprowadzonych wśród studentów białostockich uczelni.

Zdaniem autorki w dotychczasowym procesie kształtowania się ośrodka akademickiego i studenckiego, od 1950 r., wystąpiły trzy etapy (s. 166);

— etap I *„przypada na okres sprzyjający narodzinom nowych tradycji i korzystania ze starych w całym kraju”*, przy wsparciu autorytetów naukowych — spełniających rolę animatorów życia akademickiego,

— etap II *„określony jest organizacyjnym i naukowym zunifikowaniem wzorów działań we wszystkich środowiskach studenckich w całym kraju... środowisko studenckie w mieście ogranicza swoją działalność do macierzystej uczelni”*,

— etap III *„dzisiejszy — to poszukiwanie tożsamości na gruncie zmian, które zaistniały po roku 1980”*. Przy tym bardzo trafnie zauważa, że wyjście z impasu poszukiwań tożsamości nie może być związane z utworzeniem uniwersytetu i wzrostu liczby autorytetów naukowych bez udziału samych studentów.

W części prezentującej wyniki badań empirycznych realizowanych w 1980 roku i 1985 roku koncentruje swą uwagę na dwu ściśle ze sobą związanych zagadnieniach, tj. celach życiowych i uznawanych wartościach przez studentów. Autorka w sposób zwięzły, a zarazem komunikatywny prezentuje opinie, poglądy i oczekiwania studentów trzech białostockich uczelni, tj. Akademii Medycznej, Filii UW i Politechniki Białostockiej.

Referat A. Sadowskiego i E. Tarnowskiej, n.t. *„Białoruska mniejszość narodowa w Białymstoku”*, charakteryzuje się dużą różnorodnością podejmowanych problemów, które mogłyby stanowić samodzielne referaty, a nawet znacznie szersze opracowania naukowe. Potwierdzeniem tego są hasła śródtytułów referatu:

— wprowadzenie — obejmujące dane demograficzne w/g spisu ludności w 1931 r.,
— Białoruska mniejszość narodowa w Białymstoku, pojęcia, szacunek ilościowy,
— religia w życiu badanej zbiorowości,
— język jako kryterium odrębności etnicznej,
— zinstytucjonalizowane formy działalności mniejszości białoruskiej w Białymstoku,
— charakter współżycia białoruskiej mniejszości narodowej z większością polską w Białymstoku. Procesy asymilacji społecznej,
— świadomość narodowa białoruskiej mniejszości w Białymstoku.

Ilość podejmowanych w referacie wątków czyni go mało komunikatywnym w odbiorze. Ponadto skrótowe prezentowanie podejmowanych problemów musiało prowadzić do uproszczonego ich interpretowania, jak to ma miejsce w wypadku wiązania przynależności do PRL z narodowością białoruską (s. 192) lub stwierdzenie, że „w okresie niepewności politycznej podtrzymywanej szczególnie przez ówczesne organizacje podziemne, przedstawiciele mniejszości białoruskiej będący od dawna pod wzmożonym wpływem ideologii rewolucyjnej płynącej ze Związku Radzieckiego, związani z Białorusią kulturą i pochodzeniem etnicznym byli najbardziej przygotowani psychicznie i politycznie do założeń nowego ustroju, wyraźnie mniej ulegali też propagandzie organizacji podziemnych” (s. 193). Gdyby autorzy referatu sięgnęli do wielu opracowań historyków zajmujących się badaniami działalności KPZB (od 1923 r. autonomicznej partii w ramach KPP) oraz bliżej zapoznali się z polityką rządu sanacyjnego wobec mniejszości narodowych, a Białorusinów w szczególności, to nie musieliby sięgać do cytowanych błędnych uzasadnień postawy ludności białoruskiej wobec przemian zachodzących w kraju po 1944 r.

STEFAN ASANOWICZ

„Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej — Nauki Społeczno-Polityczne” nr 8, Wydawnictwo PB, Białystok 1986, ss. 156.

W tym numerze *„Zeszytów Naukowych”* opublikowano 12 referatów i opracowań, które uprzednio zostały przedstawione na dwóch konferencjach naukowych.

Konferencja pierwsza, zorganizowana przez Białostockie Towarzystwo Naukowe, Komitet Wojewódzki PZPR i Politechnikę Białostocką, odbyła się 26 kwietnia 1985 r. Była ona poświęcona polsko-radzieckiej współpracy w powojennym czterdziestoleciu. Obszerniejsza informacja o jej przebiegu, zamieszczona w „Białostoccczyźnie” nr 1, 1986 (s. 39—40), zwalnia mnie z obowiązku przedstawienia głównych tez zawartych w wówczas wygłoszonych a opublikowanych w niniejszym numerze referatach. Przypomnę tylko, że ich autorami są specjaliści z Akademii Ekonomicznej w Katowicach, z Instytutu Politechnicznego w Kownie, z Politechniki Białostockiej i Białostockiej Akademii Medycznej.

Druga konferencja odbyła się w Politechnice Białostockiej również w kwietniu 1985 r. i była poświęcona problemom wychowania w socjalistycznej uczelni technicznej. W „Zeszytach Naukowych” opublikowano 8 referatów na temat różnych aspektów działalności wychowawczej.

Dr Mikołaj Kozak, sekretarz KW PZPR w Białymstoku, swoje wystąpienie poświęcił problemom internacjonalistycznego wychowania w działalności PZPR. Nawiązał do ważnych wydarzeń w historii narodu i ruchu robotniczego, których obchody rocznicowe lub przygotowania do nich towarzyszyły konferencji (40-lecie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy gospodarczej między PRL i ZSRR, 115 rocznica urodzin W. Lenina, 40 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem).

Na tle tych wydarzeń określił on miejsce, jakie w programie PZPR zajmuje wychowanie internacjonalistyczne. Podjął też m.in. problem źródeł specyficznych polskich warunków, które przez wieki kształtowały świadomość społeczną. Jest to moim zdaniem problem istotny. Sądzę, że za mało mówimy otwarcie, zbyt rzadko operujemy jednoznacznymi określeniami. Mam tu na myśli bynajmniej nie marginalne zjawiska będące schorzeniami w świadomości, takie jak irracjonalizm, megalomania, wiara w dobre intencje państw zachodnich. Jeśli chcemy zrealizować polskie dążenia do nowoczesności do zrównania jakości warunków życia z poziomem najzamożniejszych państw zachodnich to warunkiem koniecznym jest zaniechanie działań opartych na przesłankach nieracjonalnych, wynikających z myślenia utożsamiającego twardą rzeczywistość z iluzją, politykę z romantyczną poezją. Anomalie ta zawsze utrudniały Polsce znalezienie swojego miejsca w Europie i opóźniały jej rozwój cywilizacyjny. Ten obszar rzeczywistości winien być częściej poddawany odrębnym i wielostronnym analizom. Podzielić należy pogląd, że ostatnio w sferze świadomości umacnia się proces pozytywnych przewartościowań. Jeśli jednak powszechnie artykułowane dążenia i aspiracje mają się w całości zmaterializować, to tempo tych przewartościowań musi zwiększyć się.

Następny referat, autorstwa profesora Seweryna Żurawickiego, jest poświęcony humanistycznemu zapleczu nauczania w szkołach technicznych. Logiczny tok rozumowania i przekonywująca argumentacja sprawiają, że można przyjąć za własne poglądy autora dotyczące roli dyscyplin społecznych w procesie kształcenia inżynierów. Profesor Żurawicki podkreśla, że rozziew, jaki często występuje w wyniku mylnych przekonań studentów uczelni technicznej (i nie tylko studentów), dotyczy przeświadczenia, że o prawidłowościach można mówić tylko w przyrodzie a w dziedzinie zjawisk społecznych pozostajemy w okowach agnoscytyzmu względnie metafizyki i dalej: „technika jest wytworem ludzkim, wytworem historycznym, ma służyć ludziom. Symbioza człowieka z techniką nie oznacza, że człowiek przestaje być jej włodarzem".

Autorzy kolejnych wystąpień podjęli następujące zagadnienia: doc. Henryk Bronakowski: *Funkcje nauk społecznych w uczelni technicznej;* dr Stanisław Janucki: *Patriotyczne wychowanie młodzieży w socjalistycznej szkole wyższej;* dr Janusz Gęsicki i dr Krystyna Siemieniuk: *Prawa i obowiązki obywateli PRL w opinii młodzieży.*

Trzy referaty wygłosili przedstawiciele Białoruskiego Instytutu Politechnicznego w Mińsku, którzy przybyli na zaproszenie KU PZPR i Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych Politechniki Białostockiej.

Prorektor uczelni mińskiej doc. Aleksy A. Griebniew przedstawił główne kierunki pracy wychowawczej prowadzonej wśród młodzieży akademickiej i pracowników przez władze uczelni i Komitet Uczelniany KPZR. Przedstawione przez autora założenia programowe, metody i formy konkretnych działań świadczą o planowaniu i kompleksowości pracy wychowawczej, w której znamienne miejsce zajmują rewolucyjne i robotnicze tradycje.

Działalność Komitetu Uczelnianego KPZR w zakresie organizacji szkolenia ideologicznego w Białoruskim Instytucie Politechnicznym omówił doc. Piotr Burak.

Ostatni referat jest poświęcony formom i metodom szkolenia politycznego studentów uczelni technicznej. Jego autor, doc. Jerzy Martynow omówił różnorodne formy i metody stosowane w Białoruskim Instytucie Politechnicznym.

Obok materiałów pokonferencyjnych omawiany „*Zeszyt*" zawiera także dział recencji i bibliografię publikacji pracowników Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych Politechniki Białoruskiej za lata 1984—1985. W sumie jest to „*Zeszyt*" interesujący lecz występują w nim usterki natury redakcyjnej, których uniknięto w numerach poprzednich.

MIECZYSŁAW CIEĆWIERZ

Bazyli Tichoniuk, *Odapelatywne nazwy terenowe południowej Białostocczyzny. Słownik toposnów.* Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Studia i monografie nr 106, Opole 1968, s. 92.

Publikacja to została wydana metodą małej poligrafii w nakładzie 240 egzemplarzy przez Zakłady Poligraficzne WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu. Wyszła ona spod pióra opolskiego onomasty dra B. Tichoniuka, autora nie opublikowanej rozprawy doktorskiej tp. „*Nazwy terenowe byłych powiatów bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego*" oraz wielu artykułów dotyczących mikrotoponimii Puszczy Białowieskiej drukowanych głównie w *Zeszytach Naukowych WSP w Opolu, Filologia Rosyjska* (Roczniki XIX, XXI, XXII, XXIII, XXIV, XXVI) i paru artykułów dotyczących gwar wschodniosłowiańskich okolic Hajnówki.

Recenzowana praca zawiera: *Objaśnienia skrótów bibliograficznych, nazw miejscowości i innych* (s. 5—11), *Wstęp* (s. 12—16), *Słownik topoosnów* (s. 17—90), *Uwagi końcowe* (s. 91—92).

Za południową Białostocczyznę przyjmuje się w tej pracy obszar dawnego powiatu bielskiego, hajnowskiego i przeważającą część siemiatyckiego, bez obecnej gminy Ciechanowiec i Perlejewo znajdujących się w granicach woj. łomżyńskiego. Bazą materiałową monografii są własne materiały autora oraz zapisy terenowe mikrotoponimów zarejestrowane przez J. Gołubowskiego, M. Kondratiuka, M. Wróblewskiego i T. Zdancewicza w latach 1961—1970 pod kierunkiem prof. ds A. Obrębskiej-Jabłońskiej na zlecenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów.

Główną część pracy stanowi Słownik. Nie jest to jednak alfabetyczny słownik konkretnych nazw terenowych, mikrotoponimów lecz słownik rzeczowników pospolitych i przymiotników tworzących wykaz wyrazów gwarowych w układzie alfabetycznym. Obok każdego wyrazu hasłowego zgrupowane zostały powstałe od niego mikrotoponimy z następującym podziałem:

— nazwy proste, czyli prymarne, równe apelatywom w liczbie pojedynczej lub mnogiej (skrót: NP), np. *Barok, Borek, Kliny;*

— nazwy proste derywowane, tj. sekundarne, złożone z apelatywu i formantu (=NP—d), np. *Dworny, Dworszczyna, Dworszzczyzna;*

— nazwy przyimkowe, określające położenie nazwanego fragmentu terenu względem innej części terenu lub obiektu, tzw. „orientiry" (Or);

— nazwy złożone, tzw. zestawienia dwuczłonowe (=NZ), w których apelatyw tworzy człon wyróżniający (NZ-w), np. *Berozou* Hrud lub *człon główny* nazwy (NZ-g), pn. Wielka *Brzezina;*

— zestawienia syntaktyczne (ZS), czyli zestawienia składające się z apelatywu i wyrażenia przyimkowego, np. *Olszynka Przy Szoszy.*

Przy każdej nazwie podaje się lokalizację w terenie za pomocą skrótu nazwy wsi i powiaty oraz charakter obiektu terenowego. Zaletą słownika dra B. Tichoniuka jest to, że nazwy w nim podane zapisane są fonetycznie w postaci gwarowej, bezpośrednio zaczerpniętej z terenu a nie dostosowane do języka literackiego. Gwarowe formy wyrazów hasłowych są objaśnione przez porównanie ich z apelatywami polskimi, białoruskimi, ukraińskimi, rosyjskimi i czasem litewskimi. Bibliografia wykorzystanych źródeł jest bogata i reprezentatywna dla poszczególnych języków i zróżnicowanego gwarowo terenu, z którego prezentowane mikrotoponimy pochodzą.

Należy żałować, że przy tak sformułowanym tytule pracy nie wykorzystano całego materiału onomastycznego z wyżej określonego terenu stosując dwa dodatkowe ograniczenia:

a) nie uwzględniono mikrotoponimów odapelatywnych utworzonych od rzeczowników określających klasy, grupy zawodowe i społeczne — jak pisze autor pracy na s. 13;

b) ze względu na brak miejsca, nie uwzględniono topoosnów i mikrotoponimów z terenu Puszczy Białowieskiej, omówionych wcześniej przez autora w kilku odrębnych artykułach, raczej trudno dostępnych.

Sposób podania materiału toponomastycznego z określonego terenu w postaci słownika topoosnów wydaje się być przejrzysty, a objaśnienia gwarowych apelatywów na ogół nie budzą zastrzeżeń. Weryfi-

kacji i uzupełnień wymagają objaśnienia niektórych nazw bałtyckiego pochodzenia, np. nazwa *Kumat* (s. 49), *Lidimo, Lidzimo* i inne. W słowniku zbrakło niektórych mikrotoponimów, jak np. od apelatywu *rojst* występujących we wsiach Krasna Wieś i Oleksin, czy też kilku nazw terenowych *Zapaszka, Zapaszki* (zob. M. Kondratiuk, *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego,* Wrocław 1985; tenże: *Termin rolniczy zapaszka w mikrotoponimii Białostocczyzny na tle wschodniosłowiańskim, „Slavia Orientalis”* XXIX, 1980, s. 137—141).

Zebrany w Słowniku materiał zawiera około 4500 mikrotoponimów z czego większość stanowią nazwy proste (2835 przykładów), znacznie mniej — nazwy złożone (892) i wyrażenia przyimkowe (872 mikrotoponimów). Najmniej, to tylko 41 przykładów jest nazw będących zestawieniami syntaktycznymi. Omawiane nazwy terenowe zostały utworzone od 768 apelatywów, których znaczenie autor podaje w Słowniku. W Uwagach końcowych, oprócz danych liczbowych odnoszących się do typów nazw, wydziela się grupy semantyczne analizowanych apelatywów oraz zwraca się uwagę na leksykalne zróżnicowanie badanego obszaru, mówi się o produktywności sufiksu toponimicznego *-isko (-iszcze)* na całym terenie południowej Białostocczyzny.

W sumie należy pracę dra B. Tichoniuka uznać za wartościową i ciekawą, zarówno ze względu na udostępniony nowy materiał onomastyczny, jak i w aspekcie przeprowadzonej analizy materiału językowego ze zróżnicowanego pod wieloma względami regionu.

MICHAŁ KONDRATIUK

Źródła do dziejów ruchu komunistycznego na Białostocczyźnie w latach 1918—1938. Opracowanie: Zbigniew Hirsz, Józef Kowalczyk. Wyd. KW PZPR, Białystok 1986.

Literatura poświęcona dziejom najnowszym regionu białostockiego jest dotychczas skromna. Cieszy więc każda nowa książka, szczególnie zaś wtedy, gdy odkrywa przed czytelnikiem dotychczas nieznane fakty.

Sądzę, iż bez najmniejszej wątpliwości do rzędu prac tego typu można zaliczyć opracowanie Zbigniewa Jerzego Hirsza i Józefa Kowalczyka. Składa się na nią zbiór relacji, wspomnień i życiorysów działaczy Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Ale nie są to relacje ludzi z wysokiego szczebla partii. Wręcz przeciwnie — autorzy opracowania sięgnęli do takich materiałów, które ukazują — jak piszą we wstępie — komunistów pierwszej linii w codziennej walce z systemem burżuazyjnym o socjalistyczne przeobrażenia w naszym kraju.

Burzliwe to były dzieje, wielka ofiarność, męstwo i poświęcenie cechowały bohaterów tej książki. Czyta się ją dosłownie jednym tchem, tak pasjonujące są losy autorów zamieszczonych w zbiorze relacji i wspomnień. Jeden z nich Jakub Bazyluk, prezentując wydarzenia związane z powstaniem i działalnością Rejonowego Komitetu KPZB w Kleszczelach, tak oto ocenia ówczesną działalność: *... człowiek nie myślał o jakiejś zapłacie czy karierze. Po prostu towarzysze mocno wierzyli w słuszność sprawy i zwycięstwo socjalizmu, komunizmu...* Jak wynika z cytowanej relacji oraz wielu innych przeprowadzane przez partię akcje cechowała nie tylko wielka pomysłowość, doskonałe przygotowanie, lecz także niezwykła brawura.

Autorzy opracowania nie zaprzepaścili niczego, co stanowi o niepowtarzalnym klimacie prezentowanych materiałów. Zaopatrując teksty w przypisy i komentarze, Z. J. Hirsz i J. Kowalczyk nie poprawiali ich nawet wtedy, gdy występują niezgodności w chronologii wydarzeń, czy też faktach. Wszelkie swoje zastrzeżenia wyrazili w przypisach. Umieścili tam także informacje o — czasami — brakujących fragmentach relacji czy wspomnień. Zdarzające się, zresztą sporadycznie, skróty miały na celu utrzymanie przyjętych ram chronologicznych.

Nie można oprzeć się refleksji nasuwającej się po przeczytaniu tej rzeczywiście pasjonującej lektury. Sprowadza się ona do stwierdzenia, iż autorzy umiejętnie połączyli wymogi opracowania naukowego z takim doborem relacji, które oddawałyby przebieg wydarzeń możliwie wiernie, ale też nie rezygnując z sensacyjnie często treści. Jako przykład może posłużyć relacja złożona przez Witolda Puchalskiego o starciach robotników z policją, do jakich doszło 1 maja 1923 r. w Białymstoku.

Wiele, nawet powszechnie znanych wydarzeń nabrało w świetle opublikowanych wspomnień zupełnie nowych wymiarów. Recenzent ma na myśli tragiczny fakt zamordowania przez policję dwóch młodych robotników podczas strajku w fabryce Cytrona w Supraślu. W dotychczasowej literaturze ograniczano się bowiem do opisu ówczesnych wydarzeń w Supraślu od strony *„oficjalnych”* niejako dokumentów nie sięgając głębiej do na pozór tylko błahych faktów z życia codziennego, chociażby dotyczących wielu trudnych zabiegów związanych z zamiarem manifestacyjnego pogrzebu.

Albo inna z relacji napisana przez Czesława Matejkę zajmującego się robotą partyjną na terenie byłego powiatu grajewskiego. Charakterystyczny jest jej tytuł: *„Byłem chłopskim działaczem komunistycznym”.* Pisze on między innymi: *„Sytuacja ekonomiczna kraju, a województwa białostockiego w szczególności, była bardzo złożona. Wyzysk, brak ziemi, brak pracy, emigracja za kawałkiem chleba na saksy, praca chłopa u obszarnika za 50 groszy dziennie, zwiększenie podatków, tworzyły na wsi sytuację nie do zniesienia. Dochód chłopa wynosił 13 groszy dziennie.”*

Autor relacji był członkiem legalnej Niezależnej Partii Chłopskiej. Na łamach jej organu *„Wyzwolenie Ludu”* piętnował nadużycia urzędników państwowych w gospodarce leśnej i rolnej popełnione podczas komasacji gruntów, itp. Charakterystycznym momentem w działalności przedwojennej administracji państwowej było lekceważenie skarg chłopów na urzędników, co przejawiało się szczególnie w odrzucaniu tych skarg przez Okręgową Komisję Ziemską w Białymstoku i Główną Komisję Ziemską. Racja była zawsze po stronie zasiadających w tych komisjach obszarników.

O ogromnym harcie ducha świadczy relacja Aleksego Osipiuka działacza KPZB z Bielska Podlaskiego. Został on aresztowany wraz z innymi towarzyszami. Podczas bicia złamano mu żebro, doznał wielu innych obrażeń ciała. Niektórzy spośród torturowanych zmarli. Pracę agitacyjną i organizacyjną prowadzono systematycznie nie zważając na niebezpieczeństwa.

Interesujące są wspomnienia Stanisława Szyszkowskiego z pobytu w więzieniu w Berezie Kartuskiej.

WALDEMAR MONKIEWICZ

Kampania wrześniowa 1939 roku — Sprawozdania Informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza (dokumenty), opr. Andrzej Suchcitz, wyd. Instytut Polski i Muzeum Im. Generała Sikorskiego, Londyn 1986, ss. 108.

W serii *„Materiały — Dokumenty — Źródła Archiwalne”* Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie wydał zeszyt drugi, poświęcony kampanii wrześniowej 1939 roku. Opracowane przez Andrzeja Suchcitza *„Sprawozdania informacyjne Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza”* wyszły drukiem dzięki pomocy finansowej Samodzielnego Oddziału Ealing Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż zeszyt I datowany na kwiecień 1985 roku był poświęcony kobietom-żołnierzom Armii Krajowej w obozie jenieckim Oberlangen w 1944—1945 r.

Opublikowane w Londynie dokumenty Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Sztabu Naczelnego Wodza przechowywane w archiwum Instytutu są cennym źródłem do poznania działań wojennych 1939 r. Należy jednak pamiętać, że stanowią jednostronne spojrzenie Oddziału II na przebieg wojny. Naczelne Dowództwo było informowane o wydarzeniach na teatrze wojennym również przez Oddział III (Operacyj-

ny), co też marginalnie w sprawozdaniach Oddziału II uwzględniono. Wydane drukiem materiały archiwalne są tym bardziej cenne, iż w 1939 r. znaczną część dokumentów Oddziału II zniszczono. Przez niedbalstwo w czasie ewakuacji Warszawy we wrześniu 1939 r. część tajnych dokumentów wywiadu (III Ekspozytury w Bydgoszczy i kilku attachatów) dostała się w ręce niemieckie (*O. Reile, Geheime Ostfront. Die deutsche Abwehr im Osten (1921—1945)*, München 1963; *L. Gondek, „Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933—1939"*, Warszawa 1982). Tym cenniejsze więc są sprawozdania uratowane przez mjr. dypl. Jana Leśniaka — kierownika Samodzielnego Referatu Sytuacyjnego Niemcy I rzutu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. Przewieziono je poprzez Rumunię do Paryża. Zaś po kampanii francuskiej w czasie ewakuacji Wojska Polskiego w czerwcu 1940 sprawozdania trafiły do Anglii. Przechowywane są obecnie w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego.

Publikacją sprawozdań informacyjnych poprzedzona została spisem oficerów i urzędników cywilnych pierwszego rzutu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza na dzień 2 września 1939 r. oraz zarysem działalności I rzutu Oddziału II. Omówiono pracę Wydziału Wywiadowczego, Wydziału Informacji, Referatu Szyfrów, Wydziału Ewidencji i Samodzielnego Referatu Sytuacyjnego Niemcy oraz wywiadu na ZSRR. To ostatnie jest niezmiernie interesujące, gdyż wiąże się następnie z wrześniowymi działaniami wojennymi w naszym regionie. Warto zauważyć, że wybuch wojny z Niemcami nie zlikwidował pracy siatek wywiadowczych skierowanych na ZSRR. Do Oddziału II napływały od początku wojny informacje związane z układem stosunków niemiecko-radzieckich. Już 2 września rtm. W. Gilewicz z placówki wywiadu *„Sajgon"* w Kopenhadze informował o odlocie ze Sztokholmu do Berlina radzieckiej delegacji wojskowej niemieckim samolotem. W następnym meldunku określono nazwiska niektórych członków delegacji: Skaryszewa — nowego ambasadora ZSRR w Berlinie, Pawłowa — I sekretarza ambasady, gen. Purkajewa, gen. Beliakowa, płk. Skomiakowa i mjr. Bajonowa. Alians niemiecko-radziecki nie był więc dla wywiadu polskiego całkowitą tajemnicą.

Największy udział w pracy wywiadowczej na Wschodzie miał przede wszystkim Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza. Osłabły automatycznie prace Referatu „W" (Wschód) pod kierownictwem kpt. J. Niezbrzyckiego. Wszelkie zadania wywiadowcze podczas toczącej się wojny spadły na wywiad KOP. Były to stała obserwacja przedpola ZSRR (wywiad i służba graniczna) oraz akcja wywiadowcza „wyłącznie w czystej formie z zaprzestaniem akcji o charakterze dywersyjnym" (wg. relacji mjr. Jana Gurbskiego szefa wywiadu KOP). Na bieżąco wywiad KOP informował Oddział II o podjętych przez Rosjan działaniach. Dzięki sprawnie działającej łączności wiedziano o powołaniu nowych roczników rezerwistów do wojska, o przesunięciach wojsk w kierunku granicy z Polską, o poborze koni, o wzmożonych transportach kolejowych, o ogólnym ich składzie itp. Nie uszło uwagi wywiadu także przeprowadzenie częściowej mobilizacji i koncentracji nad granicą polską (pierwsze meldunki z 7/8 września 1939 r.). O tych wszystkich przedsięwzięciach informował naczelnego wodza szef Oddziału II płk dypl. Józef Smoleński. Ocena tego stanu przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego była jednak błędna. Przyjmowano to, jako chęć zabezpieczenia własnej granicy, a nie koncentrację. Stąd też wejście wojsk radzieckich 17 września 1939 r. stanowiło całkowite zaskoczenie. Dzień ten rozpoczął się wiadomością z Ekspozytury nr 5 już o godz. 4.45. Następne informacje napłynęły z wywiadu KOP oraz z placówek granicznych. Już o godz. 5.00 mjr J. Gurbski zameldował marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu o akcji Armii Czerwonej na styku wszystkich placówek KOP, z którymi utrzymywano łączność *„a więc z pewnością, wzdłuż całej granicy Państwa"*. Wkroczenie Armii Czerwonej i działania bojowe Niemców przekreśliły plany Naczelnego Dowództwa. Wieczorem 17 września kolumna transportowa Oddziału II wraz z II rzutem i Wywiadem KOP z Kosowa poprzez Kołomyję wyruszyła do Kut. Granicę nad Czeremoszą przekroczono 18 września 1939 r. o godz. 4.00. Odtąd też sprawozdania informacyjne przestały ukazywać się.

Sprawozdania informacyjne Oddziału II były przeznaczone wyłącznie dla wewnętrznego użytku sztabu. Miały być wydawane trzykrotnie w ciągu doby. Praktycznie jednak zależne to było od sytuacji na froncie, napływających wiadomości oraz warunków istniejących w ciągu każdego dnia. Mimo chaosu i dezorganizacji podczas ewakuacji z Warszawy do Brześcia należy stwierdzić, wbrew dotychczasowej opinii, iż I rzut Oddziału II działał sprawnie, operatywnie i bez przerwy do chwili przekroczenia granicy z Rumunią 18 września 1939 r. Sprawozdania — pisze autor opracowania — odzwierciedlają stan informacji posiadanych przez Sztab Naczelnego Wodza w tym czasie. Pozwalały mieć wgląd w sytuację na froncie, tak jak ją widziano w danym momencie w sztabie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

Sprawozdania wydane przez Instytut Polski opublikowane są w całości. Zaznaczono we wstępie, iż brak jedynie załącznika do sprawozdania informacyjnego nr 27 z wieczora 13 września 1939 r. z zestawieniem wielkich jednostek działających na wschodzie oraz brulionu rozpracowanych wielkich jednostek nieprzyjaciela. Całość sprawozdań informacyjnych (od nr. 1 do nr. 32) obejmuje okres od 1 do 17 września 1939 r. Niewątpliwą sensacją jest brak w sprawozdaniach wiadomości o koncentracji wojsk radzieckich nad granicą z Rzeczpospolitą. Jedynie sprawozdanie ostatnie z 17 września (nr 32) podaje informacje o „uderzeniu na strażnice oddziałów KOP" przez wojska radzieckie o godz. 3.00, oraz o zajęciu konkretnych miejscowości w tym dniu. O przebiegu działań wojennych na terenie Prus Wschodnich i Białostocczyzny mówią sprawozdania informacyjne nr 2 (Wiżajny, Augustów, Zambrów), nr 4 (Prusy Wschodnie) oraz nr. nr. 6, 7, 8, 10 i 17 (wszystkie Prusy Wschodnie), a szczególnie nr 18 (przedpole Modlina-Narwi), nr 19 (przedpole Modlina-Bugu), nr 20 (przedpole Modlina i Bugu), nr 21 (przedpole Modlina i Bugu), nr 23 (front północny), nr 24 (rejon na płn. od Narwi), nr 28 (front północny), nr 30 (front północny) i nr 31 (front północny) oraz ostatnie sprawozdanie nr 32.

Komplet sprawozdań informacyjnych Oddziału II jest cennym źródłem do kampanii 1939 r. Nie były one dotychczas wykorzystywane przy opracowywaniu przebiegu działań wojennych 1939 r. na Białostocczyźnie. Poznanie ich jest niezmiernie ważne do pełnego poznania dziejów wojskowych tych ziem w okresie II wojny światowej.

KRZYSZTOF FILIPOW

